

PAŹDZIERNIK 2020

# POLSKA

P I Ł K A



POLSKA

REPREZENTACYJNA  
JESIEŃ

*Łączy nas piłka*





# PLAY BEAUTIFUL. PLAY PHANTOM GT.

Unlock your skills.  
The all-new Phantom GT.

JOIN US AT [NIKE.COM/FOOTBALL](https://www.nike.com/football)







Przed nami prawdziwa, piłkarska jesień i z tej okazji oddajemy w Wasze ręce specjalne wydanie magazynu „Polska Piłka”. Zapraszamy do... szatni biało-czerwonych. Wywiady, analizy, raporty i reportaże – to wszystko znajdziecie w naszym wydawnictwie. To niezbędny na październikowe mecze nie tylko pierwszej reprezentacji Polski mężczyzn, lecz również reprezentacji kobiet oraz kadr do lat 21 i 19.

W październiku czekają nas aż trzy mecze reprezentacji seniorów. W Lidze Narodów UEFA zmierzymy się z Włochami oraz Bośnią i Hercegowiną. Na początek czeka nas towarzyskie spotkanie z Finlandią. Co najistotniejsze – po jedenastu miesiącach przerwy znowu zagramy w Polsce! Dwa mecze (z Finlandią i Włochami) odbędą się w Gdańsku, a ostatnie starcie we Wrocławiu (z Bośnią i Hercegowiną). Ogromnie żałujemy jedynie, że nie będziemy mogli wystąpić przy pełnych trybunach, bo kibice nas zawsze fantastycznie wspierają, są naszym dwunastym zawodnikiem. To w końcu dla nich gra się w piłkę. Kibice to dodatkowy bodziec, motywacja i siła, która niezwykle pomaga, obojętnie czy gramy u siebie, czy na wyjeździe. Musimy jednak dostosować się do obecnej sytuacji, przestrzegać wszelkich norm bezpieczeństwa. Miejmy nadzieję, że to pomoże w tym, że wspólnie przezwyciężymy koronawirusa i już niedługo wszystko wróci do normalności sprzed pandemii. Wtedy ponownie będziemy mogli grać przy tysiącach kibiców i wspólnie cieszyć się z goli oraz zwycięstw na stadionie.

To nie koniec wielkich emocji związanych z biało-czerwonymi w październiku. O awans na mistrzostwa Europy do lat 21 walczą podopieczni Czesława Michniewicza, przed którymi kluczowe mecze z Serbią i Bułgarią. Na finiszu rozgrywek plasujemy się na drugim miejscu w tabeli i mamy punkt straty do Rosji, lecz jeden mecz rozegrany mniej. Wszystko jest w naszych rękach! W ramach przygotowań do eliminacji mistrzostw Europy dwumecz z Danią w październiku rozegra również kadra U-19 trenera Jacka Magierzy.

Szansę na historyczny awans na EURO 2022 wciąż ma także reprezentacja Polski kobiet. Podopieczne Miłosza Stępińskiego zmierzą się w drugiej połowie października z Mołdawią i Azerbejdżanem. Zdobycie sześciu punktów w tych spotkaniach pozwoli zachować marzenia o promocji na turniej finałowy.

Życzę wszystkim kibicom dobrej lektury, wielkich emocji przy oglądania meczów reprezentacji Polski, a także zdrowia, bo to ono jest dzisiaj najważniejsze! Łączy nas piłka!

**Zbigniew Boniek, Prezes Polskiego Związku Piłki Nożnej**



Wydawca: **Polski Związek Piłki Nożnej**  
ul. Bitwy Warszawskiej 1920 r. 7, 02-366 Warszawa  
tel.: 732 122 222, fax: +48 (22) 55 12 240  
e-mail: [pzpn@pzpn.pl](mailto:pzpn@pzpn.pl), [wsparcie@pzpn.pl](mailto:wsparcie@pzpn.pl)  
[www.pzpn.pl](http://www.pzpn.pl), [www.laczynaspilka.pl](http://www.laczynaspilka.pl)

Przewodniczący zespołu wydawniczego: **Janusz Basała**  
Program przygotowali: **Paweł Drazba, Jacek Janczewski, Emil Kopański, Michał Zachodny, Piotr Wiśniewski, Andrzej Klemba, Tadeusz Danisz, Paula Duda, Aneta Bolek, Hanna Urbaniak, Jaromir Kruk**  
Studio graficzne: **Iwona Palok, Mateusz Sadowski**; Skład graficzny: **Piotr Przychoźda**; Korekta: **Anna Marecka**  
Foto: **Archiwum PZPN, Łukasz Grochala, Cyfrasport, 400mm.pl**

Druk: **Copy General**

# HISTORYCZNA NOWA KOSZULKA

Powrót do klasyki







Klasyczna, wyrazista, z godłem narodowym w centralnej części. Najnowsza koszulka reprezentacji Polski nawiązuje stylem do lat 70. i 80., gdy odnosiliśmy największe, wspomniane do dziś sukcesy. Teraz po raz kolejny – wspólnie, zjednoczeni – stajemy do walki o zwycięstwo!



Nowe stroje, oferowane w trzech różnych modelach, są dostępne w sprzedaży online w Sklepie Kibica reprezentacji Polski od początku września. Można je personalizować własnym nazwiskiem i numerem. Dla kibiców przygotowano dwie wersje kolorystyczne, w tym po raz pierwszy – koszulkę dedykowaną specjalnie dla kobiet. Nowa kolekcja reprezentacji obejmuje bogaty asortyment, w którego skład wchodzi t-shirty, koszulki polo, bluzy z kapturem, bluzy do hymnu, czapki z daszkiem, spodenki, getry oraz komplety dziecięce. Poszczególne modele koszulek różnią się krojem, szczegółami wykończenia oraz technologią wykonania. Wszystkie natomiast są bardzo wytrzymałe oraz przewiewne. Dla kibiców dostępne są następujące wersje:

**Vapor** – ten model w 100% pokrywa się z koszulkami, których piłkarze używają podczas meczu. Zastosowane w nim technologie VaporKnit i DriFit zapewniają najwyższy komfort – zarówno podczas gry, jak i kibicowania. Krój idealnie dopasowuje się do kształtu ciała. Nowością jest zapinany – stylizowany na koszulkę polo – kołnierzyk. Haftowane godło Polski umieszczone w centrum koszulki dopełnia całości.

**Stadium** – zapewniająca maksymalną przewiewność i wygodę technologia Dri-FIT oraz dający poczucie ochłody materiał Nike Breathe sprawiają, że ten model koszulki jest czymś idealnym dla kibiców ceniących sobie jakość idącą w parze z atrakcyjną ceną. Haftowane godło sprawia, że mamy do czynienia z produktem z najwyższej półki.

**TOP** – koszulka, z którą każdy kibic poczuje się bliżej reprezentacji. Idealna do kibicowania w szerokim gronie. Replika trykotu reprezentacji Polski została wykonana z materiału Breathe, a także wzbogacona o technologię Dri-FIT.

Nowa kolekcja koszulek jest dostępna w sklepie online (sklep.laczynaspilka.pl) oraz w sklepach stacjonarnych w Warszawie, przy ul. Puławskiej 255 i w punkcie zlokalizowanym w recepcji głównej stadionu PGE Narodowy.

**Karol Tatar**



**Pamiętasz swój pierwszy mecz?  
Ten, który oglądałeś w telewizji?  
Ten na stadionie?**

**A ten, w którym sam grałeś?  
Jakie miałeś wtedy korki?  
Jaką piłkę?**

**Pamiętasz swojego pierwszego gola?  
Pamiętasz, kiedy to wszystko  
tak naprawdę się zaczęło?  
Nasze wspomnienia się różnią,  
ale wszystkie mają te same,  
biało-czerwone barwy!**



# NOWE KOSZULKI REPREZENTACJI



**POLSKA**

*Łączy nas piłka*



**SKLEP.LACZYNASPIILKA.PL**

# KADRA REPREZENTACJI POLSKI



**Bartłomiej Drągowski**

19.08.1997  
ACF Fiorentina  
74/191  
0/0  
Bramkarz



**Łukasz Fabiański**

18.04.1985  
West Ham United  
83/190  
53/0  
Bramkarz



**Łukasz Skorupski**

05.05.1991  
Bologna FC  
84/187  
3/0  
Bramkarz



**Wojciech Szczęsny**

18.04.1990  
Juventus FC  
85/196  
47/0  
Bramkarz



**Jan Bednarek**

12.04.1996  
Southampton FC  
77/189  
23/1  
Obrońca



**Bartosz Bereszyński**

12.07.1992  
UC Sampdoria  
77/183  
23/0  
Obrońca



**Paweł Bochniewicz**

30.01.1996  
SC Heerenveen  
79/194  
0/0  
Obrońca



**Kamil Glik**

03.02.1988  
Benevento Calcio  
80/190  
75/6  
Obrońca



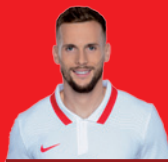
**Artur Jędrzejczyk**

04.11.1987  
Legia Warszawa  
78/189  
40/3  
Obrońca



**Michał Karbownik**

13.03.2001  
Legia Warszawa  
64/174  
0/0  
Obrońca



**Tomasz Kędziora**

11.06.1994  
Dynamo Kijów  
73/183  
18/0  
Obrońca



**Arkadiusz Reca**

17.06.1995  
FC Crotone  
81/187  
8/0  
Obrońca





**Maciej Rybus**  
19.08.1989  
Łokomotiw Moskwa  
75/173  
56/2  
Obrońca



**Sebastian Walukiewicz**  
05.04.2000  
Cagliari Calcio  
80/188  
0/0  
Obrońca



**Jacek Góralski**  
21.09.1992  
Kairat Ałmaty  
66/172  
14/1  
Pomocnik



**Kamil Grosicki**  
08.06.1988  
West Bromwich Albion  
78/180  
75/14  
Pomocnik



**Kamil Jóźwiak**  
22.04.1998  
Derby County  
70/176  
3/0  
Pomocnik



**Damian Kądzior**  
16.06.1992  
SD Eibar  
70/173  
4/1  
Pomocnik



**Mateusz Klich**  
13.06.1990  
Leeds United  
84/183  
25/2  
Pomocnik



**Grzegorz Krychowiak**  
29.01.1990  
Łokomotiw Moskwa  
83/186  
71/4  
Pomocnik



**Karol Linetty**  
02.02.1995  
Torino FC  
73/176  
24/1  
Pomocnik



**Jakub Moder**  
07.04.1999  
Lech Poznań  
78/188  
1/0  
Pomocnik



**Sebastian Szymański**  
10.05.1999  
Dynamo Moskwa  
58/174  
7/1  
Pomocnik



**Piotr Zieliński**  
20.05.1994  
SSC Napoli  
75/180  
53/6  
Pomocnik



**Robert Lewandowski**  
21.08.1988  
Bayern Monachium  
79/185  
112/61  
Napastnik



**Arkadiusz Milik**  
28.02.1994  
SSC Napoli  
78/186  
51/14  
Napastnik



**Krzysztof Piątek**  
01.07.1995  
Hertha BSC  
77/183  
11/5  
Napastnik

Stan na 03.10.2020

# SYLWETKA SELEKCJONERA



Jerzy Brzęczek urodził się 18 marca 1971 roku w Truskolasach. Przez siedem lat występował w reprezentacji Polski, w której barwach rozegrał 42 oficjalne spotkania i zdobył cztery bramki. Z kadrą młodzieżową sięgnął po srebrny medal Igrzysk Olimpijskich w 1992 roku. Od 1 sierpnia 2018 roku pełni funkcję selekcjonera drużyny narodowej.

Brzęczek do piłkarskiej kariery startował w Olimpii Truskolasy, skąd trafił do Rakowa Częstochowa. Jego pierwszym klubem na seniorskim poziomie była Olimpia Poznań, w której zadebiutował w ekstraklasie. Po kilku latach przeniósł się do Lecha Poznań, a stamtąd do Górnika Zabrze i GKS Katowice. W 1995 roku wyjechał za granicę, gdzie spędził kolejne 12 lat. Przywdziewał barwy austriackich Tirolo Innsbruck, LASK Linz, Sturm Graz i FC Koernten, a także izraelskiego Maccabi Hajfa. W 2007 roku powrócił do Polski, by założyć koszulkę Górnika Zabrze. Karierę piłkarską zakończył dwa lata później w Polonii Bytom.

To właśnie w tym klubie rozpoczął również pracę szkoleniową jako asystent trenera. Później samodzielnie prowadził Raków Częstochowa, Lechię Gdańsk oraz GKS Katowice. W latach 2017-2018 był szkoleniowcem Wisły Płock, z którą zajął piąte miejsce w LOTTO Ekstraklasie. Jest absolwentem Szkoły Trenerów Polskiego Związku Piłki Nożnej z najwyższymi możliwymi uprawnieniami szkoleniowymi.

Z reprezentacją Polski awansował na turniej UEFA EURO 2020. 18 maja 2020 roku Polski Związek Piłki Nożnej poinformował, że kontrakt z selekcjonerem Jerzym Brzęczkiem został przedłużony do 31 grudnia 2021 roku. W przypadku awansu drużyny narodowej do mistrzostw świata w Katarze 2022, umowa ulegnie automatycznemu przedłużeniu na dalszy określony czas, tj. do 31 grudnia 2022 roku.



# SZTAB REPREZENTACJI



**Jerzy Brzęczek**  
Selekcjoner



**Tomasz Mazurkiewicz**  
II Trener



**Andrzej Woźniak**  
Trener bramkarzy



**Leszek Dyja**  
Trener przygotowania fizycznego



**Radosław Gilewicz**  
Członek sztabu



**Hubert Małowiecki**  
Szef banku informacji



**Michał Siwierski**  
Analityk



**Mateusz Łajczak**  
Analityk



**Jakub Rejmoniak**  
Technical filming



**Damian Salwin**  
Psycholog



**Jacek Jaroszewski**  
Lekarz



**Paweł Bamber**  
Fizjoterapeuta



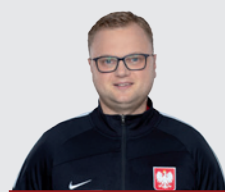
**Adam Kurek**  
Fizjoterapeuta



**Wojciech Herman**  
Fizjoterapeuta



**Jakub Kwiatkowski**  
Team Manager ds. sportowych,  
rzecznik prasowy



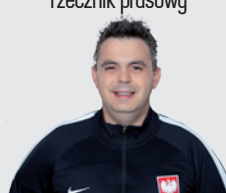
**Łukasz Gawrjółek**  
Team Manager ds. logistyki



**Paweł Kosedowski**  
Kierownik techniczny



**Paweł Sidorowicz**  
As. kierownika technicznego



**Tomasz Leśniak**  
Szef kuchni



# **JERZY BRZĘCZEK: JESTEM SPOKOJNY O LOSY TEJ REPREZENTACJI**

**Dziesięć miesięcy bez spotkania  
z drużyną, meczu, czy nawet  
jednego wspólnego treningu,  
to naprawdę niesamowicie dużo czasu.**

Reprezentację Polski czeka jesienią istny maraton. W październiku i listopadzie biało-czerwoni rozegrają aż po trzy spotkania. Czy możemy spodziewać się rotacji w składzie i czy po raz kolejny szansę dostaną młodzi zawodnicy? Jak pandemia wpływa na pracę sztabu szkoleniowego i czy selekcjoner cieszy się z przełożonych mistrzostw Europy? Jakie wnioski wyciągnął Jerzy Brzęczek z wrześniowego zgrupowania kadry? Zapraszamy do lektury!



**Ta rozmowa musi rozpocząć się od pytania o zdrowie. Przeprowadzone u pana pod koniec września badania na obecność wirusa SARS-CoV-2 dały wynik pozytywny. W związku z tym październikowe zgrupowanie reprezentacji Polski musiało rozpocząć się bez pana udziału.**

Przez dwa dni miałem gorączkę i objawy typowe dla grypy. Później temperatura spadła, byłem osłabiony, ale z każdym dniem stan mojego samopoczucia poprawiał się. Pozostawałem w izolacji domowej. Nie mogłem oczywiście zapomnieć o tym, co nas czeka, bo październikowe zgrupowanie reprezentacji jest dla nas wszystkich najważniejsze. Tym bardziej, że będzie inne niż poprzednie. Drużyna narodowa po raz pierwszy rozegra w krótkim czasie trzy mecze, jedno spotkanie towarzyskie i dwa w Lidze Narodów. Czekają nas duże wyzwania. W sytuacji, gdy nasi zawodnicy mają również spore napięcie meczów w klubach, ważne będzie to, aby umiejętnie rotować składem i mieć na względzie także kolejne tygodnie.

**Reprezentacja Polski spotkała się we wrześniu po dziesięciu miesiącach przerwy. Czy musiał pan jakoś specjalnie przygotowywać się do tego zgrupowania mentalnie? W końcu gdy żegnał się pan z drużyną po meczu ze Słowenią w listopadzie 2019, na pewno zastanawiał się już, co powie zawodnikom na zgrupowaniu tuż przed**



**mistrzostwami Europy. Pandemia pokrzyżowała jednak plany nas wszystkich i do turnieju trzeba przygotowywać się właściwie na nowo.**

To na pewno złożona sytuacja. Dziesięć miesięcy bez spotkania z drużyną, meczu, czy nawet jednego wspólnego treningu to naprawdę niesamowicie dużo czasu. Mieliśmy rozegrać po drodze mistrzostwa Europy, które niestety zostały przełożone. Budowę reprezentacji rozpoczęliśmy dwa lata temu, a teraz przygotowujemy się do pewnej przebudowy. Na wrześniowe zgrupowanie zostało powołanych kilku debiutantów. Część z nich już dostała szansę gry w drużynie narodowej. Liczba nowych twarzy w kadrze od momentu, gdy zostałem selekcjonerem, jest bardzo duża. Ale na tym to wszystko polega i chcemy dalej wprowadzać w życie nasz plan. Rywalizacja i rotacja jest konieczna, jeśli chcemy się dalej rozwijać.

**Proszę powiedzieć tak z ręką na sercu – gdy dowiedział się pan, że mistrzostwa Europy zostaną przełożone na przyszły rok, pomyślał sobie: „Szkoda, przecież byliśmy przygotowani i w naszej grze było coraz więcej pozytywnów”, czy raczej ucieszył się pan z dodatkowego czasu na pracę z drużyną?**

Cały czas miałem wielką nadzieję, że te mistrzostwa odbędą się zgodnie z planem. Słyszałem już opinie, że powinniśmy się cieszyć, bo dostaliśmy rok więcej na budowę drużyny, ale to jest dla mnie absurdalne stwierdzenie z co najmniej dwóch powodów. Po pierwsze – nie spotykaliśmy się przez dziesięć miesięcy i nie rozgrywaliśmy żadnych meczów. Jak więc mogliśmy poprawić czy wypracować coś nowego? Po drugie – zawodnicy na turnieju finałowym będą o rok starsi, co w przypadku części piłkarzy może mieć duże znaczenie. Mówimy tu o zawodnikach, którzy byli liderami tej reprezentacji przez kilka, a nawet kilkanaście ostatnich lat. To jest wielka różnica. Nie zawsze oceniający są w stanie obiektywnie i merytorycznie oddać faktyczny stan rzeczy. Wiem, że wszystkie reprezentacje mają taką samą sytuację jak my. Czekają nas sporo pracy. Musimy zrobić wszystko, aby optymalnie przygotować się do mistrzostw i wprowadzać do drużyny młodych zawodników, tak by jak najkorzystniej wykorzystać ich potencjał.



**Przez pandemię zatrzymał się cały świat, w tym także ten futbolowy. Jak bardzo utrudniło to i zmieniło pracę pana, a także sztabu reprezentacji?**

Pandemia zmieniła diametralnie sposób naszej pracy, chociażby przy obserwacjach zawodników. Początkowo nie były one w ogóle możliwe z bliska, a dziś oglądamy z trybun właściwie tylko piłkarzy PKO Ekstraklasy. Ze względów bezpieczeństwa wyjazdy na mecze zawodników grających w zagranicznych ligach nie zawsze są możliwe. W ostatnim okresie przyrost zachorowań na koronawirusa znowu jest bardzo duży i nie podróżujemy. Mam nadzieję, że ta pandemia w końcu się zatrzyma i nie będzie ponownego przerwania rozgrywek klubowych czy



**LOTOS**

**GŁÓWNY SPONSOR REPREZENTACJI**



**OFICJALNY DOSTAWCA  
SPRZĘTU SPORTOWEGO**

reprezentacyjnych. Wszyscy musimy na siebie uważać, przestrzegać procedur medycznych, sanitarnych i higienicznych. Sądzę, że będzie nam bardzo trudno wrócić do takiej normalności, stylu życia jak przed pandemią. Myślę, że nie ma też na świecie osoby, która powie, jak długo będziemy na to czekać i jak dłu-



**Wiem, że wszystkie reprezentacje mają taką samą sytuację jak my. Czeka nas sporo pracy. Musimy zrobić wszystko, aby optymalnie przygotować się do mistrzostw i wprowadzać do drużyny młodych zawodników, tak by jak najkorzystniej wykorzystać ich potencjał.**

go będziemy walczyć o to, aby bez pewnych obaw, strachu, że ktoś się może zarazić, móc spokojnie funkcjonować. Świat jest teraz inny i myślę, że już niestety taki pozostanie.

#### **Jak trudne było pierwsze zgrupowanie po dziesięciu miesiącach przerwy?**

Na pewno te pierwsze treningi po tak długiej przerwie to również było takie przyzwyczajanie się na nowo do zawodników, zawodników do sztabu, do spotkania w reprezentacji. Jeżeli ktoś mówi o drużynie klubowej w przypadku jakiejś tam krótkiej przerwy, że potrzeba czasu, aby coś zmienić, to jak możemy przenieść to na drużynę narodową? Spotkaliśmy się na kadrcze po dziesięciu mie-

siącach przerwy, w specyficznych warunkach. We wrześniu wspólnie odbyliśmy dwie pełne jednostki treningowe. Część zawodników była już w rytmie ligowym, a ta druga dopiero rozpoczynała przygotowania do rozgrywek, jak choćby nasi piłkarze z klubów włoskiej Serie A. To był bardzo trudny okres. Najważniejsze było wycucie tego, jak w odpowiedni sposób połączyć grupy zawodników, którzy byli w różnej fazie przygotowań, aby to dobrze funkcjonowało na boisku.

#### **Jakie wnioski wyciągnął pan z wrześniowego zgrupowania? Jakie miał pan oczekiwania, czy coś pana zaskoczyło? Z jednej strony przegraliśmy z Holandią, ale z drugiej pokonaliśmy na gorącym terenie Bośnię i Hercegowinę.**

Byliśmy bardzo pozytywnie zaskoczeni tym wrześniowym zgrupowaniem. Mimo że nie widzieliśmy się tak długo, nie graliśmy ze sobą i nie trenowaliśmy, to pamiętaliśmy o schematach, które wcześniej wypracowaliśmy. Owszem, przegraliśmy z Holandią, ale powtórzę raz jeszcze moje słynne już słowa, że byłem zadowolony z naszej gry defensywnej, sposobu poruszania się, tego jak potrafiliśmy się bronić z tak wymagającym przeciwnikiem. Nie byliśmy jednak zadowoleni z naszej gry ofensywnej, co podkreśliłem od razu po meczu. Nie wykorzystywaliśmy sytuacji, które mieliśmy, tej taktyki, jaką przygotowaliśmy. Zabrakło nam dwóch ważnych elementów – utrzymania się przy piłce po odbiorze w danej strefie, a następnie przeprowadzenia szybkiego kontrataku przy przetrzuceniu futbolówki na drugą stronę boiska. Robiliśmy to zbyt rzadko, jak na liczbę okazji, gdy mogliśmy takie rozwiązanie zastosować. Popełniliśmy też błąd w ustawieniu i z tego powodu straciliśmy bramkę. Jeśli przegrywasz, zawsze pozostaje niedosyt. Patrząc jednak na to, jak się prezentowaliśmy po takiej przerwie, biorąc też pod uwagę zróżnicowanie w przygotowaniu fizycznym zawodników, obraliśmy taką taktykę. Należy tu również docenić klasę rywala. To, jakim potencjałem dysponuje reprezentacja Holandii. Mierzyliśmy się z finalistą pierwszej edycji Ligi Narodów, który w bardzo dobrym stylu zakwalifikował się także na mistrzostwa Europy. Moim zdaniem Holandia będzie też jednym z faworytów do walki o medale na turnieju finałowym.



OSHEE



**OFICJALNI SPONSORZY REPREZENTACJI**

FAKRO

Ustronianka



**OFICJALNI PARTNERZY REPREZENTACJI**

### **Mecz z Bośnią również nie rozpoczął się dla nas najlepiej. Obudziliśmy się dopiero wtedy, gdy straciliśmy gola z rzutu karnego. Z czego wynikało tak trudne pierwsze pół godziny?**

Już kilka razy oglądaliśmy ten mecz na spokojnie. W pierwszych minutach również rozgrywaliśmy dobrze piłkę, tylko zabrakło ostatniego podania. W tych fragmentach za rzadko przyspieszaliśmy akcje, a zamiast tego graliśmy piłkę zwrotną. Pierwsze podania po odbiorze często były też niecelne, przez co nie potrafiliśmy zaskoczyć przeciwnika. Następnie dostaliśmy problematyczny rzut karny i straciliśmy bramkę, co sprawiło, że drużyna bardziej zdecydowanie, agresywniej i skuteczniej zaczęła realizować to, co sobie założyliśmy. Podnieśliśmy się, stwarzaliśmy sobie sytuacje, kontrolowaliśmy mecz, strzeliliśmy dwa gole i wygraliśmy. Nigdy nie jest łatwo gonić wynik, a nam udało się odwrócić losy spotkania. Jak sprawdziliśmy później w statystykach, taka sztuka po raz ostatni w meczu o punkty udało się reprezentacji Polski trzynaste lat temu, w spotkaniu z Kazachstanem w październiku 2007 roku.

### **Takie zwycięstwo z pewnością może pomóc zespołowi jeszcze bardziej uwierzyć w siebie.**

Mam drużynę, która jest coraz mocniejsza mentalnie, co już wiele razy udowodniła. A najlepiej właśnie w Zenicy. Mimo że po meczu z Holandią mocno nas krytykowano i atmosfera wokół reprezentacji nie była najlepsza, to potrafiliśmy w Bośni wygrać spotkanie, które nie najlepiej się dla nas układało. To świadczy o sile tej grupy. Ogromnie mnie to cieszy, ponieważ to podstawowa kwestia, żeby drużyna mogła odnosić zwycięstwa. Zdobyliśmy bardzo ważne trzy punkty w walce o pozostanie w dywizji A Ligi Narodów. Bardzo pozytywne było również dla mnie to, o czym wspominałem wcześniej. Nie zapomnieliśmy wielu rzeczy, schematów, które sobie wypracowaliśmy i które zaczęły dobrze funkcjonować pod koniec eliminacji mistrzostw Europy, na jesieni 2019 roku. Pomimo takiego upływu czasu, zwłaszcza w spotkaniu w Zenicy, zaczęło to funkcjonować tak, jak tego oczekiwaliśmy. Mamy oczywiście świadomość, że z Bośnią popełniliśmy również kilka błędów, zwłaszcza w końcówce, po których rywale mogli wyrównać. Skończyło się pozytywnie, bez straty drugiego gola, ale wiemy, nad czym musimy pracować, aby wystrzegać się podobnych sytuacji. Zwracamy uwagę zawodnikom, pokazujemy sytuacje boiskowe, ćwiczymy. To również jest jednak kwestia tej powtarzalności i jednostek treningowych, których w reprezentacji jest bardzo mało. Poradzimy sobie z tym jednak i poprawimy naszą skuteczność gry w defensywie.

### **Po meczu w Zenicy podkreślił pan również, że wielkie znaczenie w wygranej miał aspekt fizyczny.**

Bośniacy to niewygodny przeciwnik, który zremisował na wyjeździe z Włochami. Widać było jednak, że my ten drugi wrześnieowy mecz wytrzymałmśmy lepiej pod względem fizycznym. To budujące. Za

mojej kadencji tylko w spotkaniu z Austrią w Warszawie mieliśmy momenty, gdy zbyt głęboko się wycofaliśmy. W innych meczach, które rozgrywaliśmy jako te drugie na zgrupowaniu, strona fizyczna i zaangażowanie drużyny zwykle stały na najwyższym poziomie.

### **Mimo że do drużyny wchodzi wielu młodych zawodników, w Zenicy prym wiodli ci najbardziej doświadczeni kadrowicze, jak Kamil Glik i Kamil Grosicki. Wzięli na siebie ciężar gry i strzelili po голу. Pokazali, że wcale nie zamierzają tak łatwo oddawać miejsca w składzie.**



Siłą każdej drużyny jest odpowiednia mieszanka tych doświadczonych zawodników, rutyniarzy, jak Glik i Grosicki, a także młodych piłkarzy, którzy powinni wspierać tych starszych, wnosząc do zespołu świeżość, polot i nieobliczalność. Muszę przyznać, że po wrześnieowych meczach jestem pod wrażeniem postawy Glika, który w spotkaniach z Holandią oraz Bośnią i Hercegowiną był kapitanem. W Zenicy strzelił gola, wyrównał wynik spotkania. W przerwie Kamil zgłaszał nam jednak kontuzję, bardzo go bolało. Byliśmy już zdecydowani na zmianę, ale po interwencji sztabu medycznego, przyjęciu przez zawodnika środków przeciwbólowych Glik powiedział, że zostaje na boisku i jest w stanie grać. Po raz kolejny pokazał niesamowity charakter. To czło-



wiek ze stali, wręcz niezniszczalny, który potrafi przeskoczyć granicę bólu. To niesamowite! Kamil wytrzymał do końca spotkania, w kilku sytuacjach jego interwencje były wręcz nieocenione. Czapki z głów przed nim! Kamil Grosicki również wyszedł od początku. Miał asystę po rożnym przy trafieniu Glika, później sam świetnie uderzył głową po dośrodkowaniu Macieja Rybusa. Zdobył bramkę na 2:1, dającą nam zwycięstwo. Próbował zrobić jeszcze parę akcji, ale nie wykorzystywał swoich rajdów i możliwości, aby dobrze dograć piłkę. „Grosik” i Glik to ważne postacie tej reprezentacji. Bardzo dobrzy zawodnicy, ale również ludzie,

którzy odgrywają znaczącą rolę w tworzeniu atmosfery w zespole, a także w wprowadzaniu do szatni młodych zawodników.

### **Jak ci młodzi zawodnicy wypadli na tle bardziej doświadczonych kolegów i czy będziemy teraz świadkami większego odmłodzenia zespołu?**

Myślę, że osoba, która najbardziej zapisała się w naszej pamięci po wrześniowych meczach, jest Kamil Jóźwiak. Co prawda ten zawodnik debiutował w reprezentacji na jesieni 2019 roku, ale w spotkaniu ze Słowenią pojawił się na boisku tylko na ostatnie minuty. Teraz zaliczył zaś takie prawdziwe debiuty w Lidze Narodów z Holandią oraz Bośnią i Hercegowiną. Potwierdził bardzo dobrą dyspozycję, którą prezentował w barwach swojego byłego już klubu, czyli Lecha Poznań. Trzeba podkreślić, że Lech wykonuje fantastyczną pracę z młodzieżą. Ma wielu zdolnych zawodników, wychowanków, na których odważnie postawiono, a ci odwziewając się bardzo dobrą grą. Część piłkarzy chce się dalej rozwijać i odchodzi do zagranicznych klubów, jak teraz Jóźwiak, ale w Poznaniu są już inni, nowi zawodnicy, którzy są gotowi wejść na boisko. Uważam, że wielkie znaczenie ma tu wprowadzony przez prezesa Zbigniewa Bońka i Polski Związek Piłki Nożnej obowiązkowy przepis o grze młodzieżowca. To była bardzo słuszną decyzją, widzimy przecież, ilu młodych zawodników dostaje teraz swoje szanse. Oczywiście, nie wszystkie kluby będą w tym momencie z tego powodu zadowolone, ale jestem przekonany, że długoterminowo zyska na tym cała polska piłka, również ta reprezentacyjna.

**Jóźwiak wyszedł w podstawowym składzie reprezentacji zarówno na mecz z Holandią, jak i Bośnią. To była bardzo odważna decyzja, aby postawić na niego od początku zwłaszcza w Amsterdamie. Miał za sobą tylko krótki debiut w kadrze. Nie miał pan obaw i nie zastanawiał się, czy nie postawić na bardziej doświadczonego zawodnika?**

Wychodzę z założenia, że jeśli ktoś się bardzo dobrze prezentuje i w ocenach sztabu widzimy go w reprezentacji, to takie me-



“

**Mam drużynę, która jest coraz mocniejsza mentalnie, co już wiele razy udowodniła. A najlepiej właśnie w Zenicy. Mimo że po meczu z Holandią mocno nas krytykowano i atmosfera wokół reprezentacji nie była najlepsza, to potrafiliśmy w Bośni wygrać spotkanie, które nie najlepiej się dla nas układało. To świadczy o sile tej grupy. Ogromnie mnie to cieszy, ponieważ to podstawowa kwestia, żeby drużyna mogła odnosić zwycięstwa.**

ce, jakie mieliśmy we wrześniu, służą temu, aby od razu, szybciej przeszedł ten chrzest bojowy. Oczywiście zawsze mogą pojawić się pewne obawy i nigdy nie jest się w stanie do końca przewidzieć, czy zawodnik dobrą formę z klubu i treningów na zgrupowaniu przełoży na mecze międzynarodowe. Ze wszystkich nowych zawodników, których powołałem, Józwiak najbardziej zasłużył jednak, aby dać mu szansę od początku. Na pewno było warto, ponieważ Kamil w tych dwóch wrześniowych spotkaniach pokazał, że ma wielki potencjał i zrobił niesamowity postęp. Oby ten jego rozwój, który był widoczny w meczach Lecha, a także ostatnich spotkaniach reprezentacji, teraz był również zauważalny w jego nowym klubie – Derby County. Championship to trudna, wymagająca liga, ale wierzę w to, że Józwiak sobie poradzi. Wejście do drużyny miał obiecujące i liczę, że jego dobra dyspozycja da również wiele radości kibicom reprezentacji.

**Po meczu w Zenicy zapytano pana, czy Józwiak już prezentuje „international level”. Pochwalił pan zawodnika, ale pokazał też, nad czym powinien pracować. Kamil wziął to sobie głęboko do serca.**

Kamil na pewno zagrał dobre spotkania pod względem zaangażowania i kreowania sytuacji czy roboty w defensywie. To wielki plus. Cały czas musi jednak pracować nad strzałem i ostatnim podaniem. Zarówno w meczu z Holandią, jak i Bośnią i Hercegowiną miał sytuacje, które mógł lepiej wykorzystać. Gdy to poprawi, wtedy rzeczywiście może być international level. Rozmawiałem zresztą na ten temat z Józwiakiem po meczu. Znamy się długo, pracowaliśmy razem jeszcze w GKS Katowice, gdy Kamil był do nas wypożyczony z Lecha. Widzę niesamowity postęp, jaki zrobił ten zawodnik, jeśli chodzi o jego dojrzałość, odpowiedzialność, fizyczność, grę jeden na jeden. Bardzo mocno nad sobą pracował i dlatego jest dziś w pierwszej reprezentacji. Teraz cały czas musi rywalizować i potwierdzać swoje umiejętności. Józwiak jest na tyle świadomym zawodnikiem, że wie, iż musi poprawić ostatnie podanie, wykończenie, strzał zza linii pola karnego. To uczyni go jeszcze lepszym piłkarzem.

**W spotkaniu z Holandią szansę debiutu otrzymał również Jakub Mader, który jest objawieniem ekstraklasy w barwach Lecha Poznań. Jak oceni pan jego postawę na wrześniowym zgrupowaniu? Mader zagrał krótko w Amsterdamie, ale jego wejście było interesujące i na pewno na październikowym zgrupowaniu dostanie szansę gry w zdecydowanie większym wymiarze czasowym. Bardzo dobre wrażenia na treningach zrobiła także dwójka środkowych obrońców: Paweł Bochniewicz i Sebastian Walukiewicz. Im także będę chciał dać zagrać w najbliższych meczach. Szansę dostanie również Michał Karbownik. Myślę, że wrześniowe zgrupowanie było dla niego bardzo ważne. Spotkanie z pierwszą repre-**

zentacją Polski, tymi najlepszymi zawodnikami w naszym kraju, zobaczenie tego najwyższego poziomu. To chłopak o bardzo dużych umiejętnościach, ale uważam, że potrzebuje też trochę spokoju, stabilizacji. Myślę, że polska piłka będzie miała sporo korzyści z tego zawodnika.

**Karbownik w ubiegłym, mistrzowskim sezonie występował w Legii na lewej obronie. Obecne rozgrywki zaczął na prawym boku defensywy, ale nowy trener warszawskiej drużyny, Czesław Michniewicz, teraz przesunął go do pomocy. Na jakiej pozycji pan widzi tego piłkarza w reprezentacji?**

Michał pokazał, że może grać na dwóch pozycjach – w defensywie i pomocy, ale w moim odczuciu, bardziej na lewej stronie boiska. Na prawej obronie nie wyglądał już teraz tak spektakularnie. To jest jednak bardzo młody chłopak, który miał niesamowity poprzedni sezon. To normalne u młodych ludzi, że po tak dużym skoku później przychodzi moment obniżki formy. Ponadto Karbownik był zawodnikiem, który rozgrywał właściwie wszystkie mecze, był wykorzystywany w stu procentach. Nie dostawał momentu, aby trochę odpocząć, a to również jest ważne. Dlatego tym bardziej mógł przejść trochę słabszy okres. Jestem jednak przekonany, że Michał sobie poradzi. Zobaczymy, na jakiej pozycji będzie go teraz ustawiał trener Michniewicz. Karbownik przez większość gry w drużynach młodzieżowych występował w środkowej strefie i kto wie, czy na tej pozycji nie da zarów-



**Zawsze, kiedy do pierwszej reprezentacji przychodzą młodzi zawodnicy, staramy się im pokazać nasze obserwacje z tego, jak prezentują się w swoich macierzystych klubach, na swoich pozycjach. Jak się zachowują, zarówno te dobre, jak i złe strony. Podkreślamy, co jest dla nas ważne, chcemy podpowiedzieć, aby wejście do pierwszej reprezentacji, na poziom międzynarodowy, było dla nich jak najszybsze i jak najłatwiejsze.**



no Legii, jak i reprezentacji jeszcze więcej. Mamy swoje przemyślenia, będziemy go obserwować i Michał również dostanie swoją szansę w drużynie narodowej.

**W serialu „Niekochani” mogliśmy obejrzeć sporo materiałów z odpraw indywidualnych z zawodnikami, gdzie rozmawia pan z nimi o ich grze. Jaki jest cel tych odpraw? Jak wygląda przygotowanie do nich i jak wdrażani w styl gry reprezentacji są nowi zawodnicy?**

Zawsze, gdy do pierwszej reprezentacji przychodzą młodzi zawodnicy, staramy się pokazać im nasze obserwacje z tego, jak prezentują się w swoich macierzystych klubach, na swoich pozycjach. Jak się zachowują, zarówno te dobre, jak i złe strony. Podkreślamy, co jest dla nas ważne, chcemy odpowiedzieć, aby wejście do pierwszej reprezentacji, na poziom międzynarodowy, było dla nich jak najszystsze i jak najłatwiejsze. Po to są właśnie te indywidualne odprawy, aby pokazać zawodnikom istotne szczegóły i niuanse, które są dla nas ważne w ocenie danego zawodnika. Również w przełożeniu na naszą taktykę i filozofię gry. Staramy się to robić z każdym piłkarzem, również tymi bardziej doświadczonymi. Gdy zobaczymy ważną dla nas kwestię, że można coś poprawić na korzyść, od razu staramy się zwrócić na to uwagę. Nasze spotkania z zawodnikami w ramach reprezentacji są bardzo rzadkie, a czasu

jest mało, staramy się więc je w maksymalny sposób wykorzystać, żeby to było z dużym pożytkiem dla reprezentacji.

**Bardzo skuteczny w swojej grze w Leeds United jest Mateusz Klich, który miał świetne wejście do Premier League. Kibice zastanawiają się, jak sprawić, aby miał większy wpływ również na grę reprezentacji?**

Mateusz grał u mnie od początku eliminacji mistrzostw Europy. Po kilku meczach można było usłyszeć opinie, że się nie sprawdza. My jednak konsekwentnie na niego stawialiśmy. Patrząc na styl gry Klicha, to zawodnik, który ciągle pozostaje w ruchu. Robi to w swoim klubie, a także w reprezentacji. W kadrze gramy w nieco innym systemie, niż na co dzień wygląda ustawienie środkowych pomocników w Leeds. Tylko że my trenujemy pięć razy w roku, a trener Marcelo Bielsa robi to ze swoimi zawodnikami praktycznie codziennie. Liczba jednostek treningowych, poruszania się po boisku, schematów gry – jest olbrzymia. Widać zresztą tego efekty. Awans do Premier League był owocem dwuletnich treningów. Bielsa jest doskonałym szkoleniowcem. Jego drużyna przez cały mecz pozostaje w permanentnym ruchu. Bardzo często na całym boisku gra jeden na jeden, a nie każdy się na to decyduje, bo nie jest to takie proste do wprowadzenia, potrzeba na to czasu. A my go w reprezentacji nie mamy, dlatego staramy się, na ile możemy, wykorzy-



stać potencjał naszych zawodników do tego, jak chcemy grać. Nie możemy też zapominać o jednej bardzo ważnej sprawie – na reprezentację przyjeżdżają zawodnicy z różnych klubów, z różnych lig i od różnych trenerów, którzy mają różne filozofie i różne strategię. To najlepiej można zaobserwować po naszych pierwszych treningach na zgrupowaniach, kiedy po każdym z zawodników wiadać swoje przyzwyczajenia. Początkowo porusza się jak w klubie, każdy na ten krótki okres zgrupowania musi przestawić myślenie. Naszym zadaniem jest, aby to wszystko zgrać. Nawet gdybyśmy bowiem chcieli, to w reprezentacji nie da się podporządkować wszystkiego pod każdego zawodnika i jego gry w drużynie ligowej. Na pewno każdy selekcjoner chciałby, aby jego piłkarz grał w reprezentacji tak, jak w klubie, ale tu są inne uwarunkowania. Klich ma niesamowity charakter, to profesjonalista, jest maksymalnie zaangażowany w każdy trening i mecz. To już doświadczony zawodnik. Teraz spełnił się jego piękny sen o Premier League, miał niesamowite wejście do elity. Mateusz wie, że musi swoją szansę wykorzystać tu i teraz.

**Kilku zawodników w tym okienku transferowym zmieniło kluby. Chociażby wspomniani Glik, Jóźwiak i Bochniewicz, ale także m.in. Arkadiusz Reca, Damian Kądzior i Karol Linetty. Jak oceni pan te ruchy?**

Każdy z tych transferów należy ocenić indywidualnie. Część z zawodników wyjechała za granicę. Czas pokaże, czy była to dobra decyzja i odpowiedni kierunek. Najważniejsze, aby byli zdrowi i regularnie grali. Dla selekcjonera to aspekt podstawowy. Będziemy ich obserwować. Do grona zawodników, które pan wymieniał, należy dodać również Roberta Gumnego, którego cały czas uważnie obserwujemy. Patrzymy jednak także na to, aby nie powoływać od razu wszystkich zawodników z kadry U-21 trenera Czesława Michniewicza. Gumny za chwilę znajdzie się jednak w pierwszej reprezentacji. Wyjechał z Lecha Poznań do Augsburga, do Bundesligi. Myślę, że wywalczył sobie miejsce w składzie. Cieszy mnie również przejście do Crotone Arka Recy. W tym momencie na jego pozycji w Atalancie jest spora rywalizacja, wysoki poziom i Arek mógłby mieć ciężko, aby przebić się do podstawowego składu. Dla tego chłopaka najważniejsze są teraz regularne występy. To również istotne z punktu widzenia reprezentacji. Reca ma predyspozycje fizyczne, motoryczne, piłkarskie do gry na lewej obronie w drużynie narodowej. Jestem przekonany, że będzie podstawowym zawodnikiem Crotone. Celem jego drużyny jest walka o utrzymanie w Serie A. Arek będzie musiał dużo pracować w defensywie, co może okazać się dla niego bardzo korzystne.

**Jesienią reprezentację czeka istny maraton. W październiku i listopadzie rozegramy po trzy spotkania. Czy zamierza pan sto-**

**sować większe rotacje w składzie? Czy szansę dostaną kolejni młodzi zawodnicy?**

Poza turniejami mistrzostw Europy i świata, reprezentacja nigdy nie miała takiej dawki meczów w tak krótkim okresie. W ciągu ośmiu dni rozegramy aż trzy spotkania. Na pewno będziemy rotować składem i różnie ustawiać zespół. Nie dojdzie do takiej sytuacji, że któryś z zawodników zagra wszystkie trzy mecze w pełnym wymiarze. Cieszy mnie również to, że na tym zgrupowaniu będziemy mieli możliwość dokonania pięciu zmian w trakcie meczu. Szczerze mówiąc, bardzo dziwił się, że UEFA nie wprowadziła tej zasady już we wrześniu, przecież normalnie funkcjonowało to



w większości rozgrywek europejskich, a w spotkaniach Ligi Narodów – nie. Była to niezrozumiała decyzja. Najważniejsze jednak, że teraz przepis jest inny i uważam, że to bardzo dobry ruch. Będziemy chcieli to wykorzystać.

**Do drużyny wraca Robert Lewandowski, najlepszy piłkarz i napastnik sezonu UEFA 2019/20. Z czego wynikała decyzja, aby dać mu odpocząć we wrześniu i jak trudno było wam funkcjonować bez niego?**

Robert ma za sobą wspaniały sezon, w którym wygrał z Bayernem Monachium wszystko, co było tylko do wygrania, a sam bił strzeleckie rekordy i zdobywał korony króla strzelców. Lewandowski stał się kolejnym Polakiem, który sięgnął po Puchar Mistrzów, następnie Superpuchar Europy. To naprawdę wielka sprawa i wszyscy możemy być dumni z naszego rodaka. Uznaliśmy, że we wrześniu był najlepszy moment, aby Robert mógł trochę odpocząć fizycznie i psychicznie po tak wy-

czerpujących rozgrywkach. Tym bardziej że przed nim i przed nami kolejne intensywne miesiące, które zakończą jakże ważne dla nas mistrzostwa Europy. Te najlepsze kluby do turnieju finałowego będą grały praktycznie co trzy dni, dlatego trzeba umiejętnie zarządzać siłami piłkarzy. Na pewno trudno było zastąpić najlepszą dziewiątkę na świecie, w dodatku naszego kapitana. Jego klasa i już sama obecność na boisku powoduje, że rywale zachowują się w meczach z nami zupełnie inaczej. Z drugiej strony – musimy zdawać sobie sprawę z tego, że nie wszystko możemy zrzucić na Roberta. Żeby Lewandowski mógł dobrze funkcjonować w reprezentacji, musi dobrze funkcjonować rów-



**Nie możemy też zapominać o jednej bardzo ważnej sprawie – na reprezentację przyjeżdżają zawodnicy z różnych klubów, z różnych lig i od różnych trenerów, którzy mają różne filozofie i różne strategie.**

nież cała drużyna. Wtedy „Lewemu” także będzie łatwiej i skuteczniej grać w polu karnym przeciwnika.

**Pod nieobecność Lewandowskiego szanse gry dostali Krzysztof Piątek i Arkadiusz Milik.**

Arek i Krzysiek to zawodnicy o wielkich umiejętnościach, które potwierdzili już i w meczach swoich drużyn klubowych, i w reprezentacji, dla której strzelali ważne gole w ostatnich eliminacjach. Możemy się tylko cieszyć z tego, że mamy najlepszą dziewiątkę na świecie, a do tego dwóch bardzo dobrych napastników. Z Holandią od pierwszej minuty w podstawowym składzie wyszedł Piątek, ale nie było łatwo, ponieważ grał przeciwko najlepszemu obrońcy na świecie, bo za takiego trzeba uznać Virgila van Dijka. Trudno było z nim wygrać walkę o górną piłkę, ale Krzysiek walczył bardzo dzielnie, miał nawet szansę na strzelenia gola, gdy dostał piłkę z prawej strony boiska od Tomasa Kędziory. Ładnie uderzył sprzed linii pola karnego, ale bramkarz obronił. Może gdyby Piątek strzelał po ziemi, miałby większe szanse na trafienie. Akcja była jednak ładna. Milik pojawił się zaś na boisku w Amsterdamie w drugiej połowie i było to ciekawe wejście. W spotkaniu z Bośnią i Hercegowiną Arek wystąpił od początku i rozkręcał

się z każdą minutą, dobrze się poruszał, rozgrywał piłkę, był coraz pewniejszy. Teraz najważniejszą kwestią jest zaś, żeby Milik regularnie grał w klubie.

**W pierwszym październikowym spotkaniu zagramy w Gdańsku towarzysko z Finlandią. Następnie na Stadionie Energa zmierzemy się z Włochami w Lidze Narodów UEFA. Na pewno będzie się wtedy wspominało starcia z Italią sprzed dwóch lat. Czy różni się dziś nasza drużyna od „tamtej” reprezentacji Polski?**

Nasze podejście ciągle jest takie samo, doszło jednak większe doświadczenie, zdobyte na bazie tego, co nam wychodziło, a co nie. Wtedy eksperymentowaliśmy z ustawieniem, a teraz mamy już opanowane dwa, które – co dla mnie ważne – potrafiemy w trakcie jednego spotkania zmieniać, przejść z jednego do drugiego i zaskakiwać tym przeciwnika. To funkcjonuje. Często graliśmy w eliminacjach z dwoma napastnikami, ale były też mecze, gdy i z jednym. Byliśmy skuteczni w tych systemach, zdobywaliśmy bramki i wygrywaliśmy mecze. To bardzo ważna cecha tej drużyny. Na pewno od tamtych meczów z Włochami zmienił się trochę nasz skład personalny, wprowadziliśmy do zespołu sporo świeżej krwi. Jestem przekonany, że teraz czekają nas interesujące spotkania i liczymy na pozytywne wyniki. Wiemy, jaką siłę ma reprezentacja Włoch. Oglądając jej ostatnie spotkanie z Holandią, gdy wygrali w Amsterdamie 1:0. Pokazali świetny futbol, to jeden z najlepszych występów tej drużyny w ostatnich latach.

**Gdyby miał pan taką możliwość, co dziś doradziłby selekcjonerowi Jerzemu Brzęczkowi – temu z jesieni 2018?**

Z perspektywy czasu zawsze jest łatwiej mówić. Wszystkie te sytuacje, które zdarzały się po drodze w naszej pracy, także te trudne, były bardzo ważne dla rozwoju tej reprezentacji. Scalali drużynę i budowały atmosferę. Takie trudne momenty, gdy przełamujesz kryzys, powodują, że siła grupy rośnie i wtedy drużynie łatwiej jest funkcjonować również na boisku, nawet jak coś nie idzie. Moja reprezentacja przeszła niełatwą drogę, ale w odpowiednim kierunku. Jestem zbudowany postawą młodych zawodników, których wprowadzamy do drużyny. Pokazują spore umiejętności, mają dużą odporność psychiczną, nie spalają się tak łatwo, a pokazują jakość i podnoszą rywalizację w drużynie. Oczywiście, zdajemy sobie sprawę z tego, jak wiele pracy nas jeszcze czeka, zwłaszcza nad stylem. Nie zawsze nasze mecze wyglądały tak, jak sobie to zakładaliśmy. Nie podzielam jednak opinii ekspertów i nie zgadzam się z tym, że za mojej kadencji nie zagraliśmy dobrego spotkania. Wręcz przeciwnie – uważam, że zagraliśmy wiele dobrych meczów. Jestem spokojny o losy tej reprezentacji.

**Rozmawiał Paweł Drazba**







# ROBERT LEWANDOWSKI CAŁY W LICZBACH

Trudno wyobrazić sobie reprezentację Polski bez Roberta Lewandowskiego. Kapitan biało-czerwonych wielokrotnie potwierdził, że w drużynie narodowej jest po prostu niezastąpiony. To właśnie jego trafienia wprowadzały Polaków na wielkie turnieje, a sam „Lewy” zapisywał się na kartach historii, zostając rekordzistą pod względem strzelonych goli, a także zawodnikiem mającym najwięcej występów w reprezentacji. Ale czy kibice znają wszystkie najciekawsze liczby Lewandowskiego w kadrze? Z pewnością nie! Sprawdzamy!

0 „Lewy” w barwach drużyny narodowej ani razu nie był ukarany przez sędziego czerwoną kartką.

5 zdobytych hat-tricków przez Lewandowskiego. Po trzy gole strzelał Gruzji, Danii, Rumunii, Armenii oraz Łotwie. W meczu z Gibraltarem trafił do siatki czterokrotnie.

81%

7 z taką skutecznością dokładnych podań spotkanie z Niemcami ukończył Robert Lewandowski. Jedno z najważniejszych spotkań w historii reprezentacji Polski zakończyło się zwycięstwem 2:0, a „Lewy”, mimo że w tym meczu nie strzelił gola, walczył i przepychał się z rywalami. W końcu zaliczył asystę przy bramce Sebastiana Mili.

7 prób dryblingów naszego kapitana (w tym 4 udane) w spotkaniu ze Szkotami na Hampden Park. Każdy kibic biało-czerwonych doskonale pamięta, w jakich okolicznościach padały bramki dla reprezentacji Polski. Po otwarciu rezultatu przez „Lewego”, biało-czerwoni stracili dwa gole i później musieli gonić wynik. W ostatnich sekundach Lewandowski, ofiarnie wpychając piłkę w bramkę, wyszarpał remis.

2008

rok, w którym Lewandowski zadebiutował w reprezentacji Polski. Pierwsze spotkanie w biało-czerwonych barwach rozegrał z San Marino, a w chwili debiutu miał 20 lat i 20 dni.

1,55

wskaźnik xG (goli oczekiwanych) z czterech strzałów oddanych przez Roberta Lewandowskiego na bramkę Duńczyków w eliminacjach EURO 2016. Trzy uderzenia oddane przez naszego kapitana znalazły drogę do siatki rywala.

3 dokładne kluczowe podania zanotował Lewandowski w potyczce z Izraelem w Warszawie. Biało-czerwoni po bardzo dobrych zawodach ograli rywali 4:0, odnosząc czwarte zwycięstwo z rzędu w eliminacjach.

4 kluczowe podania wykonane przez Lewandowskiego podczas meczu ze Szwajcarią na mistrzostwach Europy we Francji. Biało-czerwoni po emocjonującym i wyczerpującym spotkaniu wygrali dopiero w serii rzutów karnych i awansowali do ćwierćfinału EURO 2016.

18

w tylu pojedynkach w powietrzu udział brał Robert Lewandowski w konfrontacji z Rumunią na wyjeździe w eliminacjach mistrzostw świata 2018. 44% z nich udało mu się wygrać. Polacy wówczas zwyciężyli 3:0 po голу Kamila Grosickiego i dublecie kapitana.

w tylu spotkaniach w drużynie narodowej wystąpił dotychczas Robert Lewandowski. Kapitan biało-czerwonych jest rekordzistą, jeśli chodzi o mecze w reprezentacji Polski. Za jego plecami plasuje się Jakub Błaszczykowski (108 meczów), a na trzecim miejscu znajduje się Michał Żewłakow (102 spotkania).

7  
fauli rywali na Robertcie Lewandowskim w ostatnim spotkaniu w eliminacjach mistrzostw Europy 2016. Irlandczycy próbowali objąć naszego kapitana, ale to nie wystarczyło, by go powstrzymać. Po dośrodkowaniu Krzysztofa Mączyńskiego „Lewy” uderzył głową, a piłka z zawrotną prędkością poszybowała do bramki Wyspiarzy.

240  
dokładnie tyle sekund potrzebował „Lewy”, żeby skompletować klasycznego hat-tricka w eliminacjach EURO 2016. Biało-czerwoni nie dali szans Gruzinom i odnieśli wysokie zwycięstwo 4:0. Bramkę otwierającą mecz zdobył Arkadiusz Milik, później koncertowo do siatki strzelał już Lewandowski.

53  
tyle spotkań udało się wygrać Robertowi Lewandowskiemu w barwach reprezentacji Polski.

13  
bramek zdobytych w eliminacjach EURO 2016, co dało „Lewemu” tytuł najsukuteczniejszego zawodnika.

78%  
wygrane pojedynki przez „Lewego” w meczu otwierającym walkę o EURO 2020 z Austriakami. Biało-czerwoni udanie zaczęli rywalizację o wyjazd na turniej i po bramce Krzysztofa Piątka do kraju wrócili z cennym zwycięstwem.

33  
w tylu pojedynkach brał udział Robert Lewandowski w meczu inauguracyjnym EURO 2012 z Grecją. Udało mu się wygrać aż... 11! „Lewy” zdobył również bramkę, ale Polska musiała niestety podzielić się punktami z rywalem.

11  
tyle goli strzelił Robert Lewandowski z rzutów karnych. Ostatni raz z „jedenastki” na listę strzelców wpisał się w meczu z Izraelem w Warszawie.

16  
trafień w eliminacjach mistrzostwa świata 2018. Polak został królem strzelców, mając więcej goli od Cristiano Ronaldo czy Romelu Lukaku.

61  
bramek zdobytych w barwach reprezentacji Polski, co daje „Lewemu” tytuł najsukuteczniejszego zawodnika w historii drużyny narodowej.

stan na 03.10.2020





POLSKA

# PO REKORD Z ŁOPATY LUB TELEWIZORA

Swoimi trafieniami albo otwierał wynik, albo pomagał drużynie w trudnych momentach. Jest od zadań specjalnych, lecz głównie w defensywie, bo przecież mowa nie o napastniku, lecz obrońcy. Jednak zagrożenia, jakie Kamil Glik stwarza w polu karnym rywali, nie należy lekceważyć.

Wystarczyło nieco ponad czterdzieści minut debiutu w biało-czerwonych barwach, by dał o sobie znać jego atut: nie wślizg, nie wybiecie, nie ustawienie się w obronie, ale to, jak zaatakował dośrodkowaną w pole karne przeciwnika piłkę. Okoliczności pierwszego występu Kamila Glika w kadrze były nietypowe, bo w styczniu 2010 roku reprezentacja Polski występowała w Pucharze Króla Tajlandii w Nakhon Ratchasima. Wówczas był to zespół bardziej selekcyjny niż złożony z pierwszoplanowych postaci, ale – sądząc po reakcji wówczas 21-letniego obrońcy – nie miało to dla niego znaczenia. Strzelony gol był pierwszym krokiem na drodze do historii.

Teraz brakuje mu jednego trafienia, by wyprzedzić Jerzego Gorgonia, Tomasza Kłosa i Tomasza Hajtę, którzy – jako środkowi obrońcy – również strzelili po sześć goli w swoich karierach reprezentacyjnych. Jednak z nich to Glik ma najwięcej występów, ten z Bośnią i Hercegowiną zwieńczony zdobytą bramką był 75. Może średnia liczba spotkań potrzebnych do trafienia do siatki przeciwnika nie jest imponująca, gdy porówna się z zawodnikami z formacji ofensywnych, ale historia pokazuje, że jak na stopera, ten już zebrany dorobek jest spory. A przecież Kamil Glik jeszcze się nie zatrzymał.

W Zenicy jego trafienie dało biało-czerwonym oddech po nerwowym początku i wykorzystanym przez gospodarzy rzucie karnym. Gol wyrównujący tuż przed przerwą podkreślił dłuższy okres przewagi zespołu Jerzego Brzęczka. – Nie pierwszy i nie



ostatni raz zaczynamy mecze od 0:1 i nigdy nie jest łatwo, kiedy się goni wynik, ale pokazaliśmy charakter. Cieszę się, że swoją bramką mogłem pomóc drużynie. Ten mecz wyglądał zdecydowanie lepiej niż ten w Amsterdamie, także pod względem gry, bo było więcej sytuacji. Ja jako ten bardziej doświadczony muszę w takich sytuacjach wziąć ciężar gry na swoje barki – mówi Glik po spotkaniu.

Coś o pomaganiu drużynie swoimi bramkami Glik wie, bo tak było już we wspomnianym debiucie, gdy wyprowadził Polaków na prowadzenie z Tajlandią, ale też przy kolejnej ważnej okazji, gdy trafił piłką do siatki. Na Stadionie Narodowym reprezentacja grała w eliminacjach MŚ 2014 z Anglią i to goście prowadzili po trafieniu Wayne'a Rooneya. W rozegranym dzień później – ze względu na zalaną murawę – spotkaniu to jego wy-







przedzenie Joleona Lescotta i ubiegnięcie Joe Harta przy dośrodkowaniu Ludovica Obraniaka przyniosło biało-czerwonym ważny remis. Ważny, ale ostatecznie nie pozwalający marzyć o wyjeździe na mundial w Brazylii.

Kolejne bramki przyszły już za kadencji Adama Nawalki. Na bardzo trudnym terenie w Tibilisi w czwartej rundzie spotkań eliminacji EURO 2016 Polacy długo czekali na przełamanie. Przed przerwą nawet to gospodarze byli bliżsi objęcia prowadzenia, ale już w drugiej połowie sytuację odmieńto trafieniem Glika. Z rzutu różnego dośrodkował Sebastian Milla, na dalszym słupku z powrotem do środka piłkę zgrał Grzegorz Krychowiak i tam obrońca wykończył cały schemat. Co ciekawe, przy drugim голу na dwadzieścia minut przed końcem role się odwróciły: przy rzucie wolnym najpierw głową wrzutkę Macieja Rybusa przedłużył Glik, a pod bramką odnalazł się rozgrywający. W EURO 2016, do którego z wydatną pomocą obrońcy Polacy awansowali, on sam też trafiał do siatki, ale już w seriach rzutów karnych przeciwko Szwajcarii (w 1/8 finału) i Portugalii (w ćwierćfinale). Tych goli do oficjalnych statystyk się jednak nie wpisuje.

O tym, że Glik to piłkarz do ważnych momentów, pokazało również kolejne, czwarte trafienie. We wrześniu 2017 roku na drodze do mistrzostw świata w Rosji Polska najpierw się potknęła – choć porażka 0:4 z Danią w Kopenhadze była dużo bardziej bolesna – by już po kilku dniach starać się wrócić na właściwe tory. Nie było łatwo, choć rywalem w Warszawie był tylko Kazachstan. Jeszcze początek biało-czerwoni mieli mocny, od jedenastej minuty prowadzili po голу Arkadiusza Milika. Jednak spotkanie kosztowało ich mnóstwo nerwów aż do ostatnich fragmentów i drugiej bramki, którą zdobył oczywiście Glik. Oczywiście on, oczywiście głową i oczywiście po dośrodkowaniu, które posłał w pole kame Piotr Zieliński, najlepszy polski asystent tamtych eliminacji. Zresztą mógł być to już drugi gol Glika w tym meczu, bo na początku miał jedną szansę po stałym fragmencie, gdy z kilku metrów uderzył obok bramki rywali. Przenosimy się o kolejne dwa lata do przodu: eliminacje EURO 2020 dopiero się zaczęły, reprezentacja właśnie wróciła do kraju po trudnym, ale zwycięskim boju z Austrią (1:0) w Wiedniu. Najbliższy rywal wydawał się łatwiejszym wyzwaniem, choć Łotysze dość długo i skutecznie przed naporem gospodarzy się bronili. Wreszcie





kwadrans przed końcem niemoc przełamał Robert Lewandowski, a dziesięć minut później zwycięstwo podkreślił Glik – a jakże, głową. Nie był to może trudny moment, bo taki... drużyna miała jeszcze przy bezbramkowym remisie. Wtedy też, przy jednej z kontr

rywali, to środkowy obrońca popędził za napastnikiem i w decydującym momencie wślizgiem przeszkodził mu w oddaniu strzału. Tych goli zresztą mogło być więcej, za pomocą Biblioteki Piłkarstwa Polskiego PZPN można sprawdzić i obejrzeć sytuacje, które miał i ich nie wykorzystał, choćby we wspomnianym debiucie z Tajlandią, później z Urugwajem, dwóch spotkaniach z Czarnogórą, z Litwą, Szwajcarią, Włochami, Gibraltarem, Austrią... W okresie po EURO 2012, gdy stał się pierwszoplanową postacią kadry, według statystyk firmy InStat miał aż 34 próby, z których czternaście było celnych – większość po dośrodkowaniach. W samym polu karnym aż 41% jego uderzeń trafiło w bramkę, wymagało interwencji bramkarza lub piłka trafiła do siatki rywali.

Glik zresztą dał się poznać jako bardzo skuteczny obrońca. Kibice Torino FC wspominać będą sezon 2014/15, gdy aż siedmiokrotnie trafił do bramki w Serie A, a fani AS Monaco w dwóch jego pierwszych latach gry dla tego klubu oglądali aż jedenaście bramek zdobytych w Ligue 1 oraz Lidze Mistrzów. Zresztą nawet w niedawnym debiucie w Benevento, gdy jego zespół przegrywał 0:2 z Sampdorią w Genui, jeden z pierwszych zrywów przed niesamowitym powrotem i ostateczną wygraną 3:2 wykonał właśnie on. W 29. minucie Glik przejął piłkę pod własnym polem karnym i ruszył z kontrą, wykonał podanie na skrzydło i wcale nie zamierzał się zatrzymać. Wyszedł na prostopadłe zagranie już w drugą szesnastkę, ale w momencie strzału został zablokowany...

Obrońca strzelający gole to zwłaszcza przy planowaniu stałych fragmentów gry dodatkowy atut każdej drużyny i jej trenera. A sam Glik z dystansem potrafi podejść do swoich wyczynów snajperskich. Gdy do bramki trafia głową, to mówi, że uderzył piłkę z „telewizora”. Gdy skutecznie wykonywał w EURO 2016 jedenastki, to kopał ją „łopatą”. Nieważne jak, ważne kiedy i ile – tu zasług doświadczonemu stoperowi nikt nie odbierze, zwłaszcza jeśli zaraz rekord będzie już tylko jego.

**Michał Zachodny**

“

**Gdy do bramki trafia głową, to mówi, że uderzył piłkę z „telewizora”.**

**Gdy skutecznie wykonywał w EURO 2016 jedenastki, to kopał ją „łopatą”.**



# MATEUSZ KLICH: CI, KTÓRZY NAS ZNAJĄ, NIE SĄ ZASKOCZENI

Trudno wyobrazić sobie lepszy początek sezonu w Premier League dla beniaminka rozgrywek, Leeds United, oraz Mateusza Klicha. Pomocnik reprezentacji Polski w dwóch pierwszych meczach strzelił dwa gole i zaliczył asystę, a jego zespół zachwyca. Samego Klicha bardzo chwalić zaś angielskie media, a także menedżer zespołu, Marcelo Bielsa. – Zawsze lubiłem grać wysoko i agresywnie. Może nie jestem typem gladiatora w defensywie, ale umiem czytać grę i przechwycić piłkę w dobrym momencie – opowiada nam Klich.

## Zaliczyliście prawdziwe „wejście z buta” do Premier League. Naprawiliście już drzwi i framugę?

Chyba nikt się nie spodziewał, że tak to może wyglądać (śmiech). Z jednej strony cieszy, że zdobywamy tyle bramek, ale z drugiej też dużo ich tracimy. Na pewno kibice lubią takie mecze. Ludzie mogą być zadowoleni, bo fajnie się ogląda takie zawody, ale taki mecz z Fulham wolałbym jednak wygrać 4:1 niż 4:3.

## Jeśli piłka nożna ma być sportem dostarczającym emocji i niezapomnianych wrażeń, to waszych meczów nie można pominąć. Gdy gra Leeds, to każdy wie, że będzie się działo.

Gramy widowiskowy futbol, bardzo ofensywny, więc na pewno w naszych meczach padać będzie wiele bramek. Mam jednak nadzieję, że z czasem będziemy ich tracić coraz mniej, bo co tu by nie mówić, to będzie kluczowe w kontekście utrzymania.

## Ostatnie tygodnie wyglądają trochę, jakby spełniał się sen. Realizujesz marzenia, które miałeś na pewno nie tylko ty, ale też wielu innych zawodników.

Na pewno zdaję sobie sprawę z tego, gdzie jestem i jak zacząłem ten sezon. Może nie to, że jestem w szoku, ale nie spodziewałem się, że może być aż tak dobrze. Mam nadzieję, że ten sen będzie trwał jak najdłużej.

## Zastanawiasz się czasem co byłoby, gdybyś wcześniej spotkał Marcelo Bielsę?



**Gramy widowiskowy futbol, bardzo ofensywny, więc na pewno w naszych meczach padać będzie wiele bramek. Mam jednak nadzieję, że z czasem będziemy ich tracić coraz mniej, bo co tu by nie mówić, to będzie kluczowe w kontekście utrzymania.**

Na pewno szkoda, że nie spotkałem go wcześniej, bo pewnie byłbym teraz w innym miejscu, ale cieszę się, że nasze drogi w ogóle się przecięły (śmiech).

## „Sam Klich może nie do końca rozumieć, co się dzieje z jego karierą”, to komentarz z „Yorkshire Evening Post”. Może pomożemy rozwikłać tę zagadkę?

Championship i Premier League to zupełnie dwie inne ligi. Tutaj jest dużo więcej jakości. Były takie osoby, które mówiły, że po awansie będzie mi się grało lepiej. Póki co ciężko jest mi jednak to jeszcze zestawić. Wiadomo, że me-





# Umiem szybko i dużo biegać, co bardzo pasuje trenerowi, także tak naprawdę mamy tu typową sytuację win-win. Wszyscy są zadowoleni z tego, co robią.

cze z Liverpooliem, Manchesterami czy Chelsea dadzą nam punkty, ale te najistotniejsze, strategicznie batalie czekają nas z drużynami znajdującymi się wokół nas w tabeli.

**„Ostatnio stał się bardziej czarujący niż kiedykolwiek wcześniej. Potrafi wysoko odebrać piłkę, nie unika ostrej gry, a do tego operuje piłką niezwykle schludnie i sprytnie” – to również słowa z „Yorkshire Evening Post”. Ty również czujesz, że tak jest?**

Zawsze lubiłem grać wysoko i agresywnie. Może nie jestem typem gladiatora w defensywie, ale umiem czytać grę i przechwycić piłkę w dobrym momencie. W Championship też notowałem sporo przechwyty, ale tam jest więcej zespołów, które dążą do bezpośredniej gry. Tutaj drużyny starają się budować ataki od tyłu. Wszyscy chcą wymieniać krótkie podania i może dlatego jest tego jeszcze więcej. Co do ofensywy, to póki co mamy taką skuteczność, jakiej nie mieliśmy przez dwa ostatnie lata, więc to jest dla nas na duży plus.

**Z czego to wynika? Wyszliście z założenia, że co by się nie działo, bramkę zawsze można stracić, więc lepiej skupić się na tym, żeby zdobyć o jedną więcej od przeciwnika?**

Trzeba powiedzieć, że mamy też sporo szczęścia. To nie jest tak, że w Championship sobie wybieraliśmy, kiedy trafiamy, a kiedy nie. Zawsze chcemy strzelić jak najwięcej, tylko gdzieś nie było tej skuteczności na odpowiednim poziomie. Teraz z kolei wszystko nam siada. Czasami tak jest, że jak idzie, to jakbyś piłki nie kopnął, wszystko się udaje. Tak też póki co jest w naszym przypadku.

**Dotarli do ciebie słowa Danny'ego Millsa, półfinalisty Ligi Mistrzów w barwach Leeds? Nie szczędzi pochwał**

**pod twoim adresem, nazywając cię objawieniem. Jak w ogóle reagujesz na takie słowa?**

Chyba nie oglądał nas w Championship (śmiech). Gram bardzo podobnie jak przed awansem. Wydaje mi się, że ten szok może trochę wynikać z tego, że nie oglądało nas w ostatnim sezonie zbyt wiele osób. Ludzie, którzy znają nas lepiej jako zespół, wiedzieli, czego mogą się po nas spodziewać i nie są aż tak zdziwieni.

**Jermain Jenas powiedział z kolei, że jesteś stworzony do tego, żeby realizować pomysły Bielsy. Czym właściwie jest ten pomysł i co sprawia, że tak dobrze odnajdujesz się w tym projekcie?**

Trener ma na każdego zawodnika swój pomysł. Jeden będzie się z tym czuł dobrze i będzie super realizował swoje wytyczne, inny będzie się w tym czasie denerwował, bo na przykład nie gra, albo mu nie idzie. Mnie natomiast bardzo pasuje styl, który preferuje trener Bielsa. Lubię utrzymywać się przy piłce. Lubię, gdy mam ją przy nodze. Dodatkowo umiem szybko i dużo biegać, co bardzo pasuje trenerowi, także tak naprawdę mamy tu typową sytuację win-win. Wszyscy są zadowoleni z tego, co robią.

**Pięknym określeniem waszej gry w ostatnim czasie było także stwierdzenie, że to zorganizowany chaos. Rzeczywiście tak to do was pasuje, czy to tylko tak wygląda z zewnątrz?**

Tutaj znów należałoby wrócić do tego, co mówiłem o tym, że niektórzy dopiero nas odkrywają i nie wiedzą czego się do końca można po nas spodziewać. Doskonale zdają sobie z tego sprawę, że może to wyglądać na chaotyczną bieganie jeden na jednego, po całym boisku. Wierz mi jednak, że

spędziliśmy bardzo wiele czasu na naukę tego wszystkiego i przyswojenie założeń, które trener Bielsa chce grać. To może tak wyglądać, ale od środka widzimy to zupełnie inaczej.

**Trenerzy często unikają indywidualnych pochwał czy nagan w mediach. Po meczu z Liverpoolem Bielsa powiedział jednak, że potrafisz bronić jak Calvin Philips i atakować jak Pablo Hernandez. To sprawia, że w pewien sposób jesteś unikatowy, bo niewielu jest zawodników mogących tak łączyć zadania ofensywne z defensywnymi. Takie słowa z ust takiego fachowca i swojego trenera jednocześnie, to chyba jest konkretny boost do każdej umiejętności. Tak przynajmniej +10.**

Generalnie plus dziesięć do grania w piłkę (śmiech). Wiadomo, że zdecydowanie przyjemniej jest przeczytać na swój temat coś takiego niż negatywną jazdę. Bardziej jednak

zwracam uwagę na to, co trener mówi mi w prywatnych rozmowach czy w trakcie odpraw. To ma dla mnie większe znaczenie, co nie zmienia faktu, że czasem mnie pochwalili. Moje podejście pozostaje jednak niezmiennie. Wiem, co mam robić.

**Zgodzisz się z tym, że Bielsa na swój sposób wymyślił cię na nowo? Wszystko wywróciło się do góry nogami, na twoją korzyść oczywiście, gdy objął Leeds. Przed jego pracą rozegrałeś w sumie 10 meczów, musiałeś też udać się na wypożyczenie. Po jego przyjściu licznik cały czas bije i macie już ponad 100 wspólnych meczów.**

Odkąd zacząłem grać u trenera Bielsy, nie wystąpiłem tylko w jednym meczu po awansie z Derby County, po tym, jak celebrowaliśmy, prawdopodobnie zdecydowały względy fizyczne (śmiech). Cieszę się z tej współpracy, bo każdy zawod-





bliżej. Zaczynasz zauważać różne rzeczy. Wydaje mi się, że w drugą stronę jest podobnie. Bielsa na pewno jest bardzo oryginalną osobą.

**To wszystko też pozwoliło wrócić ci do kadry.**

Cztery lata czekałem na ten powrót.

**Trochę to trwało, ale teraz trudno sobie wyobrazić pomoc reprezentacji bez ciebie. Jak to całe dobro drugiej linii wykorzystać z korzyścią dla zespołu?**

To już jest zadanie trenera. Można się z tego śmiać, ale ostatecznie to selekcjoner podejmuje wszystkie kluczowe dla kadry decyzje. Przyjeżdżam na reprezentację i zawsze jestem gotowy dać z siebie jak najwięcej. Chcę grać w każdym meczu, ale kadra to nie klub. Na zgrupowaniu jest wielu zawodników na każdej pozycji i każdy chce występować. Zarządzanie takim organizmem nie należy do najprostszych. Ja zagram, gdziekolwiek trener będzie tego chciał, bo każdy chce reprezentować swój kraj.

**Czasami mam wrażenie, zestawiając Leeds z reprezentacją, że funkcjonujesz trochę jakby w dwóch różnych rzeczywistościach. Zastanawiałeś się czasem, z czego bierze się ta rozbieżność?**



**Trener powiedział nam kiedyś fajną rzecz, że kocha nas wszystkich, ale nie chce nas poznawać bliżej, bo wówczas to mogłoby się zmienić. Wiesz, jak to jest, jak się poznaje kogoś bliżej. Zaczynasz zauważać różne rzeczy. Wydaje mi się, że w drugą stronę jest podobnie. Bielsa na pewno jest bardzo oryginalną osobą.**

nik chce grać jak najwięcej meczów. Gdybym mógł i gdyby to zależało tylko ode mnie, to mógłbym występować cały czas.

**Jak ci się w ogóle z nim współpracuje? Kiedyś Claudio Olmedo powiedział, że: „Na boisku Marcelo Bielsa jest Pablo Picasso, ale poza tym nadaje się do psychiatryki”. Jak ty oceniasz tę mityczną wręcz postać? Pomijając już wychodzenie z domu z granatem do rozszluszczonych kibiców.**

Trener powiedział nam kiedyś fajną rzecz, że kocha nas wszystkich, ale nie chce nas poznawać bliżej, bo wówczas to mogłoby się zmienić. Wiesz, jak to jest, jak się poznaje kogoś

W klubie trenujemy bardzo dużo i długo różne elementy taktyczne. Bardzo wiele ćwiczeń poświęcamy na doskonalenie gry w trójkątach i parach czy wzajemne uzupełnianie się i wymienianie na boisku. Mnóstwo godzin spędzamy na pracy w grupach, które później w meczach funkcjonują blisko siebie. Wiem jak ciężko jest to wszystko wdrożyć w klubie, a co dopiero w reprezentacji, gdzie spotykamy się trzy dni przed meczem. Czasu jest naprawdę mało. Stąd mogą wynikać te różnice. Sądzę, że potrzebujemy jeszcze chwili i w końcu pojawią się punkty wspólne obu tych rzeczywistości.





POLSKA

# DOŁĄCZ DO NAS

*Łączy Nas Piłka.pl*



>>

**BĄDŹ BLIŻEJ REPREZENTACJI I STAŃ SIĘ  
CZĘŚCIĄ HISTORII POLSKIEJ PIŁKI**

*Łączy nas piłka*

# BITWA O ANGLIĘ, CZYLI POLACY



## ODWAŻNIE WCHODZĄ DO PREMIER LEAGUE

W ostatnich latach polscy piłkarze wyjeżdżający na Zachód najczęściej meldują się na boiskach we Włoszech. Trend ten zmienił się niedawno – wcześniej zawodników z Polski w Serie A można było policzyć na palcach jednej ręki. Kolejną ziemią, która wydaje się niedostępna, jest Anglia. Sezon 2020/2021 może jednak być pewnego rodzaju przełomem.

Pierwszym polskim piłkarzem, który zameldował się na boiskach Premier League, był nieco zapomniany dziś Zbigniew Kruszyński. Zaliczył debiut w barwach Coventry City, a miesiąc później w koszulce Aston Villi pierwszy raz na najwyższym szczeblu rozgrywkowym w Anglii pojawił się Dariusz Kubicki. Właśnie Kubicki, a także Robert Warzycha występujący w Evertonie FC, byli jedynymi Polakami w latach 90., którzy rozegrali choćby jeden sezon w Premier League w roli nieco większej niż epizodyczna.

Przez wiele lat Polacy występujący w lidze angielskiej pozostawali jedynie statystami. Przygody Piotra Świerczewskiego, Emmanuela Olisadebe, Jarosława Fojuta czy Grzegorza Rasiaka tylko potwierdzały, że wyspiarskie rozgrywki nie są przeznaczone dla polskich piłkarzy. W lepszej sytuacji znajdowali się jedynie bramkarze. Najpierw Jerzy Dudek, a następnie Łukasz Fabiański, Tomasz Kuszczak, Wojciech Szczęsny i Artur Boruc zrobili golkiperom znad Wisły świetną reklamę. Nadal jednak Anglia pozostawała „ziemią zakazaną” dla graczy z pola. Nie zmieniło tego także pozyskanie przez Leicester City najpierw Marcina Wasilewskiego, a następn-





nie Bartosza Kapustki. Gdy ktoś trafił już do klubu z najwyższej klasy rozgrywkowej, najczęściej nie grał i szybko zmieniał otoczenie. Tak było w przypadku wspomnianego Kapustki, jak również jego kolegi z młodzieżowej reprezentacji Polski, Jarosława Jacha. Stare powiedzenie mówi: jak nie drzwiami, to oknem. Polacy – choć Premier League pozostawała dla nich w sferze marzeń – zaczęli coraz lepiej spisywać się na poziomie Championship i w ten sposób budować swoją markę. Kamil Grosicki rok po roku pozostawał jednym z liderów Hull City, notując świetne statystyki goli i asyst. Mateusz Klich pod okiem Marcelo Bielsy w Leeds United rozwinął się i mimo trzydziestu lat na karku nadal rozwija w bardzo wyso-

kim tempie – stał się czołową postacią drużyny, która po szesnastu latach przerwy ponownie zameldowała się w Premier League. W efekcie w Anglii powoli rozwija się „moda” na polskich piłkarzy. Tylko na starcie sezonu 2020/2021 do klubów Championship trafiło trzech Polaków – Michał Helik (Barnsley FC), Kamil Joźwiak (Derby County) i Przemysław Płacheta (Norwich City). Do Crystal Palace FC z wypożyczenia do Rakowa Częstochowa powrócił też Jarosław Jach i dostał wreszcie szansę debiutu – co prawda jedynie w Pucharze Ligi Angielskiej, ale wcześniej nie dane było mu nawet to. Swoją cegiełkę do coraz lepszego postrzegania polskich piłkarzy w Anglii dołożyły także pozytywne występy w Premier League





Grzegorza Krychowiaka w barwach West Bromwich Albion oraz Jana Bednarka w Southampton FC. Ten drugi bardzo długo czekał na swoją szansę w koszulce „Świętych”. W lidze angielskiej zadebiutował meczem z Chelsea FC i zaliczył wejście smoka, zdobywając jedną z bramek. Dziś nikt nie wyobraża sobie defensywy Southampton FC bez polskiego obrońcy. „Bediemu” przydarzają się czasami błędy, ale próżno szukać defensora, który jest w stanie ustrzec się ich w stu procentach. Dużo częściej z Wysp Brytyjskich płyną słowa pochwał dla pochodzącego ze Słupcy piłkarza.

Co więcej, 18 stycznia ubiegłego roku, dzięki trafieniu w spotkaniu z Wolverhampton Wanderers, Bednarek stał się... najskuteczniejszym Polakiem w historii Premier League!

Były piłkarz Lecha Poznań nie cieszył się tym mianem zbyt długo, bo kapitalny początek sezonu 2020/2021 zanotował Mateusz Klich. Pomocnik Leeds United najpierw znalazł sposób na bramkarza Liverpoolu FC, a następnie Fulham FC. Dołożył także asystę w starciu z „The Cottagers”, udowadniając, że Marcelo Bielsa nie mylił się co do swojego piłkarza. Zresztą, przy argentyńskim szkoleniow-



“

**Dużo częściej z Wysp Brytyjskich płyną słowa pochwał dla pochodzącego ze Słupcy piłkarza. Co więcej, 18 stycznia ubiegłego roku, dzięki trafieniu w spotkaniu z Wolverhampton Wanderers, Bednarek stał się... najskuteczniejszym Polakiem w historii Premier League!**



cu Klich rozkwitł. Menedżer mu mocno zaufał, a „Clichy” zaczął pracować na znacznie większej intensywności. Świetnie operuje nie tylko w ofensywie, ale także daje zespołowi znaczną pomoc w odbiorze. Opanowanie gry w fazie przejścia z ataku do obrony i odwrotnie stało się udziałem Klicha, za co często chwalony jest przez ekspertów i byłych piłkarzy. Co jednak najważniejsze dla polskiego pomocnika, z jego postawy niezwykle zadowolony jest sam Bielsa. – Mateusz jest dla nas bardzo ważny. Potrafi bronić jak Calvin Phillips i atakować jak Pablo Hernandez. Bardzo niewiele piłkarzy ma taką charakterystykę – przyznał argentyński szkoleniowiec. Takie słowa Marcelo Bielsy wskazują na ogromną wiarę szkoleniowca w możliwości i umiejętności Klicha. Można chyba śmiało założyć, że żaden inny polski piłkarz w historii występów w Premier League nie cieszył się aż tak dużym zaufaniem. Owszem, także Jan Bednarek jest podstawowym piłkarzem swojego zespołu, lecz nie ma on takiego wpływu na grę drużyny jak Klich na ekipę Leeds. To, że po awansie „Pawia” do Premier League rola Polaka nie traci na znaczeniu, może tylko pomóc innym piłkarzom z polskim paszportem.

Zarówno Klich, jak i Bednarek udowadniają, że polski piłkarz jest w stanie przystosować się do twardych zasad obowiązujących w angielskiej lidze. Na razie problem ma z tym jedynie Kamil Grosicki. Jak dotąd na poziomie Premier League rozegrał w karierze piętnaście spotkań, jeszcze w sezonie 2016/2017 w barwach Hull City. Trudno powiedzieć, by zawdzięczał na całej linii, ale nie stanowił wartości dodanej. Dużo lepiej spisywał się na poziomie Championship. W tym sezonie też może być trudno o regularną grę, ale „Grosik” już niejednokrotnie pokazywał, że potrafi zaważać o swoje i to osiągnąć.

Trudno spodziewać się, abyśmy za kilka lat mogli oglądać na angielskich boiskach tak wielu polskich zawodników, ilu obecnie występuje we Włoszech. Patrząc jednak na grę „weterana” Łukasza Fabiańskiego, a także Mateusza Klicha czy Jana Bednarka, w perspektywie mając jeszcze możliwe występy Kamila Grosickiego, możemy mieć nadzieję, że pewien proces już się rozpoczął. Polscy kibice zapewne liczą, że Premier League – uznawana za najsilniejszą piłkarską ligę świata – przestanie być dla naszych zawodników „ziemią zakazaną”, obszarem, do którego można wejść tylko na chwilę i tylko po to, by się rozejrzeć. Sezon 2020/2021 może być kamieniem milowym i na to wszyscy czekamy.

Emil Kopański



POLSKA

# JACEK GÓRALSKI: KAŻDY MA SWOJĄ MAŁĄ OJCZYZNĘ

To, w którym obecnie znajduje się miejscu, zawdzięcza tylko sobie i ciężkiej pracy. Profesjonalne podejście do obowiązków pozwoliło mu spełniać marzenia. Opuścił rodzinną Bydgoszcz i przez Płock oraz Białystok trafił do reprezentacji Polski, a następnie ruszył w świat. Dziś jest podstawowym zawodnikiem dwukrotnego mistrza Kazachstanu, wcześniej wywalczył mistrzostwo Bułgarii. Swoje miasto opuścił dawno temu, ale gdziekolwiek by nie był, nie zapomina o korzeniach. Wspiera swój pierwszy klub – Zawiszę. Wspiera także mieszkańców rodzinnej Bydgoszczy, angażując się choćby w pomoc Szpitalowi Obserwacyjno-Zakaźnemu podczas pandemii wirusa COVID-19. Zapraszamy na rozmowę z małym wojownikiem o wielkim sercu.



**Niedawno obchodziłeś 28. urodziny. Powiedz, czego ci można życzyć oprócz samych udanych wślizgów?**

Z wślizgami jest ok, ale bardzo chętnie przyjmę życzenia zdrowia. Ono w życiu i piłce jest najważniejsze. Resztę umiem sobie wywalczyć sam. Wiem, dokąd może zaprowadzić ciężka robota. Do niej jednak potrzebne jest zdrowie. Będąc zdrowym, resztę ogarnę sam.

**O tym, że ze wślizgami wszystko jest OK, mogliśmy się przekonać choćby podczas wrzeźniowego meczu z Bośnią i Hercegowiną. W końcówce spotkania powalczyłeś o piłkę z Amirem Hadziahmetoviciem. Oczywiście z użyciem swego firmowego znaku. Wydawało się, że to ty zostaniesz napomniany żółtą kartką, a skończyło się karą dla rywala. Nie brakowało żartów, że w ten sposób wprowadziłeś zagranie wślizgiem na wyższy poziom.**

Jedni mogą się śmiać, inni to doceniają. Nieważne, gdzie gram i o co. Czy to jest gierka w treningu, czy mecz reprezentacji Polski. Zawsze idę do końca i z pełnym poświęceniem. Sposób, w jaki po-



zbowię rywala piłki, jest drugorzędny. Najważniejsze jest przewidywanie, co się może wydarzyć i gdzie z futbolówką może chcieć się zabrać rywal. Dopóki timing jest odpowiedni, a zagrania skuteczne, to uważam, że nie ma co narzekać.

#### Jak w ogóle oceniasz ostatnie zgrupowanie w swoim wykonaniu?

Nie lubię sam sobie wystawiać ocen. Najlepiej, jak zrobi to trener Jerzy Brzęczek. Wydaje mi się, że miałem kilka dobrych



“

**Cieężko opisać to, co czułem zaraz po zdobyciu tej bramki. Po tym, jak spełniło się moje marzenie o grze w reprezentacji Polski, kolejnym było strzelenie gola.**

momentów, ale niestety nie udało mi się też ustrzec błędów. Świadomość tego sprawia, że chcę się jeszcze bardziej doskonalić. Mówimy o reprezentacji, najważniejszej drużynie w każdym kraju. Tutaj nikt nie gra za darmo, z występami w kadrze wiąże się ciągła walka o miejsce. Każde zgrupowanie to czas udowadniania selekcjonerowi, że jest się gotowym zarówno pod względem fizycznym, jak i psychicznym do gry z orłem na piersi. Zawsze koncentruję się na powierzonym zadaniu i daję z siebie wszystko, co najlepsze. Każdy z nas w kadrze czuje się potrzebny i ma swoją rolę do spełnienia. To wiele ułatwia w funkcjonowaniu zespołu.

#### **Na wrześnieowe zgrupowanie reprezentacji Polski podróżowałeś blisko 30 godzin. Widać, że dla drużyny narodowej jesteś gotów do wielu poświęceń.**

Kiedy masz szansę zagrać dla najważniejszej drużyny w swoim kraju, odległość nie ma znaczenia. Przybyłbym bez względu na czas

podróży, każdy z nas by to zrobił. Nie jestem inny. Cały czas mówimy o reprezentacji Polski, w której gra jest spełnieniem marzeń.

#### **Mimo że kibice kojarzą cię głównie z walki i świetnej gry w defensywie, masz już nawet gola strzelonego w biało-czerwonych barwach. I to jakże ważnego, który dał Polsce zwycięstwo w meczu ze Słowenią na PGE Narodowym (3:2).**

Zaatakowałem zagrąną piłkę i tyle. W takich sytuacjach nie ma czasu na zastanowienie. Po prostu musisz oddać celny strzał. Ciężko opisać to, co czułem zaraz po zdobyciu tej bramki. Po tym, jak spełniło się moje marzenie o grze w reprezentacji Polski, kolejnym było strzelenie gola. Na pewno towarzyszyło mi w tym czasie duże szczęście, co jest normalne w takich chwilach. Było ono tym większe, że dało nam komplet punktów.

#### **Asystę przy голу zaliczył Kamil Grosicki. Gdy piłka wyśladowała w siatce, od razu rzuciliście się sobie w ramiona.**

Kamil to mój bardzo dobry kolega. Cieszę się, że to właśnie po jego asystę strzeliłem bez wątplenia mojego najważniejszego gola w dotychczasowej karierze. Specjalnych podziękowań nie było, ale on wie, że jestem mu bardzo wdzięczny, że mnie wówczas dostrzegł. Mam nadzieję, że to nie była ostatnia taka akcja w naszym wykonaniu.

#### **Wcześniej wspominałeś o przewidywaniu, ale to, jak może wyglądać twoje pierwsze pół roku w nowym klubie i jaka będzie sytuacja na świecie, trudno było przewidzieć.**

Tego nikt nie mógł przewidzieć. Sezon zaczęliśmy na początku marca, a już po miesiącu rozgrywki były zawieszono, a my udaliśmy się na przymusową kwarantannę. To był ciężki czas, nikt z nas nigdy wcześniej nie miał do czynienia z podobną sytuacją.

#### **Czy gdybyś wiedział, że tak to będzie wyglądało, mimo wszystko podjąłbyś raz jeszcze decyzję o zamianie Razgradu na Ałmaty?**

Oczywiście, że tak. Całą tę sytuację traktuję jako kolejne wyzwanie. Szczęśliwie w końcu mogliśmy wrócić do gry i teraz skupiamy się tylko na tym, żeby na koniec świętować mistrzostwo.

#### **Trudno było przetrwać tę przerwę, będąc tak daleko od domu i to w całkiem nowym środowisku?**

Myszę, że kilometry nie miały tu żadnego znaczenia. Żadnemu zawodnikowi nie było łatwo, czy był w swoim kraju, czy też nie. Każdy z nas musiał siedzieć w domu, realizować rozpisane treningi i czekać. Wbrew pozorom nie było zbyt wiele czasu, żeby zacząć się szczególnie nudzić.

#### **Było go jednak na tyle dużo, że kolejny raz mogłeś zaangażować się w pomoc swojej rodzinnej Bydgoszczy. Niejednokrot-**

**nie w przeszłości wspierałeś Zawiszę, teraz zdecydowałeś się zaangażować w pomoc dla szpitala. Kolejny raz pokazałeś, jak ważna jest dla ciebie twoja mała ojczyzna.**

Nigdy nie ukrywałem swojego przywiązania do klubu i miasta. Każdy ma swoją małą ojczyznę, która dała początek jego drodze. Jednym los bardziej sprzyjał, innym mniej. Ja się nauczyłem, że trzeba pomagać innym. Z tym miejscem i tymi ludźmi łączy mnie nierozwalna więź. Mam nadzieję, że tak wielki klub, jakim jest Zawisza, będzie mógł kiedyś ponownie zagrać w ekstraklasie. Jeżeli tylko mam okazję, to zawsze staram się wspierać innych, tym bardziej teraz, kiedy wiele osób potrzebuje pomocy, walcząc z pandemią. Tak też było ze szpitalem.

**Ten rok jest pod wieloma względami bardzo dziwny. Odkąd dołączyłeś do klubu, minęło kilka miesięcy, a ty w tym czasie zagrałeś raptem kilkanaście spotkań. Niewiele ponad jeden mecz na miesiąc... To też jest chyba trudne do zaakceptowania.**



Sytuacja jest wyjątkowa, każdy już ją chyba zaakceptował i się z nią pogodził. Na duży plus należy zapisać nam, że nie próżnowaliśmy w tym czasie, ale bardzo ciężko trenowaliśmy. To sprawia, że jesteśmy bardzo dobrze przygotowani do gry. W pewnym momencie spotkań było niewiele, ale później zaczęliśmy nadrabiać zaległości i graliśmy co kilka dni.

**Mimo że meczów nie było zbyt wielu, to podczas wrześniowej aktualizacji cen w serwisie Transfermarkt.com zostałeś najdroższym zawodnikiem w swojej lidze. Taka rzecz zdarza ci się chyba po raz pierwszy w życiu. Jak czujesz się jako ten najbardziej wartościowy rynekowo zawodnik?**

Nie zwracam sobie tym głowy. To, ile kto kosztuje, czy ile kto zarabia, nie jest tematem, który mnie angażuje. Ja skupiam się na tym, żeby po ostatnim meczu cieszyć się z kolejnego tytułu mistrzowskiego. Sam mogę kosztować najmniej w lidze. Ważne, żebym na boisku prezentował się tak jak dotychczas lub lepiej.

**W zdobyciu kolejnego mistrzostwa tobie i całemu zespołowi ma pomóc Wagner Love. To weteran i prawdziwy obywatel. Ładnie się także przywitał z nową ligą. Nadal ma to coś?**

Zupełnie nie widać po nim tych lat. Natomiast setki meczów sprawiają, że ma ogromne doświadczenie. Widać, że grał w wielkich klubach. Nie potrzebuje wielu okazji, żeby trafić, nadal jest niesamowicie skuteczny. Bardzo go cenię. Dał się poznać nie tylko jako wspałały zawodnik, ale również świetny, normalny, skromny chłopak.



**Skupiam się na tym, żeby po ostatnim meczu cieszyć się z kolejnego tytułu mistrzowskiego. Sam mogę kosztować najmniej w lidze.**

**Gdy przenosiłeś się do Kajratu, powiedziałeś, że cele są dwa. Mistrzostwo Kazachstanu i awans do Ligi Europy. Pierwsze wcióż przed wami i jesteście na dobrej drodze do tego. Drugiego celu natomiast nie uda się już zrealizować. Trudno było przełknąć porażkę z Maccabi Hajfa?**

Ta porażka bardzo zabolala. Generalnie to był dla nas trudny i wymagający mecz, ale cóż, tego już nie zmienimy, więc nie ma co płakać nad rozlanym mlekiem. Została nam liga, dlatego teraz całą naszą energię kierujemy w tym właśnie kierunku. Tego nie odpuścimy.

**Tego samego dnia z europejskimi pucharami pożegnały się wszystkie zespoły z Kazachstanu. Oprócz was poległ także Kaisar oraz Astana. Jak to zostało odebrane?**

Na pewno był spory zawód, ale jak już mówiłem, nie zmienimy tego. Szkoda, że jednego dnia odpadły wszystkie drużyny, ale według mnie nie zmienia to tego, że w Kazachstanie jest wielu dobrych piłkarzy. Niemal w każdym zespole znajdziemy kogoś, kto w piłce osiągnął już bardzo wiele. Wokół nich są zawodnicy, którzy dopiero zaczynają przygodę z piłką. W Kairacie mamy wielu utalentowanych młodych piłkarzy. Jeśli nie zapomną o podstawowej kwestii, którą jest ciężka praca, to mogą osiągnąć w przyszłości bardzo wiele.





BIBLIOTEKA



**ODTWÓRZ  
WSPOMNIENIA**

**LaczyNasPilka.pl / Biblioteka**

**CAŁY FUTBOL W JEDNYM MIEJSCU**

UEFA EURO 2016, POLSKA – PORTUGALIA 1:1 (K. 3:5)

WIDEO  ORYGINALNE KOMENTARZE  ZDJĘCIA  STATYSTYKI





# JAK KAMIL JÓŹWIAK WYKORZYSTAŁ SZANSE

Szybkość to jedna z najważniejszych cech skrzydłowego, ale u tego konkretnego – Kamila Józwiaka – może być rozumiana nie tylko jako atrybut boiskowy, lecz również pod względem dynamiki rozwoju. Wrześniowe mecze reprezentacji Polski były tego doskonałym przykładem.

Rok temu była euforia i spełnienie dziecięcych marzeń. W listopadowym meczu ze Słowenią na PGE Narodowym w Warszawie na debiut się jednak nie zapowiadało. Józwiak mecz zaczął na ławce rezerwowych, uczestniczył tylko w jednym pełnym treningu zespołu, a do tego pierwsze dwie zmiany szybko zostały wykorzystane ze względu na poźeganianie Łukasza Piszczka i kontuzję Kamila Glika. Jednak on swojej szansy się doczekał. Zmienił rok młodszego Sebastiana Szymańskiego, który wówczas wydawał się o krok przed nim w rywalizacji następnego pokolenia skrzydłowych. Były legionista miał udział w dwóch mistrzostwach Polski, zdobył krajowy puchar, a do tego już latem 2019 roku wyjechał do zagranicznego klubu. Wcześniej też wszedł do reprezentacji, we wspomnianym meczu ze Słowenią strzelił debiutanckiego gola. Józwiak dopiero wtedy tapał swoje pierwsze minuty, również w PKO Ekstraklasie rosła jego odpowiedzialność za ofensywę i zespół. W sezonie 2018/19 rozegrał w lidze tylko osiem pełnych spotkań, w kolejnych rozgrywkach było ich trzy razy więcej.

Nawiązując do tematu rywalizujących skrzydłowych, można zauważyć, że zwłaszcza od początku drugiej połowy roku wszystko zaczęło się wyrównywać. W stabilizującym się Lechu Poznań z bycia w radzie drużyny coraz częściej stawał się jej kapitanem, swoimi występami zastąpił na pełnoprawne powołanie do reprezentacji (poprzednim razem dojechał na zgrupowanie po meczu eliminacji U-21), wszedł też na poziom, który przekonał Derby County do zainwestowania kilku milionów euro. Nawiasem mówiąc, w klubie z Championship przyjęto go jak gwiazdę, powstało z nim sporo materiałów, a zadowolenie z jego transferu wyrażali kapitan Wayne Rooney oraz trener Phillip Cocu.

We wrześniowych meczach reprezentacji Polski Józwiak dwukrotnie wychodził w podstawowym składzie, zagrał łącznie 160 minut, po porażce w Amsterdamie (0:1) zachował miejsce w drużynie i dał z siebie jeszcze więcej. Wróćmy jednak do Holandii. W trzeciej minucie Józwiaka zdecydowaną interwencją zatrzymał prawy

obrońca gospodarzy, Hans Hateboer. To był ledwie wstęp do wyzwania, z jakim musiał zmierzyć się Polak, bo do takich starć doszło jeszcze jedenaście razy. Cztery wygrał Józwiak. W tych początkowych fragmentach widać było nerwowość: w kolejnym zagraniu stracił piłkę w środku pola, nawet strzał z trzynastej minuty po dobrej kontrze biało-czerwonych mu nie wyszedł, choć znalazł się w optymalnej dla siebie sytuacji.

– Zbyt pochopnie podjąłem decyzję o strzale, mogłem jeszcze doprowadzić piłkę. W Lechu już zdobywałem bramki w taki sposób z podobnej pozycji, ale w Amsterdamie się nie udało. Źle uderzyłem futbolówkę. Wiem, że muszę jeszcze nad tym elementem pracować i systematycznie to robię. Na treningach w Lechu wychodzi-





“

**W Zenicy widać było, jak dobrym przetarciem okazał się występ w Amsterdamie. Od pierwszych minut to był po prostu bardzo pewny siebie zawodnik. Zaczął od wygranego pojedynku, następnie udanego rozegrania z Kędziórą, nawet nieudane zagranie piętą mogło pokazać, że tego dnia będzie podejmował odważne decyzje. Nie było już czekania na przeciwnika, to on doskakiwał z pressingiem i odzyskiwał piłkę.**

to mi to już całkiem niezłe, ale jak widać, jeszcze niewystarczająco. Będę się na tym skupiał, tak samo jak nad doskonaleniem dośrodkowań i ostatnich podań – mówił w wywiadzie dla Łączy Nas Piłka. Jednak stopniowo coraz bardziej angażował się w grę, w odpowiednich momentach przetrzymywał piłkę lub rozgrywał ją krótko. Gdy już wytrzymał presję Hateboera, uciekł mu do środka pola i ściągnął na siebie uwagę kilku rywali, a następnie świetnie rozciągnął akcję do Tomasa Kędziory, to widać było, że jest na swoim. Kilka minut przed przerwą mądre rozegranie z Piotrem Zielińskim umożliwiło wejście skrzydłowego w pole karne, ale tam został zablokowany przez wracających rywali.

Jego niecelny strzał był jedną z dwóch prób, jakie mieli Polacy w tym meczu, a zmiana w 70. minucie wcale nie oznaczała, że prezentował się słabo. Po początkowych problemach z fizycznością rywali – zderzył się również z Memphisem Depayem i to starcie przegrał – wcale nie poddał się, wręcz szukał kolejnych pojedynków, chociaż skończył spotkanie przed czasem, to miał ich najwięcej w drużynie (24). A zwykle jest to statystyka, w której dominują napastnicy, obrońcy lub środkowi pomocnicy.

Józwiak, który przed zgrupowaniem liczył na wejście z ławki w pierwszym meczu, by pokazać się z dobrej strony i dostać więcej czasu na boisku w drugim spotkaniu, po kilku dniach ponownie wybiegł w wyjściowym składzie. I w Zenicy widać było, jak dobrym przetarciem okazał się występ w Amsterdamie. Od pierwszych minut

**DROGA DO REPREZENTACJI POLSKI**

**Kamil Jóźwiak**  
ur. 22 kwietnia 1998 r. w Międzyrzeczu

- PIERWSZY KLUB JUNIORSKI  
Junior Zbąszynek (2005/2006)
- PIERWSZY KLUB SENIORSKI  
Lech Poznań (2014/2015)
- AKTUALNY KLUB  
Derby County
- W REPREZENTACJI POLSKI
  - U-15: 3 mecze
  - U-16: 2 mecze
  - U-17: 13 meczów
  - U-18: 2 mecze
  - U-19: 18 meczów
  - U-20: 1 mecz
  - U-21: 14 meczów
- DEBIUT W DOROSŁEJ REPREZENTACJI  
**19 listopada 2019**

*Łączy nas piłka*

to był po prostu bardzo pewny siebie zawodnik. Zaczął od wygranego pojedynku, następnie udanego rozegrania z Kędziórą, nawet nieudane zagranie pięty mogło pokazać, że tego dnia będzie podejmował odważne decyzje. Nie było już czekania na przeciwnika, to on doskakiwał z pressingiem i odzyskiwał piłkę. Wyrównał się proporcje w jego grze: o ile z Holandią miał zdecydowanie więcej pracy w defensywie, o tyle z Bośnią zaliczył tyle samo prób dryblingów co odbiorów (po sześć).

Chociaż zapamiętane mu zostanie nieudane zagranie zewnętrzną częścią stopy na własnej połowie – Jóźwiak próbował zmienić kierunek gry, ale skłksował i piłka poleciała bliżej polskiej bramki – ale o tej pewności siebie świadczy również to, że po kilkunastu minutach podjął kolejną próbę. Tym razem było to pod polem karnym gospodarzy, po bardzo dobrym wyjściu z akcją lewym skrzydłem, gdy dostrzegł wbiegającego w szesnastkę Kamila Grosickiego. Jego zagranie było idealne, ale drugi z bocznych pomocników uderzył piłkę głową prosto w bramkarza. To był zresztą początek krótkiego, ale świetnego fragmentu gry w wykonaniu 22-latką: po kilku chwilach dwukrotnie podawał do Arkadiusza Milika na strzał, choć w jednej sytuacji mógł nawet samemu próbować zdobyć bramkę.

Na to też zwracał po meczach uwagę Jerzy Brzęczek. – Może jeszcze spokojnie z tym jego wejściem na „international level”. Na pewno Kamil zagrał dobre spotkania pod względem zaangażowania i kreowania sytuacji czy pracy w defensywie. To wielki plus. Musi jednak cały czas pracować nad strzałem i ostatnim podaniem, bo zarówno w meczu z Holandią, jak i Bośnią i Hercegowiną miał sytuacje, które mógł lepiej wykorzystać – mówił selekcjoner biało-czerwonych.

Tych sytuacji było jeszcze kilka w drugiej połowie w Zenicy. Po świetnym ruchu bez piłki i prostopadłym podaniu Jacka Góralskiego zabrakło niewiele, by zgrał wzdłuż bramki do Grosickiego. Później miał jeszcze okazję, ale sam w polu karnym zdecydował się na drybling, nie szukając uderzenia. Warto jednak zauważyć również, że przy decydującym голу to jego zejście do środka i następnie rozegranie do Macieja Rybusa przyspieszyło i nadało kierunek tej akcji biało-czerwonych.

To były udane sprawdziany dla Jóźwiaka także przez pryzmat tego, że poradził sobie na każdej ze stron. Nie zmieniał ich często, nawet w Zenicy to były krótkie okresy wymian z Grosickim, ale czy współpracując z Kędziórą, czy stwarzając przestrzeń Rybusowi, było widać po prostu to, że młody zawodnik czuje się jak u siebie. Nie wszystkie automatyzmy jeszcze funkcjonują tak, jak należy, ale dostawał on już prostopadłe podania, współpraca na prawej stronie należała do najczęstszych kombinacji zagrań Polaków w Zenicy. – Koledzy i trener mówili, żebyśmy podejmował ryzyko i grał w me-



**To były udane sprawdziany dla Jóźwiaka także przez pryzmat tego, że poradził sobie na każdej ze stron. Nie zmieniał ich często, nawet w Zenicy to były krótkie okresy wymian z Grosickim, ale czy współpracując z Kędziórą, czy stwarzając przestrzeń Rybusowi, było widać po prostu to, że młody zawodnik czuje się jak u siebie.**

czy tak, jak podczas zajęć. Czuję wsparcie, dlatego na boisku było mi łatwiej – mówił później Jóźwiak. – U nas umiejętności młodych zawodników są coraz wyższe, szkolenie się poprawia. Wystarczy zresztą spojrzeć na to, ilu piłkarzy wyjeżdża do zagranicznych klubów. Można powiedzieć, że teraz jest taki trend. Nie każdemu udaje się jednak od razu przebić i grać w pierwszym składzie. Czasem zawodnicy potrzebują tego, aby trener na nich postawił – dodawał Jerzy Brzęczek. W przypadku Jóźwiaka, choć jeszcze bez gola i asysty, to zaufanie trenera i kolegów już we wrześnie zaczęło procentować.

**Michał Zachodny**







# DAMIAN KĄDZIOR: W PIŁCE NAJWAŻNIEJSZE SĄ SŁUSZNE WYBORY

Jeden sezon lepszy od drugiego w Dinamie Zagrzeb, efektem czego były przenosiny do SD Eibar. Damian Kądzior spełnia kolejne marzenie – po debiucie w reprezentacji, premierowym голу w kadrze, doczekał się występów w lidze hiszpańskiej.

– W piłce najważniejsze są słusze wybory. Do tego trzeba dołożyć charakter i ciężką pracę. Dobrze zrobiłem, idąc do Dinama. To był mój pierwszy wyjazd zagraniczny, który wiele mnie nauczył. Wyjechałem do ligi ciut lepszej niż polska, grałem w europejskich pucharach, roszłem piłkarsko, co później zaowocowało transferem do Hiszpanii

– mówi pomocnik.

**Za tobą pierwsze tygodnie w SD Eibar. Jakie są największe różnice między Chorwacją i Hiszpanią?**

W Zagrzebiu było cieplej niż w Bilbao, w którym mieszkam. Tutaj temperatura jest podobna do tej w Polsce. Ja jednak przyjechałem grać w piłkę, a nie rozmawiać o pogodzie. Czekam dużo ciężkiej pracy. Jeśli chodzi o warunki, to nie mam do czego się przyczepić. Wszystko jest zorganizowane na bardzo wysokim poziomie. W końcu wyglądałem w lidze hiszpańskiej, nad której wartością sportową nawet nie ma co się rozwodzić. Sam Eibar nie jest wielkim klu-





bem na skalę Hiszpanii, natomiast zapewnia piłkarzom bardzo duże możliwości, jeśli chodzi o trening, bazę. I to mnie najbardziej cieszy.

### Gdzie mieści się baza treningowa SD Eibar?

W Atxabalpe. To około 40 minut jazdy samochodem ode mnie z Bilbao, w górach, także krajobrazy są niezwykle. Na pierwszy rzut oka nie wygląda to jak baza klubu z Primera Division, ale naprawdę niczego nam nie brakuje. Ośrodek zaspokaja wszystkie najważniejsze potrzeby piłkarza. Do dyspozycji mamy dwa boiska, siłownię. A w przyszłym roku klub zamierza otworzyć nowy kompleks treningowy.

### Prawie półtorej godziny w trasie. Jak zabijasz ten czas?

Włączam Spotify, gdzie mam wgrane hiszpańskie słówka, rozmawiam z rodziną, żoną. Staram się jak najefektywniej wykorzystać podróż na trening i z treningu.

### Kiedy planujesz udzielić pierwszego, dłuższego wywiadu po hiszpańsku? Postawicie przed sobą taki cel?

Sytuacja zmusiła mnie do tego, abym przeszedł przyspieszony kurs z hiszpańskiego. W Eibar mało kto komunikuje się po angielsku. W Dinamie pierwszego swobodnego wywiadu w języku chor-

wackim udzieliłem po roku od przyścia do klubu. Tam miałem też strefę komfortu, w tym sensie, że z każdym mogłem porozumieć się po angielsku, a z niektórymi zawodnikami – Sandro Kulenovicem, Emirem Dilaverem, Mario Situmem, czy wreszcie z trenerem Nemanem Bjelicą, nawet po polsku. Tutaj zostałem postawiony przed faktem dokonany. Pod koniec września wynajmłem mieszkanie w Bilbao, wyprowadziłem się z hotelu i zacząłem intensywną naukę hiszpańskiego. Mam prywatną korepetytorke, przychodzi do mnie cztery razy w tygodniu, lekcja trwa półtorej godziny. W mieście daje to sporą liczbę godzin.

### W ostatniej rozmowie z Łączy Nas Piłka powiedziałeś: „Ja własnego limitu nie znam. Następny sezon to kolejne wyzwania, okazje do kolejnych osiągnięć”. Gra w lidze hiszpańskiej to spore osiągnięcie dla Polaka?

Tak. Zawsze w swojej przygodzie z piłką kierowałem się tym, aby przy wyborze nowego klubu czuć spełnienie jako piłkarz. Po to tyle czasu poświęca się od małego na treningi, pielęgnuje się w sobie pasję do futbolu – a to jest najpiękniejsze: radość z każdego treningu, meczu – żeby mieć pełną satysfakcję. Pieniądże wcześniej czy później przyjdą, ja wychodzę naprzeciw swoim marzeniom. Po-





lak w Primera Division – sytuacja rzadko spotykana. Hiszpanie naprawdę mają w kim wybierać, jednak ściągnęli mnie, zaufali mi. Na boisku i poza nim muszę się im za to odwdzięczyć. Dlatego po intensywnym dniu treningowym nie siadam do nauki hiszpańskiego jak za karę. Robię to z przyjemnością, oddaję coś z siebie Hiszpanom. Cały dzień w klubie, mimo to człowiek znajduje siły na dodatkowe lekcje. Uważam, że to jedyny słuszny wybór. Poza tym, im szybciej się nauczę języka w kraju, w którym właśnie gram, tym szybciej przebiegnie proces aklimatyzacji.

### **Tvoja aklimatyzacja przebiega sprawnie. Masz już za sobą pierwsze mecze w lidze hiszpańskiej.**

Szansę gry w Primera Division dostałem już po czterech dniach treningu. Potem tygodniowy mikrocykl i występ przeciwko Villarreal. Wiem, czego ode mnie się wymaga, na co muszę zwrócić uwagę. To zupełnie inny styl gry niż w Dinamo. Każdy dzień treningowy przybliża mnie do składu, sprawia, że łapię lepszy kontakt z kolegami. Oczywiście, z powodu bariery językowej trudno trenerowi przekazać mi wszystkie wskazówki. Tak, abym zrozumiał na tip top. Moje początki w Eibar nie są więc łatwe. Zdawałem sobie sprawę, że tak będzie. W końcu to Hiszpania. Wielu rzeczy muszę się nauczyć, do wielu muszę się przyzwyczaić. Pomoże mi w tym szybkie przyswojenie hiszpańskiego. W ten sposób chcę także okazać szacunek ludziom, którzy mnie zatrudnili i z którymi pracuję. Inna sprawa, że znajomość języków przydaje się w życiu. W Hiszpanii zostałem rzucony na głęboką wodę, cieszę się więc, że zadebiutowałem już w pierwszej kolejce.

### **O co będzie walczyła w tym sezonie twoja drużyna? Jakie są cele?**

Z jednej strony to trudna i specyficzna liga, w której trzeba uważać z prognozami. Jestem za krótko w tym klubie, żebym uchodził za eksperta, jeśli chodzi o ocenę naszych szans. Z drugiej strony,



“

**Pamiętam jak przechodziłem z Wigier Suwałki do Górnika Zabrze. Tu Polska, tu Polska, a i tak musiało minąć wiele tygodni, zanim poznałem schematy obowiązujące w Górniku.**



dla takiego klubu, jak Eibar w każdym kolejnym sezonie najważniejsze jest przede wszystkim utrzymanie. Uczę się tej ligi, poznaję zespół. Myślimy z meczu na mecz, koncentrujemy się na celach krótkoterminowych, nie planujemy dalekosiężnie.

#### Trener Jose Luis Mendilibar pracuje z Eibar od kilku lat.

Właśnie zaczął szósty sezon na ławce „Armaganak”. Z Villarrealem w drugiej kolejce miał swój jubileusz – 400. mecz w roli trenera w Primera Division. To najdłużej obecnie pracujący szkoleniowiec w Hiszpanii. On decyduje w Eibar o wszystkim. Ściąga zawodników według własnego uznania, kiedy widzi, że ktoś taki może mu pomóc w jego taktyce. Ścisłe trzyma się jednego stylu gry. Praca z tym trenerem różni się od pracy z moimi poprzednimi szkoleniowcami. Na treningach nie ma tylu analiz, to szkoleniowiec ufający swojemu przeczuciu, doświadczeniu, intuicji. Od analizy i in-

nych kwestii ma asystentów. Mówił mi, że jeśli dobrze się zaaklimatyzuję, to poradzę sobie w Eibar. Stwierdził, że piłkarsko jest dobrze, dlatego daje mi szansę, choć nie znam jeszcze tak bardzo języka i taktyki. Nie da się jej nauczyć w tydzień, dwa. To proces. Dinamo i Eibar prezentują odmienny futbol. Pamiętam jak przechodziłem z Wigier Suwałki do Górnika Zabrze. Tu Polska, tu Polska, a i tak musiało minąć wiele tygodni, zanim poznałem schematy obowiązujące w Górniku. A co dopiero zagranica... Ale trener jest cierpliwy, docenia moje zaangażowanie, to, ile czasu poświęcam na naukę, że chcę się uczyć. Bo chcę się rozwijać jako piłkarz, żeby mój transfer się obronił.

#### To trener Eibar stał za twoim transferem?

Miał na niego duży wpływ. Proszę prześledzić historię transferów Eibar. Oni bardzo rzadko ściągają obcokrajowców, tym bardziej kiedy ci nie mówią po hiszpańsku. Jestem więc w tym klubie wyjątkiem. Prześledził mój profil, uznał, że mam umiejętności pasujące do jego zespołu. W przeciwnym razie nie ściągałby mnie. Spodobało im się we mnie to, że szybko nauczyłem się języka chorwackiego, że biegle posługuję się angielskim. Mam łatwość nauki języków obcych.

#### Piłka to swoista sztuka wyboru. Patrząc z twojego punktu widzenia, pobyt w Dinamie był słusznym wyborem pod wieloma względami?

W piłce najważniejsze są słuszne wybory. Do tego trzeba dodać charakter i ciężką pracę. Dobrze zrobiłem, idąc do Dinamo. To był mój pierwszy wyjazd zagraniczny, który wiele mnie nauczył. Wyjechałem do ligi ciut lepszej niż polska. Grałem w europejskich pucharach, rosłem piłkarsko, co później zaowocowało transferem do Hiszpanii. Mocno się rozwinąłem w Zagrzebiu. Pobrałem cenne nauki. Doceniam szansę, jaką dał mi trener Nenad Bjelica i Dinamo. Dwa lata, które tam spędziłem, były bardzo owocne.

#### To teraz tylko czekać na kolejną, poważną szansę w reprezentacji Polski. Okazji, aby się pokazać, będzie w październiku dużo, ponieważ rozegracie trzy mecze.

Nie zmieniam swojego podejścia: krok po kroku do celu. Na wszystko trzeba sumiennie pracować. Tak jak zapracowałem na debiut w drużynie narodowej, na pierwszą bramkę, tak może przyjdzie dzień, kiedy dostanę szansę w dłuższym wymiarze czasu. To byłby dla mnie kolejny bodziec i impuls, a tych nigdy za wiele. Jak już trafiłem do ligi hiszpańskiej, nie zamierzam się tym zadawałać. Robię wszystko, żeby budować swoją pozycję w Eibarze. To z kolei może zbudować moją pozycję w reprezentacji. Co by nie mówić, liga hiszpańska to czołowa liga świata.

Rozmawiał Piotr Wiśniewski



# JAK ZDOBYĆ SOBIE KADROWICZA?

Jakie jest faktyczne znaczenie indywidualnego podejścia  
w trakcie zgrupowania?

**„Krystian, próbuj!” – stało się narzędziem do uderzenia  
w sposób działania sztabu reprezentacji Polski,  
a za prostym przekazem selekcjonera do piłkarza  
w meczu ze Słowenią (0:2) kryją się godziny  
przygotowywania materiałów, analiz i rozmów.**



Te minuty Krystian Bielik pewnie sobie na długo zapamięta. Może nie miał debiutu obiecane, ale we wcześniejszych dniach zgrupowania we wrześniu 2019 roku Jerzy Brzęczek o możliwości występu w Ljubljanie mu mówił. A przecież wówczas 21-latek przyjechał na kadrę po raz pierwszy, dopiero wchodził do nowego klubu, Derby County, po letnim transferze. Rozgrzewał się przy linii bocznej, z tej perspektywy widział, jak Słowacy strzelają Polakom drugiego gola. Gdy po chwili usłyszał od selekcjonera, by po prostu próbował, to wiedział, o co chodzi.

On wiedział, gdy inni sądzili – z przekazów medialnych – że chodzi o desperacką próbę ratowania wyniku kreatywnością środkowego pomocnika. Tymczasem to krótkie hasło było efektem czegoś znacznie ważniejszego. Po pierwsze, wizyty Jerzego Brzęcz-

ek ma analizę i co zrobią z tymi informacjami. Krystian po prostu próbował: nawet w krótkim okresie na boisku ze Słowacją oddał strzał, podciągnął kilka akcji do przodu. Słowem: grał odważnie i rozumiał przekaz trenera. Były większe problemy w tej kadrze.

– Zawsze, kiedy przychodzą do nas młodzi zawodnicy, to staramy się pokazać im nasze obserwacje z tego, jak prezentują się w swoich macierzystych klubach i na swoich pozycjach. Zarówno te dobre, jak i złe strony, ich zachowania. Pokazujemy, co jest dla nas ważne, co chcemy im odpowiedzieć, by wejście do reprezentacji, czyli na poziom międzynarodowy, było jak najszybsze i dla nich najłatwiejsze – mówi Jerzy Brzęczek. Z wprowadzania młodzieży nie jest rozliczany, ale to, ile w trakcie jego kadencji



ka w Derby, gdzie już przekazywał zawodnikowi pierwsze uwagi do jego gry, a po drugie, analizy indywidualnej w trakcie zgrupowania.

– Chcę ci coś pokazać, zwrócić uwagę na pewne zachowania – słyszymy w serialu „Niekochani”, jak Brzęczek zwraca się do Bielika. – Popatrz... Musisz uważać na takie sytuacje, bo inni też cię obserwują i wiesz, następnym razem to wykorzystają. Tu musisz iść, to jest genialne. Bo idziesz, nie ma tylu zawodników, potrafisz się rozpedzić, zrobić drible... – mówi selekcjoner do piłkarza. – To był dla mnie sygnał, że mogę dostać szansę. Trener powiedział: „Krystian, próbuj!”, ale powiedział też, bym robił to, co robiłem na treningach – tłumaczył dalej debiutant.

To ekspresowa droga dla „świeżej krwi” w kadrze. Wejście trochę na skrót, ale też poprzez sprawdzenie, jak nowi przyj-

znaczą kolejno Tomasz Kędziora, Sebastian Szymański, Krystian Bielik oraz Kamil Jóźwiak, nie może umknąć uwadze.

– Po to są te indywidualne rozmowy, by pokazać istotne szczegóły, niuanse, które są dla nas ważne w ocenie danego zawodnika. Również w przełożeniu na naszą taktykę i naszą filozofię gry. Staramy się to robić dla każdego, także dla tych bardziej doświadczonych i zwłaszcza gdy zobaczymy jakąś kwestię dla nas istotną i można coś poprawić z korzyścią dla drużyny. Spotkania z zawodnikami na kadrze są rzadkie, czasu jest mało, więc staramy się maksymalnie wykorzystać go z pożytkiem dla reprezentacji – dodaje Brzęczek.

To sposób na tworzenie relacji oraz pokazanie zawodnikowi, że jest na niego pomysł. Nie tylko przez samą analizę, ale po prostu



poświęcony czas. – Świadomość wszystkich zawodników jest taka sama, ale to młodsze pokolenie miało od początku większe możliwości, jest do pewnych rzeczy przyzwyczajone – tłumaczy selekcjoner. – Mają dostęp do nowszych programów analitycznych, dużej bazy statystyk, a wielu z nich dodatkowo korzysta ze swoich zaufanych analityków, którzy podpowiadają im, co zmienić w grze, by było lepiej. To dziś jest normą, nie jest żadnym problemem. Gdy mają przygotowane takie analizy, to czują się pewniejsi siebie, mogą się przygotować pod danego przeciwnika i zobaczyć, jak on się zachowuje, jego mocne i słabe strony – wylicza.

Brzęczek podkreśla, że to nie wyjątkowego, lecz naturalny krok przy selekcji i przygotowaniu zespołu do dwóch, trzech meczów w krótkim odstępie czasu. – To standard, który przygotowują wszystkie sztaby reprezentacji. Później dochodzi najważniejsza kwestia, czyli realizacja swoich zadań. Myślę jednak, że mamy na pewno grono tak ciekawych młodych zawodników, którzy potrafią rozpychać się łokciami. Z drugiej strony, dajmy im czas, by mogli rozwinąć się i na dłuższym odcinku czasu pokazać swoje umiejętności. Nie róbmy po jednym, dwóch meczach z nich doskonałych piłkarzy, bo dopiero wchodzą na międzynarodowy poziom. Oni sami muszą do tego podejść z chłodną głową i konse-





kwencją, mieć świadomość, że każdy kolejny mecz jest wyzwaniem, jest najważniejszy – apeluje.

Brzęczek nie chce jednak wskazać konkretnego przykładu, który po czterestu poprowadzonych przez niego meczach i dziewięciu przerwach na kadre najlepiej przedstawiałby efekty indywidualnego podejścia. – To byłoby zbyt proste – przyznaje i rozwija wątek. – To byłoby zbyt proste, gdybyśmy powiedzieli, że po jednej analizie zawodnik od razu zmienia swoje przyzwyczajenia. Są na pewno pojedyncze rzeczy w treningu, które dostrzegamy, ale to proces, który wciąż trwa. U jednego piłkarza zadziała to szybciej, inny będzie potrzebował więcej czasu. Zrobi to na

podstawie doświadczeń, spróbuje coś zmienić i zobaczy, że jest to dla niego lepsze. Dostrzeże, że jest skuteczniejszy w ofensywie lub defensywie – dodaje.

Jak więc wygląda dalej ten proces, już po pierwszym spotkaniu, czy pierwszej analizie indywidualnej na zgrupowanie? – Zwracamy uwagę na dany aspekt, a potem patrzymy na niego w treningu, w meczu kadry i w klubie. Później pokazujemy, że w tym kierunku idzie poprawa, tu jeszcze nie, bo jest ciągle to samo zachowanie. Nie możemy też przesadzać, mówić, że zawodnik od razu po analizie wszystko zmienia. Powtórzę: to jest proces. Najważniejsze, by oni sami słuchali i wyciągali wnioski, potrafili to wprowa-





“

**Te chwile ważą bardzo dużo: dziesięć dni zgrupowania, trzy mecze i ledwie kilka treningów w pełnym składzie.**

dzić w swoje piłkarskie życie. Tak, by ich talent i umiejętności się rozwijały, by byli skuteczniejsi – stanowczo podkreśla.

We wrześniu 2019 roku bohaterem tego typu analiz i zdecydowanego, pozytywnego wejścia do kadry był Krystian Bielik, rok później jego stary-nowy klubowy kolega, Kamil Jóźwiak. Jednak Brzęczek ucieka od indywidualnych wyróżnień, bardziej kieruje rozmowę na swoje zaskoczenie tym, jak wiele zawodnicy pamiętali z poprzedniego, odbytego dziesięć miesięcy wcześniej zgrupowania. – Mimo że nie widzieliśmy się tak długo, że nie graliśmy ze sobą, nie trenowaliśmy, to pamiętaliśmy o wypracowanych schematach. Pomimo porażki z Holandią powtórzyć już te moje słynne słowa: byłem zadowolony z naszej gry defensywnej, poruszania

się, tego, jak potrafiliśmy bronić się z tak wymagającym przeciwnikiem. Nie byliśmy jednak zadowoleni z naszej gry ofensywnej, to też podkreśliłem na gorąco po meczu. Nie wykorzystaliśmy swoich sytuacji, przygotowanej taktyki. Zabrakło nam dwóch ważnych elementów: utrzymania się przy piłce po odbiorze w danej strefie, a następnie przeprowadzenia kontrataku przy skierowaniu gry na drugą stronę boiska – analizuje.

– Robiliśmy to zbyt rzadko w porównaniu do sytuacji, które mieliśmy. Przegraliśmy mecz i był niedosyt. Później mieliśmy spotkanie z Bośnią i Hercegowiną, które – pomimo że źle się dla nas układało – potrafiliśmy skontrolować, stworzyć swoje sytuacje, wykorzystać je i wygrać. To było dla mnie bardzo pozytywne, bo nie zapomnieliśmy o wielu wypracowanych rzeczach, które już dobrze funkcjonowały pod koniec eliminacji mistrzostw Europy, jesienią 2019 roku – dodaje.

Te chwile ważą bardzo dużo: dziesięć dni zgrupowania, trzy mecze i ledwie kilka treningów w pełnym składzie. Nie ma innej drogi, jak przez nadrobienie czasu, którego się nie ma, tym, co również może trafić bezpośrednio do zawodnika. Materiałem wideo, analizą, rozmową i wymianą uwag. Niby nic, ale chyba każdy się zgodzi, że warto próbować.

**Michał Zachodny**





# # EQUAL GAME

UEFA RESPECT





# SEBASTIAN WALUKIEWICZ: LEKCJA O WSPÓŁPRACY

Chociaż ma dopiero 20 lat, to już występował na najwyższym poziomie rozgrywkowym w Polsce i we Włoszech, grał w młodzieżowym mundialu, eliminacjach EURO U-21 oraz dostał powołanie do seniorskiej reprezentacji kraju. Specjalnie dla nas Sebastian Walukiewicz opowiada o tym, czego nauczył się od innych środkowych obrońców, z którymi już miał okazję współpracować.

## Jak ważna jest współpraca dwóch środkowych obrońców?

Dopóki grałem w Polsce, to wydawało mi się, że najważniejsza jest współpraca tylko między nimi. Ale we Włoszech to myślenie zmieniłem i już najważniejsza jest praca całej linii. Od tego dużo zależy, czy któryś z obrońców złapie głębie, inny skróci pole gry. W Polsce nikt nie przywiązywał takiej uwagi do pracy linii obrony, stąd po wyjeździe zmieniło się moje postrzeganie gry. Wcześniej brakowało mi pracy nad poszczególnymi formacjami, zwłaszcza linią obrony. Dzięki takim treningom łapie się automatycznie. We Włoszech mamy dni, gdy jako obrońcy ćwiczymy sami na jednym boisku, a grupa ofensywna na drugim. Pracujemy nad asekuracją, zachowaniami, gdy piłka jest z boku, kiedy mamy złapać środek pola, być przygotowanym na dośrodkowanie przeciwnika. Tych elementów jest naprawdę sporo. Automatyzmy są ważne, ale już od trenera zależy, czy w obronie potrzebuje prawdziwego lidera, który o wszystkim decyduje. Przykładowo, w Cagliari gdy przeciwnik atakuje naszą lewą stronę, to ten lewy środkowy obrońca wyznacza linię spalonego i muszę z nim pracować. Ale jeśli akcja dzieje się na drugim skrzydle, to wtedy ja o tym decyduję i cała formacja porusza się jak ja. Podobnie jest z podpowiadaniem: czasem to ja krzyknę, czasem kolega.

## Oglądając mecze, zwracasz uwagę na współpracę środkowych obrońców?

Patrę, czy któryś ze środkowych obrońców popełnia błędy i jakie. Dzięki takiej obserwacji można się wiele nauczyć. Patrę też głównie na pracę całej linii obrony, bo i moje spojrzenie się zmieniło. Więcej uwagi zwracam na ustawianie się bokiem względem piłki, co jest bardzo ważne na tej pozycji.

## Która współpraca środkowych obrońców twoim zdaniem zawsze się wyróżniała?

Tych duetów bardzo dobrych jest sporo, ale trudno o stworzenie takiego, który byłby nie do przejścia. Zawsze wspominałem Atletico Madryt, gdy drużyna Diego Simeone dochodziła do finału Ligi Mistrzów i osiągała bardzo dobre wyniki w Hiszpanii. Wówczas w środku obrony grali Diego Godin i Jose Maria Gimenez. W dzisiejszych czasach najważniejsze to mieć obrońcę, który i bardzo dobrze broni, i bardzo dobrze gra do przodu. Tak zmieniła się piłka, trzeba mieć te dwie rzeczy. Oczywiście, że defensywa jest najważniejsza, ale bez drugiej części obrońca nie wejdzie na najwyższy poziom.



**We Włoszech mamy dni, gdy jako obrońcy ćwiczymy sami na jednym boisku, a grupa ofensywna na drugim. Pracujemy nad asekuracją, zachowaniami, gdy piłka jest z boku, kiedy mamy złapać środek pola, być przygotowanym na dośrodkowanie przeciwnika.**





### **Jaka jest pierwsza współpraca w środku obrony, którą sam dobrze wspominasz ze swojej dotychczasowej kariery?**

Gdy wchodziłem do Pagoni Szczecin, to udało się taką współpracę stworzyć z Laszą Dwalim. Najlepiej się dogadywaliśmy, również dzięki temu, że trener Kosta Runjaić wymagał od nas dużej aktywności w wyprowadzeniu piłki, a my pod tym względem się uzupełnialiśmy: raz robiłem to ja, potem on. Sporo się też od niego nauczyłem. Przypomina mi się mecz z Lechem Poznań w sezonie 2018/19, gdy jesienią wygraliśmy 3:0 i grałem wtedy w parze z Laszą. Panowaliśmy wówczas na boisku, oczywiście Lech miał swoje sytuacje, ale graliśmy bardzo pewnie, każdy kolejny rajd od obrony dodawał mi skrzydeł.

### **W Pagoni współpracowałeś również w obronie z Mariuszem Malcem.**

Mariusz ma podobny styl gry do Laszy, również lewnożny i potrafił dobrze wyprowadzić piłkę. Po odejściu Laszy też z nim nieźle wyglądało. Nie doś, że fajny piłkarz, to jeszcze dobry kolega z drużyny. Coś na pewno w tym jest, że kontakt w szatni ma znaczenie, ale najważniejsze jest to, co na boisku. Może być tak, że w słabszy dzień jednego, drugi mu pomaga, podciąga go, ale to też kwestia indywidualna. Są przecież zawodnicy, którzy nie potrzebują mega kontaktu, by dobrze współpracować. Ktoś może być bardziej otwarty, ktoś bardziej zamknięty.

### **W reprezentacjach młodzieżowych współpracowałeś w U-20 i w U-21 z Janem Sobocińskim z ŁKS-u Łódź.**

Pamiętam nasz pierwszy wspólny mecz: Turnieju Ośmiu Narodów z Czechami w Łodzi w kategorii U-20, który wygraliśmy 3:0. Mimo że wcześniej nigdy nie graliśmy, praktycznie się nie znaliśmy, to ta współpraca wyglądała nieźle. On miał fajny przerzut, bardzo fajnie wtedy wyglądał, pewny swego i miał bardzo dobrą lewą nogą. Dobrze go wspominam jako kolegę, graliśmy razem także w U-21. Może żaden z nas nie był takim głośnym obrońcą, zresztą przed wyjazdem do Włoch byłem bardziej cichy, choć nadal wcale nie jestem gościem, który w szatni bardzo dużo gada. Ale zmieniłem się, złapałem więcej luzu i jestem bardziej otwarty. Tylko bywa, że w meczu jestem bardzo zmęczony i nie mam siły krzyknąć, ale i ten element się u mnie poprawił.

### **W Cagliari najczęściej współpracujesz z doświadczonym obrońcą, Estończykiem Ragnarem Klavanem.**

„Ragi” to zawodnik, z którym zawsze mogę po treningu zostać i poćwiczyć przerzuty. Pierwszy trener Eusebio Di Francesco jest bardziej od ofensywy i to jego asystent zabiera



nas po treningu i znowu zaczynamy ćwiczyć grę całej linii obrony. Skracanie, głębie, asekurację, kiedy mamy wchodzić do środka pola... Z Ragim zawsze byliśmy w parze, w pokoju na zgrupowaniach, choć między nami jest spora różnica wiekowa. Mogę się od niego sporo nauczyć, bo grał w Bundeslidze, w Premier League... Jest bardzo doświadczony. Zresztą od każdego obrońcy, z którym grałem, coś wziąłem, ale od niego na pewno ustawienie bokiem. Patrę też, kiedy doskoczyć do napastnika, a kiedy odskoczyć. Gdy już rozmawialiśmy o jego doświadczeniach, to mówił, że w Anglii praktycznie nie mieli zajęć z taktyki, bo tam mecze były co trzy dni. Był tylko czas na regenerację i gierki, więc te treningi dla niego po przyjeździe do Włoch także bardzo się różniły.



**Od niedawna twoim nowym kolegą z zespołu jest jeden z obrońców, którego wymieniałeś w trakcie rozmowy: Diego Godin.**

Odbyłem z nim dopiero parę treningów, w dniu naszej rozmowy była gierka i byłem z nim w parze. Widać, że grał na wysokim poziomie po tym, jak rozgrywa akcje i jak się ustawia. Myślę, że jeszcze bardzo dużo się od niego nauczę i że mi pomoże tak, jak pomógł Gimenezowi w Atletico. Widać u niego ogromne poświęcenie, czy to interweniuje wślizgiem, czy włoży głowę tam, gdzie inni baliby się wejść z nogą. Zwracał mi uwagę na to, byśmy więcej do siebie mówili. Czasem, gdy przychodzi ktoś nowy do drużyny, to nie od razu się wybija, ale z nim może być inaczej. Po nim też widać rozwój, bo przecież początkowo był dosyć siermiężnym obrońcą, a teraz ma rozegranie na bardzo wysokim poziomie.

**We wrześniu byłeś na swoim pierwszym zgrupowaniu reprezentacji Polski i mogłeś trenować z Kamilem Glikiem oraz Janem Bednarkiem. Co o nich powiesz?**

Kamil jest podobny do Godina. Patrzyłem na te pierwsze treningi, jego poświęcenie i waleczność... Była sytuacja z Bośnią i Hercegowiną, że coś go mocno bolało, ale wytrzymał to do końca. Ma ogromny bagaż doświadczeń i na pewno mogę się sporo od niego nauczyć. Janek też już ma sporo meczów w Premier League i w reprezentacji, występował na mistrzostwach świata. Wiem, że w Southampton gra bardzo wysoko ustawioną linią obrony, a przy takim pressingu trzeba mieć szybkich obrońców. Wystarczy przecież jedna długa piłka i już trzeba się ścigać. A on daje sobie radę w lidze, gdzie skrzydłowi i napastnicy są bardzo szybcy. Na treningach widziałem, jak agresywnie podchodzi do przeciwnika i to też mi się bardzo spodobało.

**Rozmawiał Michał Zachodny**

“

**Zmieniłem się, złapałem więcej luzu i jestem bardziej otwarty. Tylko bywa, że w meczu jestem bardzo zmęczony i nie mam siły krzyknąć...**





# JACEK BĄK: O DEFENSYWĘ REPREZENTACJI JESTEM SPOKOJNY







Jacek Bąk z reprezentacją Polski seniorów był na trzech wielkich turniejach – mundialach w 2002 i 2006 roku oraz mistrzostwach Europy 2008. W sumie w drużynie narodowej zaliczył 96 występów, był filarem defensywy, często pełnił funkcję kapitana. Gdyby nie kontuzje, zapewne osiągnąłby jeszcze więcej, ale nie narzeka. Dziś Bąk z ogromną uwagą przypatruje się biało-czerwonym pod wodzą selekcjonera Jerzego Brzęczka i z optymizmem patrzy w przyszłość.

### Jak oceniasz linię obrony reprezentacji Polski po wrześniowych spotkaniach Ligi Narodów UEFA z Holandią oraz Bośnią i Hercegowiną?

Przed wszystkim trzeba pamiętać o tym, że kadrowicze spotkali się po dziesięciu miesiącach przerwy. Każdy był na innym etapie pracy w klubie, niektórzy zmieniali pracodawców. Biorąc pod uwagę wyjątkowe okoliczności wznowienia rozgrywek reprezentacyjnych, uważam, że nie jest źle. Mamy solidną defensywę i ciekawe alternatywy.

### W drużynie jest kilku młodych obrońców, ale ciężko sobie wyobrazić blok defensywny bez Kamila Glika.

Mówi się, że nie ma ludzi niezastąpionych. Z drugiej strony z dnia na dzień reprezentacja nie będzie funkcjonować bez Kamila tak, jak spisuje się z nim. Uważam, że przed Glikiem jeszcze parę lat grania na wysokim poziomie, a to naprawdę dobry zawodnik, który ma do tego świetny wpływ na kolegów. Taki obrońca, który nie schodzi poniżej pewnego poziomu w defensywie, a do tego strzela gole, to prawdziwy skarb. My mamy szczęście, ponieważ nasz drugi środkowy, Jan Bednarek, też świetnie czuje się w polu karnym, zarówno naszym, jak i przeciwnika. A w dodatku jest aż o osiem lat młodszy od Glika. Powinien się teraz od Kamila jak najwięcej uczyć, a w przyszłości będzie jego godnym następcą. Może tylko skorzystać na tej współpracy.

### Jak bardzo Bednarek rozwinął się w Southampton?

Śledzę jego karierę i z dnia na dzień jest coraz lepszy. Bardzo dobrze się ustawia, umie rozegrać piłkę, świetnie gra głową. Może za mało jeszcze wchodzi w kontakt z napastnikami, brakuje mu odbiorów, ale to też pewnie poprawi. Regularne występy w Premier League wychodzą mu tylko na korzyść. Bednarek ma jednak teraz groźnego konkurenta w walce o miejsce w pierwszym składzie reprezentacji. Mowa o Sebastianie Walukiewiczzu. Ten chłopak ma niesamo-



Jan  
Bednarek

9

ŚREDNIO TYLE  
PRZECHWYTÓW  
W MECZU WYKONAŁ  
W SEZONIE  
2019/2020



Kamil  
Glik

73%

POJEDYŃKÓW  
WYGRANYCH  
W MECZU  
Z BOŚNIĄ  
I HERCEGOWINĄ



wity potencjał. Jest bardzo szybki, wszechstronny, nie ma problemu, czy gra w obronie w trójce, czy czwórce. Popiera to wyszkoleniem technicznym, dynamiką, a pobyt w Serie A czyni go coraz lepszym zawodnikiem. Czekam też na powrót do pełni formy Krystiana Bielika, choć wiem, że on akurat stanowi alternatywę w środku pomocy. Nie zapominajmy również oczywiście o Pawle Bochniewiczu.



**Trochę mnie dziwi fala krytyki, jaka spada na selekcjonera. Zrobił awans na EURO, gramy z silnymi przeciwnikami w Lidze Narodów, a ludzie cały czas narzekają. Mamy naprawdę dobrą ekipę.**

#### **Bochniewicz poczynił dobry krok, przenosząc się z Górnika Zabrze do SC Heerenveen?**

Pawła znam z kadr U-16 i U-17, w których byłem ambasadorem. Fajna lewa noga, bardzo dobry przerzut, spory potencjał, musi tylko poprawić koordynację. Nie pograł we Włoszech, w Hiszpanii, ale złapał rytm meczowy w Górniku Zabrze i teraz poszedł do Holandii. Tam się z pewnością rozwinie.

#### **Czy udało się już zastąpić Łukasza Piszczka na prawej stronie defensywy?**

Tragedii nie ma, choć wybór między Tomaszem Kędziórą a Bartoszem Bereszyńskim można jedynie rozwiązywać, rzucając monetą. Zawodnik UC Sampdorii jest lepszy w obronie, ale Kędzióra ma

też swoje walory i gra regularnie w mocnym Dynamie Kijów. Większy problem mamy na lewej flance. Nie ukrywam jednak, że cenię Arkadiusza Recę i widzę, że ma duże możliwości. Jest niezły technicznie, mimo wzrostu, z ciągiem na bramkę. Nie rozumiem krytyki pod adresem Jerzego Brzęczka, bo przecież obecny selekcjoner doskonale wie, po wspólnej pracy w Wiśle Płock, że Recę stać na bardzo dużo. Teraz numerem jeden na lewej obronie będzie pewnie Maciej Rybus, jeśli zdrowie dopisze, choć on akurat mógłby się bardziej przydać na boku pomocy.

#### **Wtedy, gdy ty grałeś w reprezentacji, wybór w defensywie był większy?**

Łatwiej jest wyszkolić obrońców, a u nas nie brakowało dobrych piłkarzy w tej formacji. Wtedy był na przykład Jacek Zieliński, Tomek Łapiński, Tomek Wałdoch, Tomek Hajta, byłem ja. Graliśmy w dobrych klubach i mocnych ligach. Najtrudniej obsadzić w Polsce lewą obronę, za moich czasów świetnie na tej pozycji radził sobie Marek Koźmiński, ale miał też problemy zdrowotne. On w pełni sił i w formie rozgrywał kapitalne mecze. W sumie można go odrestaurować na potrzeby reprezentacji nawet teraz (śmiech).

#### **Jesteśmy w stanie zbudować silny zespół na finały mistrzostw Europy, które zostały przesunięte na 2021 rok?**

Trochę mnie dziwi fala krytyki, jaka spada na selekcjonera. Zrobił awans na EURO, gramy z silnymi przeciwnikami w Lidze Narodów, a ludzie cały czas narzekają. Mamy naprawdę dobrą ekipę. Są jakieś problemy w niektórych miejscach, ale zawodnicy się rozwijają, dochodzą nowi, jak Kamil Jóźwiak. W środku pola są rozmaite alternatywy. Z przodu trzeba kogoś dobrać do Roberta Lewandowskiego, a jest kogo i można myśleć o dobrym wyniku na mistrzostwach. Tej reprezentacji przydałaby się korzystna aura, a selekcjoner i piłkarze muszą czuć, że się w nich wierzy. Ja wierzę.

**Rozmawiał Jaromir Kruk**



**Sebastian  
Walukiewicz**

**60%**

POJEDYNKÓW  
WYGRANYCH  
W SEZONIE  
2019/2020



**Paweł  
Bochniewicz**

**73%**

POJEDYNKÓW  
W POWIETRZU  
WYGRANYCH  
W SEZONIE  
2019/2020



# BARTŁOMIEJ DRĄGOWSKI: NIEDAWNO MÓWIŁEM DO NICH NA „PAN”, A DZIŚ JESTEŚMY NA „TY”

Bardzo dobry ubiegły sezon w barwach ACF Fiorentina we włoskiej Serie A sprawił, że Bartłomiej Drągowski znalazł uznanie w oczach selekcjonera reprezentacji Polski, Jerzego Brzęczka. 23-letni bramkarz był powołany na wrześniowe zgrupowanie drużyny narodowej, ale nie zagrał ani z Holandią, ani z Bośnią i Hercegowiną.

Wciąż czeka na debiut w biało-czerwonych barwach. Kolejna szansa już w październiku.

– Powołanie do reprezentacji to dla mnie ogromny zaszczyt i wyróżnienie. Przyjeżdżam na zgrupowanie po naukę – powiedział w rozmowie z Łączy Nas Piłka Drągowski.

## Czy czułeś się debiutantem na wrześniowym zgrupowaniu reprezentacji?

Można powiedzieć, że tak. Co prawda byłem już powołany do kadry przez selekcjonera Jerzego Brzęczka na mecze Ligi Narodów z Portugalią i Włochami, ale to było w październiku 2018 roku, a dwa lata to w życiu i piłce bardzo dużo czasu. W obu spotkaniach rozegranych na Stadionie Śląskim w Chorzowie siedziałem na ławce rezerwowych. We wrześniowych meczach z Holandią oraz Bośnią i Hercegowiną również nie zagrałem i jeszcze czekam na debiut w biało-czerwonych barwach. Nie powiem jednak, że czuję się w drużynie jakoś bardzo obco, ponieważ z wieloma chłopakami grywałem już w kadrach młodzieżowych. Z kilkoma innymi poznałem się podczas meczów klubowych. Powołanie do reprezentacji narodowej to dla mnie ogromny zaszczyt. Móc przebywać w tej drużynie, z tym sztabem, z tymi zawodnikami – to wyróżnienie. Możliwość trenowania z najlepszymi polskimi piłkarzami może mi dać bardzo wiele.

## Możesz podpatrzeć z bliska Wojciecha Szczęsnego, Łukasza Fabiańskiego i Łukasza Skorupskiego. Rywalizacja o bycie bramkarzem reprezentacji, nawet tym rezerwowym, jest ogromna.

To prawda, nasi bramkarze prezentują światowy poziom. Selekcjoner ma na pewno wielki, ale pozytywny ból głowy, na kogo postawić. Wszyscy znają i doceniają klasę Wojtka Szczęsnego oraz Łukasza Fabiańskiego. Jest Łukasz Skorupski, jestem ja, ale mamy także świetne zaplecze w reprezentacji Polski do lat 21. To może robić wrażenie. Na pozycji bramkarza mamy wielki potencjał i zdaję sobie sprawę z tego, że nie tak łatwo będzie wskoczyć między słupki w reprezentacji. Dlatego bardzo się cieszę, że znalazłem się w gronie czterech powołanych golkeeperów. To dla mnie wielka lekcja. Co prawda przeciwko Szczę-







snemu czy Skorupskiemu miałem już okazję grać w Serie A, ale to nie to samo co możliwość zobaczenia ich w treningu, podpatrywania na co dzień.

**Twój przykład idealnie pokazuje, że czasami warto jest zrobić w życiu krok w tył, aby później wykonać dwa do przodu. W bardzo młodym wieku wyjechałeś do Włoch, ale przez trzy sezony w ACF Fiorentinie byłeś rezerwowym, rozegrałeś zaledwie siedem spotkań w Serie A. Dopiero wypożyczenie do Empoli FC dało ci możliwość regularnych występów i udowodnienia swojej wartości.**

Każdy ma swój pomysł na karierę. Nie zawsze wyjdzie nam tak, jakbyśmy chcieli, ale cały czas trzeba w siebie wierzyć i walczyć. W pierwszym sezonie po przyjeździe do Fiorentiny nie spodziewałem się cudów. Chciałem po prostu zobaczyć, jak wszystko funkcjonuje w zagranicznym klubie, jak trenuje się we Włoszech, jak wygląda od środka wielka Serie A. Wiedziałem, że będę potrzebował trochę czasu, aby poznać nowe realia i się do nich dostosować. Liczyłem oczywiście, że dostanę mecz na pokazanie się. Miałem wystąpić w spotkaniach Pucharu Włoch, ale szyki pokrzyżowała mi kontuzja. Wiedziałem, że muszę ciężko pracować i czekać na swoje szanse, ale kiedy te nie przy-



**Pokora i cierpliwość – to chyba właśnie te słowa słyszałeś wtedy najczęściej. Irytowały?**

Na pewno. Najczęściej słyszałem, że muszę być cierpliwy. W młodym wieku jest jednak ciężko tak długo czekać na swoją szansę i cały czas być gotowym, by ją wykorzystać. Nie radziłem z tym sobie w Fiorentinie. Popełniałem wiele błędów, moje reakcje nie były najlepsze. Nie tylko jeśli chodzi o boisko, ale też samo podejście do życia, zawodu. Jestem taki, że jak się już nakręcę, to nie podejmuję najlepszych decyzji. Zacząłem mocno pracować z psychologiem, Damianem Salwinem. Wspólnie potrafiliśmy pokładać w mojej głowie. Nabrałem trochę spokoju, nauczyłem się świadomie i racjonalnie patrzeć na dane sytuacje, nie podejmować pochopnych decyzji. Salwin zaczął mnie przygotowywać do powrotu do gry. Zapewniał, że prędzej czy później to nastąpi i muszę być gotowy.

**Pod koniec stycznia 2019 roku z propozycją półrocznego wypożyczenia zgłosiło się Empoli FC.**



**Powinienem mieć wówczas więcej motywacji, cierpliwości i chęci udowodnienia wszystkim, że się mylą. Wtedy jednak nie umiałem jeszcze tak zareagować. Szukałem wyjścia z tej sytuacji**

chodzili w drugim i trzecim sezonie na Stadio Artemio Franchi, zaczęła pojawiać się frustracja i zniecierpliwienie. Motywacja leciała w dół, nie miałem na nic chęci. Tak, teraz wiem, że nie na tym to polega. Powinienem mieć wówczas więcej motywacji, cierpliwości i chęci udowodnienia wszystkim, że się mylą. Wtedy jednak nie umiałem jeszcze tak zareagować. Szukałem wyjścia z tej sytuacji, zastanawiałem się nad powrotem do Polski, do Jagiellonii Białystok. Potem obojętne było już dla mnie, gdzie trafię, byle tylko w końcu zacząć grać. Nie tak łatwo jednak znaleźć klub, który na ciebie postawi, gdy tyle czasu jesteś bez rytmu meczowego.

To wypożyczenie było dla mnie ostatnią deską ratunku. Podchodziłem do niego na zasadzie, że ja już nie mogę, ale wręcz muszę zacząć grać w piłkę. Dzięki Damianowi potrafiłem pokazać to, na co liczyłem i na co tyle czasu czekałem. Gdy dostałem szansę w Empoli, udowodniłem wszystkim, że nie zapomniałem, jak się broni i że jednak coś znać. Wiem, że w przeszłości popełniałem wiele błędów, ale najważniejsze, że wyciągnąłem z nich wnioski. Salwin pomógł mi wyjść z głębokiej dziury, miał największy wpływ na mój rozwój za granicą. To między innymi dzięki niemu jestem dziś tu, gdzie jestem.





# PIŁKA DLA WSZYSTKICH

*Łączy nas piłka*

ZNAJDŹ NAS NA!







**W rundzie wiosennej rozegrałeś w barwach Empoli 14 meczów w Serie A, trzy razy zachowałeś w nich czyste konto, a w spotkaniu z Interem Mediolan obroniłeś nawet rzut karny.**

Trener Giuseppe Iachini to kolejna osoba, której wiele zawdzięczam. Dzisiaj pracujemy razem w Fiorentinie, ale w sezonie 2018/2019 to właśnie on postawił na mnie w Empoli. Wyciągnął rękę, gdy tego potrzebowałem. Starłem się za to odwdziżyć jak najbardziej w każdym meczu. Do ostatniej kolejki biliśmy się o utrzymanie, ale ostatecznie spadliśmy z Serie A. Wypożyczenie do Empoli dało mi jednak drugie życie, na nowo otworzyło drzwi do świata piłki.

**Po sezonie odebrałeś telefon z Fiorentiny. Usłyszałeś, że w klubie chcą, abys wrócił i będziesz pierwszym bramkarzem. Poczuliś wtedy satysfakcję?**

W tamtym momencie w mojej głowie było mnóstwo myśli. W Fiorentinie nastąpiła zmiana właściciela, zmienił się cały klub, dyrektorzy. Ze starej ekipy zostało już tylko kilka osób, w tym ja. Postanowiłem, że chcę wziąć udział w nowym rozdaniu.

**Słusznie! W minionym sezonie byłeś niekwestionowanym numerem 1 w bramce „Violi”. W Serie A zagrałeś w 31 meczach, miałeś osiem czystych kont. Dodajmy, że obroniłeś także dwa rzuty karne. Nowe rozgrywki również rozpoczęłeś od czystego konta, a Fiorentina pokonała 1:0 Torino FC Karola Linettego.**

Szkoda jedynie, że kontuzja pleców nie pozwoliła mi dokończyć poprzedniego sezonu. Zajęliśmy dziesiąte miejsce w lidze. Nie był

to jednak jakieś rewelacyjne rozgrywki, po których mógłbym być zachwycony. Wiem, że potrafię więcej i mogę grać zdecydowanie lepiej. Chcę to pokazać w nowym sezonie.

**Byłeś bardzo chwalony przez włoskie media za swoje występy. Na Stadio Artemio Franchi również są z ciebie zadowoleni, stąd propozycja przedłużenia kontraktu do czerwca 2023 roku, którą przyjąłeś.**

W klubie pokazano, że wiążą ze mną przyszłość. Mogę być tylko za to wdzięczny i nadal ciężko pracować. Musiałem sporo przejść i przecierpieć, aby znaleźć się w tym miejscu, w którym jestem. Pamiętam o tym. We Włoszech bardzo mocno rozwinąłem się pod względem mentalnym. Nauczyłem się umiejętnie reagować na niespodziewane wydarzenia. Wcześniej bardzo często miałem z tym problem, ta reakcja nie była najlepsza. Wyciągnąłem jednak wnioski i nie chcę popełniać więcej błędów.



**Taki był nasz cel, żebym trafił do tej reprezentacji. To wielkie wyróżnienie nie tylko dla zawodnika, ale również jego klubu. W Fiorentinie są zadowoleni, że się rozwijam i spełniam swoje marzenia. Wiem, jaka jest konkurencja na mojej pozycji w drużynie narodowej.**

**„Mamy zakład: Drągowski musi dotrzeć do reprezentacji Polski” – zdradził na łamach FirenzeViola.it. Joe Barone, prawa ręka właściciela Fiorentiny, Rocco Commisso. Wyjaśnisz, o co chodzi z tym zakładem, skoro rozmawiamy na zgrupowaniu drużyny narodowej?**

Taki był nasz cel, żebym trafił do tej reprezentacji. To wielkie wyróżnienie nie tylko dla zawodnika, ale również jego klubu. W Fiorentinie są zadowoleni, że się rozwijam i spełniam swoje marzenia. Wiem, jaka jest konkurencja na mojej pozycji w drużynie narodowej. Dla mnie spełnieniem marzeń jest już to, że jestem na zgrupowaniu z chłopakami, których kiedyś oglądałem w telewizji. Jeszcze niedawno mówiłem do nich na „pan”, a dziś jesteśmy na „ty”.

**Rozmawiał Paweł Drażba**



# WŁOSKIE SKĄD MODA NA





# LIGI CORAZ BARDZIEJ POLSKIE. BIAŁO-CZERWONYCH W ITALII?



Zjawisko, które obecnie obserwujemy w Serie A oraz w Serie B, ma wiele wspólnego z „polskomanią”. Oczywiście zachowując zdrowy dystans i sprowadzając to do tematyki piłkarskiej. Trudno bowiem myśleć inaczej, obserwując, jakim powodzeniem cieszą się w dwóch czołowych włoskich ligach zawodnicy z polskim paszportem.



Praktycznie w każdym piłkarskim zakątku Italii można dziś znaleźć polskiego piłkarza. Na Północy urzęduje Juventus FC z Wojciechem Szczęsnym w bramce. Po sąsiedzku do pewnego momentu grał także Krzysztof Piątek, reprezentujący barwy Milanu. Do Torino FC w nowym sezonie trafił Karol Linetty (przeniósł się tam z Sampdorii).

Skoro o Genui mowa, to przecież od kilku lat piłkarzem Sampdorii jest Bartosz Bereszynski. W Toskanii swój azyl piłkarski znalazł Bartłomiej Drągowski, bardzo dobrze spisujący się w bramce ACF Fiorentiny. Drągowski prawdziwą szansę w ekipie „Violi” dostał w poprzednim sezonie i z miejsca stał się pewnym filarem swojej ekipy. W Bolonii świetne noty zbiera Łukasz Skorupski. W tym samym zaś regionie administracyjnym co Mediolan – Lombardii – położone jest Bergamo – zawodnikiem Atalanty jest Arkadiusz Reca,

który będzie jednak występował w beniaminku ekstraklasy włoskiej: Crotone.

### Polak reklamuje Polaka

Daleko od Rzymu siedzibę ma Benevento Calcio, nowy klub Kamila Glika. Z tej części Włoch jest także SSC Napoli Piotra Zielińskiego oraz Arkadiusza Milika. Reprezentanta Polski można też spotkać na południowych krańcach Półwyspu Apenińskiego – Sebastian Walukiewicz w sardyńskim Cagliari Calcio. Wymieniliśmy tylko zawodników z pierwszej reprezentacji. Do tego grona należy doliczyć Filipa Jagiełłę (Genoa CFC), Pawła Dawidowicza (Hellas Werona) oraz Łukasza Teodorczyka (Udinese Calcio).

W kadrach drużyn Serie B znajduje się kilku młodzieżowych reprezentantów Polski. Marcin Listkowski wybrał grę w US Lecce,

## POLACY W LIDZE WŁOSKIEJ

### SERIE A

<b>Bartosz Bereszynski</b>	UC Sampdoria
<b>Paweł Dawidowicz</b>	Hellas Werona
<b>Bartłomiej Drągowski</b>	ACF Fiorentina
<b>Kamil Glik</b>	Benevento Calcio
<b>Filip Jagiełło</b>	FC Genoa 1893
<b>Karol Linetty</b>	Torino FC
<b>Arkadiusz Milik</b>	SSC Napoli
<b>Arkadiusz Reca</b>	FC Crotone
<b>Łukasz Skorupski</b>	Bologna FC
<b>Wojciech Szczęsny</b>	Juventus FC
<b>Łukasz Teodorczyk</b>	Udinese Calcio
<b>Sebastian Walukiewicz</b>	Cagliari Calcio
<b>Piotr Zieliński</b>	SSC Napoli

### Serie B

<b>Adam Chrzanowski</b>	Pordenone Calcio
<b>Thiago Cionek</b>	Reggina 1914
<b>Marcin Listkowski</b>	US Lecce
<b>Patryk Dzięczek</b>	US Salernitana 1919
<b>Jakub Iskra</b>	SPAL 2013
<b>Paweł Jaroszyński</b>	Pescara Calcio
<b>Tomasz Kupisz</b>	US Salernitana 1919
<b>Jakub Łabojko</b>	Brescia Calcio
<b>Sebastian Musiolik</b>	Pordenone Calcio
<b>Piotr Parzyszek</b>	Frosinone Calcio
<b>Bartosz Salomon</b>	SPAL 2013
<b>Mariusz Stępiński</b>	US Lecce
<b>Przemysław Szymiński</b>	Frosinone Calcio
<b>Szymon Żurkowski</b>	Empoli FC

stan na 03.10.2020



Adam Chrzanowski przeniósł się do Pordenone Calcio, Patryk Dzieczek przywdziewa koszulkę US Salernitana 1919. Ponadto w Delfino Pescara 1936 gra Paweł Jaroszyński, a klubowym kolegą Dzięczka jest Tomasz Kupisz, Jakub Łabojko został zaś najnowszym nabytkiem Brescii Calcio.

– Tak to się układa, że niedługo być może język polski stanie się drugim językiem urzędowym we włoskiej lidze – śmieje się Piotr Czachowski, były reprezentant Polski, piłkarz Udinese Calcio, dziś ekspert włoskiej piłki. – Decyzja Polaków o grze we Włoszech z wielu względów jest bardzo dobra: piękna pogoda, klimat, calcio. Nie ma żadnych przeszkód ku temu, by Polaków grało w Italii jeszcze więcej. Ale do tego potrzebne są odpowiednie predyspozycje. Póki co mamy istny najazd polskich piłkarzy na Półwysep Apeniński. To najwyraźniej bardzo dobrze o nas świadczy. Nasi w Italii robią kolegom z Polski bardzo dobrą reklamę. Staliśmy się

tam marką. Przecież wielu naszych rodaków odgrywa kluczowe role w swoich zespołach – podkreśla.

### **Polski (piłkarski) kult pracy**

Alberto Bertolotto, włoski dziennikarz piszący dla „Messaggero Vaneto” oraz współpracujący z „La Gazzetta dello Sport”, wymienia trzy czynniki, dzięki którym biało-czerwoni są tak popularni w jego kraju. – Po pierwsze: Polak pracuje więcej niż Włoch. Po drugie: fizycznie jest gotowy na Serie A. Po trzeciej: transfer piłkarza z Polski kosztuje mniej niż na przykład piłkarza z Niemiec – argumentuje.

– Wasi piłkarze są bardzo otwarci. Ciężka praca nie stanowi dla nich żadnego problemu. Pamiętam, gdy na ławce Milanu siedział Mar-



**Alberto Bertolotto, włoski dziennikarz piszący dla „Messaggero Vaneto” oraz współpracujący z „La Gazzetta dello Sport”, wymienia trzy czynniki, dzięki którym biało-czerwoni są tak popularni w jego kraju. – Po pierwsze: Polak pracuje więcej niż Włoch. Po drugie: fizycznie jest gotowy na Serie A. Po trzeciej: transfer piłkarza z Polski kosztuje mniej niż na przykład piłkarza z Niemiec – argumentuje.**

co Giampaolo. Prosił Piątka o bardzo wiele rzeczy. Krzysztof starał się wszystkie wymagania spełnić. Nie było to łatwe, bo koncepcja ustawienia używanego przez Giampaolego, czyli 1-4-3-1-2, jest bardzo skomplikowana. Mimo to wiem, że Piątek pracował bardzo ciężko, by sprostać założeniom tego systemu – dodaje dziennikarz. Według Bertolotto otwartość biało-czerwonych polega również na szybkiej nauce nowego języka. To z kolei pomaga w sprawniejszym przyswajaniu nowinek taktycznych. – To imponujące słyszeć, jak Wojciech Szczęsny mówi po włosku. Piszę o Pordenone dla lokalnej gazety. Chrzanowski zaraz po transferze zaczął się uczyć włoskiego – zwraca uwagę Włoch.



Czy liga włoska jest skrojona pod Polaków? – Coś w tym może być. Dzięki tym zawodnikom, którzy od dłuższego czasu pracują na bardzo dobrą opinię Polski, Włosi mają takie, a nie inne zdanie na temat polskiego piłkarza. Trenerzy, dyrektorzy sportowi, prezesi wiedzą, że za niewielkie pieniądze dostaną gracza o dobrej jakości z rynku wschodniego. Rynek piłkarski rządzi się swoimi prawami. Rachunek ekonomiczny musi się zgadzać. Pozytywne jest to, że Polacy

ście nowych i kolejnych planów transferowych włoskich klubów – na ich listach zawodnik z polskim nazwiskiem zajmuje wysokie miejsce.

– W 2012 roku pierwszy raz przyjechałem do Polski. Byłem na meczu w Łodzi. Zaskoczyło mnie, że w tamtym czasie Mariusz Stępiński regularnie grał w Widzewie. On był naprawdę młody, mimo to występował w ekstraklasie. To znak, że polscy trenerzy, drużyny nie mają problemów, by



stają się coraz drożsi. Dotyczy to szczególnie naszej młodzieży. Polska jest ciekawym rynkiem, dlatego ten nagły napływ naszych zawodników do Włoch nie jest dziełem przypadku – analizuje Czachowski.

### **Bronią się umiejętnościami**

Szczęśny, Milik, Dragowski, Skorupski, Glik, Linetty, Bereszynski, Piątek, Zieliński – każdy z wymienionych wniósł coś pozytywnego do Serie A, co nie jest bez znaczenia w kontek-

stawiać na młodych zawodników. Dla włoskich klubów to istotny czynnik. Kiedy wróciłem do kraju, młody Piotr Zieliński grał w Primavera Udinese. Porozmawiałem o nim z niektórymi kolegami z zespołu. Powiedzieli, że Piotr dokonywał niemożliwego na treningu. Kilka miesięcy później zagrał po raz pierwszy w wyjściowym składzie przeciwko Parmie w Serie A. Odtąd, krok po kroku, szefowie włoskich klubów zaczęli poważnie traktować polskie kluby. Trenerzy z Serie A bardzo polubili Polaków. W sierpniu Giam-



paolo chciał u siebie przede wszystkim Linettego. I dopiął swego – mówi Bertolotto.

Zatem biało-czerwonych ceni się w Italii nie tylko za podejście do zawodu i swoich obowiązków. Dostrzega się ich umiejętności i dobre przygotowanie pod naukę calcio. – Nie pamiętam, żeby jakiś Polak zagrał u nas słabo. Jestem przekonany, że kolejne transfery Polaków na Półwysep Apeniński są tylko kwestią czasu – prognozuje włoski dziennikarz.

To jeszcze na koniec. Takie przenosiny – tutaj akcent na Serie B – to cenna nauka dla młodego zawodnika z Polski. – Kariera nie trwa długo, trzeba odpowiednio wykorzystać swoje pięć minut, trafiając w dziesiątkę przy wyborach. Tak, żeby móc się rozwijać. Każdy Polak idący do Serie B ma świadomość, że to blisko absolutnego topu. Naprawdę nie dziwię się, że akurat taką drogę wybierają. To może być początek fajnej kariery – podkreśla Czachowski.

**Piotr Wiśniewski**



“

**Kiedy wróciłem do kraju, młody Piotr Zieliński grał w Primavera Udinese. Porozmawiałem o nim z niektórymi kolegami z zespołu. Powiedzieli, że Piotr dokonywał niemożliwego na treningu. Kilka miesięcy później zagrał po raz pierwszy w wyjściowym składzie przeciwko Parmie w Serie A.**



# NIE KAŻDY BOHATER NOSI PELERYNĘ

## MNIEJ ZNANE TWARZE KADROWICZÓW

Na co dzień kojarzymy ich z efektownymi bramkami, pięknymi dryblingami czy bezparadonową walką na murawie, gdzie muszą toczyć twarde boje. Poza boiskiem pokazują jednak swoje inne, dużo bardziej szlachetne oblicze. W myśl cytatu „gdy idziesz w górę, pamiętaj o korzeniach” reprezentanci Polski bardzo mocno utożsamiają się z klubami i miejscami, w których stawiali swoje pierwsze piłkarskie kroki.

W życiu sportowca czasu na sentymenty jest bardzo mało. Chęć osiągnięcia jak najlepszego wyniku, wyrubowania kolejnego rekordu czy zdobycia jak największej liczby bramek nie przeszkadza jednak, by pamiętać o tym, gdzie odbył się piłkarski start. A dla jednych korzenie mogą ponownie stać się sportowym wyzwaniem, dla innych swego rodzaju spłatą długu wdzięczności. Doskonały przykład tego dają byli i obecni reprezentanci Polski.



**Gdy tylko ma czas, Łukasz przyjeżdża do nas, do Goczałkowic. Bierze udział w treningach, pomaga w organizacji zajęć, służy radą, bo jednak doświadczenie też ma ogromne.**

PIOTR ÓWIELONG,  
NAJLEPSZY STRZELEC  
LKS GOCZAŁKOWICE-ZDRÓJ

### **(Dom)inator Piszczek**

Najgłośniejszym przykładem jest chyba osoba Łukasza Piszczka, który dzisiaj jest jeszcze piłkarzem Borussia Dortmund, ale w kraju coraz częściej mówi się o nim w kontekście jego rodzimego klubu. LKS Goczałkowice-Zdrój gra obecnie w trzeciej lidze, a to właśnie w tej drużynie na szersze wody wypłynął były reprezentacyjny defensor. Obecnie „Piszczu”, wraz z najbliższymi, spłaca dług wdzięczności. Klub z uzdrowskowej miejscowości w krótkim czasie awansował z ligi okręgowej dwie klasy wyżej. Wszystko dzięki zaangażowaniu i wsparciu prawego obrońcy.

Ponadto w miejscowej infrastrukturze powstała pierwsza zagraniczna Akademia Piłkarska sygnowana przez klub z Dortmundu. – A to nie wszystko. Gdy tylko ma czas, Łukasz przyjeżdża do nas, do Goczałkowic. Bierze udział w treningach, pomaga w organizacji zajęć, służy radą, bo jednak doświadczenie też ma ogromne – opowiada Piotr Ówielong, najlepszy strzelec trzecioligowej drużyny, która w roli beniaminka spisuje się całkiem dobrze.



# 108

TYLE WYSTĘPÓW W REPREZENTACJI  
POLSKI MA NA KONCIE  
JAKUB BŁASZCZYKOWSKI.  
KAPITAN WISŁY KRAKÓW STRZELIŁ  
W BIAŁO-CZERWONYCH BARWACH  
21 GOLI. BYŁ UCZESTNIKIEM MISTRZOSTW  
ŚWIATA 2018, A TAKŻE MISTRZOSTW  
EUROPY 2012 I 2016. WCIAŻ MA RÓWNIEŻ  
SZANSĘ GRY NA EURO 2021.

# 2019

W SIERPNIU TEGO ROKU  
W GOCZAŁKOWICACH-ZDRÓJ  
ODBYŁO SIĘ OFICJALNE OTWARCIE  
AKADEMII BVB IM. ŁUKASZA PISZCZKA.  
TO PIERWSZA AKADEMIA BORUSSII  
DORTMUND POZA GRANICAMI NIEMIEC.  
POMYSŁODAWCA I BYŁY REPREZENTANT  
POLSKI PRZYJECHAŁ NA OTWARCIE  
I POGRAŁ W PIŁKĘ Z MŁODYMI  
ZAWODNIKAMI.

# 11

TYLE LAT TEMU, WOBEC  
NARASTAJĄCYCH PROBLEMÓW  
W RAKOWIE CZĘSTOCHOWA,  
PRÓBY RATOWANIA DRUGOLIGOWCA  
PODJEŁA SIĘ GRUPA ZAPALEŃCÓW,  
KTÓRYCH SKUPIŁ WOKÓŁ SIEBIE  
JERZY BRZĘCZEK.





“

**Bez zaangażowania byłego kapitana reprezentacji Polski „Wisła Kraków” dzisiaj być może w ogóle na piłkarskiej mapie Polski nie byłaby obecna.**



## Selekcjoner biało-czerwonych jest jedną z tych osób, które stoją za zmianami dokonanymi w Rakowie Częstochowa na przełomie 2009 i 2010 roku. To wtedy, wobec narastających problemów, próby ratowania drugoligowca podjęła się grupa zapaleńców, których skupił wokół siebie Jerzy Brzęczek.

Do legend przeszła już natomiast sytuacja, gdy drużyna z Goczałkowic walczyła w barażu o awans do trzeciej ligi z Szombierkami Bytom. Piszczek, zamiast wracać z Borusią samolotem z meczu wyjazdowego z Lipska, postanowił pojechać... autobusem, byle tylko mieć połączenie z internetem i moc na bieżąco śledzić baraż. – Czasem mam wrażenie, że Łukasz byłby jedyną szczęśliwą osobą na świecie, gdyby okazało się, że nie może z jakiegoś powodu wypełnić kontraktu z BVB. Na drugi dzień byłby już z nami i bez reszty oddał się tej pracy – śmieją się w Goczałkowicach.

### Śląskie wsparcie

Przypadek Łukasza Piszczka jest wyjątkowy, ale nasi reprezentanci generalnie doceniają to, skąd wyszli w świat. W śląskim Jastrzębiu o swoich korzeniach nie zapomina Kamil Glik. W 2017 roku na jego rodzinnym osiedlu „Przyjaźń” otwarto boisko, które w dużej mierze sfinansował środkowy obrońca. Glik był również pomysłodawcą całej inicjatywy. – To osiedle zasługuje na normalne boisko. Mam nadzieję, że będzie służyło dzieciom przez wiele lat. Cieszę się, że kolejne pokolenia będą miały łatwiej niż moje. My graliśmy na dużo gorszym boisku. Trzeba przyznać, że warunki do sportowego rozwoju w Jastrzębiu-Zdroju są dziś nieporównywalnie lepsze niż 10-15 lat temu – mówił po samej uroczystości Glik.

Do swoich korzeni wrócili również Jakub Błaszczykowski i selekcjoner Jerzy Brzęczek. Historię tego pierwszego doskonale znają zapewne wszyscy. Bez zaangażowania byłego kapitana reprezentacji Polski „Wisła Kraków” dzisiaj być może w ogóle na piłkarskiej mapie Polski nie byłaby obecna. Pomoc wobec klubu, z którego się wywodzi, ma również w swoim CV Jerzy Brzęczek. Selekcjoner biało-czerwonych jest jedną z tych osób, które stoją za zmianami dokonanymi w Rakowie Częstochowa na przełomie 2009 i 2010 roku. To wtedy, wobec narastających problemów, próby ratowania drugoligowca podjęła się grupa zapaleńców, których skupił wokół siebie Jerzy Brzęczek.

Do dzisiaj mocno w pomoc Rozwojowi Katowice angażuje się Arkadiusz Miłik. 26-letni napastnik na katowickiej ulicy Zgody stawiał pierwsze kroki, a dzisiaj wsparciem dla klubu są nie tylko ewentualne sumy procentowe za kolejne transfery najsztywniejszego wychowanka. – Z wieloma chłopakami Arek ma stały kontakt, podsyła



im również sprzęt sportowy, śledzi wyniki. Gdy tylko jest na miejscu i ma możliwość być na Śląsku, to wpada do nas. Ta pomoc Arka jest tak duża, że bez niego byłoby nam trudno przetrwać – mówi Marcin Nowak, wiceprezes Rozwoju grającego obecnie w czwartej lidze.

### Młodzi mają wzorce

Piłkarzy, którzy starają się odwiedzić stare kąty, nie brakuje. Robert Lewandowski podczas jednego ze zgrupowań reprezentacji dość niespodziewanie wpał na trening swojej pierwszej drużyny, Varsovii Warszawa. W tym klubie gwiazdor Bayernu Monachium spędził siedem lat. Po spotkaniu z tłumem rozentuzjasmowanych dzieciaków napisał w mediach społecznościowych: „Kto wie, może mój następcą jest jednym z tych dzieciaków?”.

Dawanie jak najlepszego przykładu młodym chłopakom to dla wielu piłkarzy, którzy już odnieśli sukces, najlepsza motywacja do dalszych działań. Tym kieruje się chociażby Paweł Bochniewicz, który w ostatnich tygodniach ma właściwie same powody do zadowolenia. Zwycięska inauguracja sezonu z Górnikiem Zabrze, premierowe powołanie do reprezentacji Polski, wreszcie zagraniczny wyjazd do holenderskiego Heerenveen. Mimo to w niemal każdej rozmowie z dziennikarzami 24-latek podkreśla jeszcze jedno zadanie, które ma przed sobą. – Jestem ambasadorem Akademii Piłkarskiej Wisłoki Dębica. Jestem dumny z funkcji, którą pełnię. Chcę, by było coraz głośniej o klubie z Dębicy, o pracy, jaką tam wykonuję i w ten sposób chcę pomagać klubowi, któremu tak wiele zawdzięczam – mówi wielokrotnie w ostatnich tygodniach Bochniewicz.

**Tadeusz Danisz**

# ANDRZEJ DAWIDZIUK: BRAMKARZ MUSI WIEDZIEĆ, JAKA JEST JEGO POZYCJA



W reprezentacji Polski od lat trwa rywalizacja na pozycji bramkarza pomiędzy Łukaszem Fabiańskim i Wojciechem Szczęsnym. Obaj mają olbrzymie doświadczenie i z pewnością dają drużynie wysoką jakość. Jak jednak postępować w takich sytuacjach, jak pogodzić dwóch graczy o wielkiej charyzmie, gdy miejsce na boisku jest tylko jedno? O tym rozmawiamy z Andrzejem Dawidziukiem, koordynatorem szkolenia bramkarzy i trenerów bramkarzy Polskiego Związku Piłki Nożnej i byłym trenerem bramkarzy drużyny narodowej w sztabach Leo Beenhakkera i Waldemara Fornalika.

**W jaki sposób zacięta rywalizacja wpływa na bramkarzy, którzy znajdują się na podobnym, bardzo wysokim poziomie? Wprowadza nerwowość czy raczej wyzwala większą dawkę motywacji?**

W seniorskiej reprezentacji Polski taka sytuacja jest od wielu lat w przypadku Wojciecha Szczęsnego i Łukasza Fabiańskiego. Dzięki temu pewne standardy zostały już wypracowane, a za-





“

**W ostatnim czasie selekcjoner Jerzy Brzęczek podjął decyzję o rotacji wśród bramkarzy, ale została ona jasno zapowiedziana – w określonych meczach broni Wojtek, w innych Łukasz. Takie jasne postawienie sprawy jest niezwykle istotne.**



wodnicy zaadaptowali się do okoliczności. To dwaj golkiperzy na bardzo wysokim poziomie, z których każdy może wskoczyć do bramki i dać jakość reprezentacji narodowej. W tej chwili mamy do czynienia z sytuacją, w której bramkarze przyjeżdżający na zgrupowanie wiedzą, który z nich jest przewidziany do gry. Każdy z selekcjonerów przyjmował jakiś określony klucz, którym się kierował w kwestii obsady bramki. W ostatnim czasie selekcjoner Jerzy Brzęczek podjął decyzję o rotacji wśród bramkarzy, ale została ona jasno zapowiedziana – w określonych meczach broni Wojtek, w innych Łukasz. Takie jasne postawienie sprawy jest niezwykle istotne. Gdybyśmy mieli do czynienia z sytuacją, w której bramkarze nie mają pewności, który z nich pojawi się na boisku, mogłoby zrobić się nerwowo. Nie ma jednak jednego, uniwersalnego klucza do rozwiązania takich kwestii. Zgadzam się na pewno z tym, że golkiper musi wiedzieć, jaka jest jego pozycja w reprezentacji.

**Dobrym pomysłem jest wybór bramkarza na podstawie stylu prezentowanego przez konkretnego rywala?**

Trudno mi sobie wyobrazić, by obsada bramki uzależniona była wyłącznie od przeciwnika. Teoretycznie oczywiście jest to możliwe, ale trzeba przede wszystkim brać pod uwagę bieżącą dyspozycję, regularność gry w klubie, pozycję w zespole. Bramkarz potrzebuje zaufania, musi czuć, że w danym momencie to on jest numerem jeden. Gdybyśmy mieli kierować się przy wyborze bramkarza stylem gry rywala, w każdym meczu wychodziłby na murawę ktoś inny. Takich praktyk się nie stosuje.



### **Jak reaguje bramkarz wysokiej klasy, który przyjeżdża na zgrupowanie ze świadomością, że przyjdzie mu pełnić rolę rezerwowego?**

W czasie pracy z reprezentacjami Polski niejednokrotnie się z tym spotykałem. Każdy bramkarz, który zostaje powołany przez selekcjonera, na zgrupowanie przyjeżdża z nastawieniem, że jednak będzie grał. Chodzi o to, że zawodnik pełniący rolę zmienika musi być zawsze przygotowany do tego, by wejść na boisko. Zmiany na tej pozycji są rzadkie, ale przecież się zdarzają. Nawet na wielkich imprezach tak bywa, co widzieliśmy podczas dwóch poprzednich turniejów mistrzostw Europy. Kryteriów co do wyboru bramkarza jest wiele, ale czasami jest tak, że wybiera... los. Każdy golkiper znajdujący się w kadrze musi być więc gotowy na sto procent możliwości i nastawiony na występ. Oczywiście bramkarz, który ma świadomość, że nie jest pierwszym wyborem, często jest z tego powodu mocno niezadowolony i ma do tego prawo, jednak przyjeżdżając na zgrupowanie, naturalną kolejną rzeczą akceptuje taką sytuację.

### **Taka świadomość nie wpływa na postawę na treningach? Łatwo sobie przecież wyobrazić, że swego rodzaju frustracja może spowodować obniżenie motywacji do pracy.**

Mnie się to nigdy nie zdarzyło, ani w reprezentacji, ani w klubie. Nie spotkałem sytuacji, w której drugi bramkarz przez to, że nie jest pierwszym wyborem, pracował z mniejszą intensywnością czy ogólnie inaczej podchodził do swoich obowiązków. Dużo częściej spotykałem się z odwrotną postawą, czyli jeszcze większym

zaangażowaniem. Trzeba mieć świadomość, że rezerwowi bramkarz pełni bardzo ważną rolę w zespole, jest jego częścią. Zmiennikiem jest tylko przez 90 minut gry, a w codziennej pracy i funkcjonowaniu drużyny jej istotnym ogniwem.

### **A częste rotacje w bramce nie wpływają na współpracę z linią obronną? Każdy bramkarz ma przecież swoją charakterystykę, charyzmę, ma silne i słabsze punkty.**

W tym aspekcie najważniejszą rolę odgrywa doświadczenie zarówno bramkarza, jak i obrońców. W reprezentacji Polski mamy do czynienia z dużą stabilizacją. Zarówno Wojtek, jak i Łukasz, mają na swoim koncie po kilkadziesiąt występów w narodowych barwach, udziału w wielkich turniejach międzynarodowych. Wnoszą do zespołu bardzo podobny wkład, zarówno w defensywie, jak i przy rozpoczynaniu budowania akcji ofensywnych. W naszej kadrze rotacje nie są więc aż tak zauważalne, nie ma większych różnic we współpracy z linią obrony Szczęsnego i Fabiańskiego. Niezależnie od tego, który z nich występuje, defensorzy w każdej chwili zdają sobie sprawę z tego, że mają za plecami fachowca najwyższej, światowej klasy.

### **Bywa, że bramkarze rywalizujący o miejsce w składzie za sobą nie przepadają. Nie ma to wpływu na atmosferę podczas treningu?**

Tak się na pewno zdarza, ale rywalizacja to jedno, a postawa poza boiskiem to drugie. W naszej kadrze z pewnością nie ma z tym najmniejszego problemu. Bramkarze darzą się olbrzymim, wzajemnym szacunkiem. To świadczy o ogromnej klasie Wojtki i Łu-



kasza. Nie ma pomiędzy nimi żadnych tarć, a przecież rywalizacja jest nieustanna. Dysponujemy bramkarzami, którzy doświadczyli w kadrze narodowej wielu różnych chwil. Odgrywali różne role i to także jest dla nich czymś bezcennym. Dzięki temu bez problemu

mogą odnaleźć się w określonej sytuacji. Akceptują każdą decyzję trenera, okazując sobie wzajemny szacunek.

“


**Kamil Grabara regularnie występował na wypożyczeniu w Aarhus GF, a Radek Majecki w Legii Warszawa był niepodważalnym numerem jeden, gdzie radził sobie znakomicie. Teraz Radek musi walczyć o swoje w AS Monaco, ale gdy wskoczył do składu, zaprezentował się bardzo dobrze, podobnie było w starciu z Rosją, gdzie był jednym z najlepszych piłkarzy na boisku.**

**W reprezentacji Polski do lat 21 znajdują się trzej bramkarze, którzy są zawodnikami wielkich klubów, ale nie występują regularnie. Jak właściwie ich oceniać, jak wybrać tego pierwszego?**

Jest to pewien problem, ale trzeba zauważyć, że nie ma to większego wpływu na ich dyspozycję w meczach kadry. To zawodnicy, którzy znajdują się w okresie przejściowym. Jeszcze nie są bramkarzami o ugruntowanej pozycji, ale nie są także juniorami. To etap walki o ich przyszłość. Akurat wrześnieowe zgrupowanie było tym, gdy bramkarze kadry młodzieżowej nie grali, ale wcześniej Kamil Grabara regularnie występował na wypożyczeniu w Aarhus GF, a Radek Majecki w Legii Warszawa był niepodważalnym numerem jeden, gdzie radził sobie znakomicie. Teraz Radek musi walczyć o swoje w AS Monaco, ale gdy wskoczył do składu, zaprezentował się bardzo dobrze, podobnie było w starciu z Rosją, gdzie był jednym z najlepszych piłkarzy na boisku i znacznie przyczynił się do zwycięstwa. Kamil i Marcin Bułka zmienili ostatnio kluby, więc można liczyć, że powrócą do rytmu meczowego. Moim zdaniem wszystko jest pod kontrolą, wybierane są jak najbardziej optymalne rozwiązania. A co do selekcji tego pierwszego, raczej nie dzieje się to podczas zgrupowania. Tutaj ma znaczenie ich pozycja w reprezentacji, decyzje zapadają wcześniej. Podczas samych treningów jest za mało czasu, by cokolwiek zmieniać i rotować. To musi dziać się wcześniej.

**Rozmawiał Emil Kopański**





**CZESŁAW MICHNIEWICZ:  
ROBOTA JESZCZE  
NIE JEST SKOŃCZONA**



Czesław Michniewicz na październikowe zgrupowanie reprezentacji Polski do lat 21 przyjeżdża w nieco innej sytuacji niż dotychczas. Trener biało-czerwonych przejął stery w Legii Warszawa, ale poprowadzi zespół narodowy do końca kwalifikacyjnych bojów.

– Nawet nie myślałem o tym, by opuścić tę drużynę już teraz, byłoby to bardzo nieuczciwe  
– przyznaje.

**Życie napisało w ostatnim czasie dość zaskakujący scenariusz. Niedługo po zgrupowaniu młodzieżowej reprezentacji Polski trafił pan do warszawskiej Legii. Jak do tego doszło?**

Sprawy potoczyły się wręcz błyskawicznie. Po dwumeczu z Estonią i Rosją wyjechałem na Kaszuby, by tam spokojnie przygotowywać się do kolejnych spotkań, przeciwko Serbii i Bułgarii. Odebrałem wówczas telefon od prezesa Legii, Dariusza Mioduskiego, który zaprosił mnie na rozmowy dotyczące mojej potencjalnej pracy w klubie ze stolicy. Postanowiłem spróbować, ale wszystko odbyło się za aprobatą prezesa PZPN Zbigniewa Bońka. Zarówno jemu, jak i mnie, zależało na tym, abym mógł dokończyć kwalifikacje w roli trenera kadry młodzieżowej. Ten warunek udało się spełnić i mogę łączyć na razie obie funkcje.

**Pański czas w roli selekcjonera reprezentacji Polski do lat 21 dobiega powoli końca. Nie brakowało w nim pięknych momentów, jak turniej finałowy mistrzostw Europy z ubiegłego roku.**

Przeżyłem z tym zespołem mnóstwo wspaniałych chwil. Udało się w tym czasie zbudować fantastyczny zespół ludzi, którzy pracowali dla dobra drużyny. Jestem im wszystkim bardzo wdzięczny. Powstała grupa, obejmująca zarówno sztab szkoleniowy, jak i oczywiście zawodników, która poszłaby za sobą w ogień. W kwalifikacjach do wło-

“

# Przed nami trzy ostatnie mecze kwalifikacyjne do kolejnych mistrzostw i cały czas walczymy o awans. Wszystko zależy od nas, jeżeli będziemy wygrywać, pozostaniemy niezależni od wyników rywali i wywalczymy kolejną promocję.

szych mistrzostw pokonaliśmy faworyzowaną Portugalię, na samym turnieju też zaprezentowaliśmy się z bardzo dobrej strony, zdobywając w piekielnie trudnej grupie sześć punktów. Jest co wspominać, ale trzeba przy tym pamiętać, że bieżąca robota nie została jeszcze skończona. Przed nami trzy ostatnie mecze kwalifikacyjne do kolejnych mi-

strzostw i cały czas walczymy o awans. Wszystko zależy od nas, jeżeli będziemy wygrywać, pozostaniemy niezależni od wyników rywali i wywalczymy kolejną promocję. Dlatego nawet nie myślałem o tym, by opuścić tę drużynę już teraz, byłoby to bardzo nieuczciwe. Nie mogłem przecież zabrać się w ciągu jednego dnia i powiedzieć: „Radźcie sobie”. Jeżeli awansujemy, zapewne na samym turnieju kadre poprowadzi już jednak ktoś inny.

## Jak zmieniła się pańska codzienna praca po podpisaniu kontraktu z Legią?

Po meczu z Rosjanami skupiałem się wyłącznie na starciach z Serbią i Bułgarią. Znaleźliśmy się w kluczowym momencie kwalifikacji, więc praca, którą wykonałem ze swoim asystentem, była ogromna. Pracowaliśmy od rana do późnych godzin nocnych, dowiedzieliśmy się o naszych rywalach właściwie wszystkiego. Gdy mieliśmy już nieco odpocząć, złapać drugi oddech, pojawiła się propozycja z Legii. Życie napisało taki, a nie inny scenariusz, rozpocząłem równoległą budowę kolejnego projektu w mojej karierze szkoleniowej. Wszystko zadziało się wręcz błyskawicznie, więc pojawia się także zmęczenie, ale jest ono bardzo przyjemne. Energii mi nie brakuje, choć zajęć jest mnóstwo. Nie chcę jednak zaniedbać żadnego szczegółu. Godząc się na jednoczesną pracę z dwoma drużynami wiedziałem, z jakimi wyzwaniem się to wiąże. Czasu na sen jest mniej, pracuję na jeszcze wyższych obro-

**POWOŁANIA**  
NA MECZE Z SERBIĄ  
ORAZ BUŁGARIĄ

**BRAMKARZE**  
BUŁKA MAJECKI  
GRABARA

**OBRONCY**  
FILA NAWROCKI  
GUMNY PIĄTKOWSKI  
HOŁDOWIA PUCHACZ  
KIWIOR WIŚNIEWSKI

**POMOCNICY**  
BIDA KOWALCZYK  
BOGUSZ LISTKOWSKI  
DZICZEK MAKOWSKI  
JASTRZEMSKI PŁACHETA  
KAMIŃSKI SLISZ

**NAPASTNICY**  
BIAŁEK ROSOLEK  
KLIMALA TOMCZYK  
KURMINOWSKI

REPREZENTACJA POLSKI U-21 POWOŁANIA

REPREZENTACJA POLSKI U-21 POWOŁANIA

*Łączymy nas piłką*





tach niż zazwyczaj, ale nie akceptuję żadnych wymówek czy niedociągnięć. Żaden element nie może zostać pominięty.

### **System pracy z reprezentacją różni się znacząco od tego w klubie.**

Tak, zgadza się. Przygotowując się do meczów reprezentacyjnych, pracowaliśmy zupełnie innym tempem. Pomiedzy zgrupowaniami mogliśmy skupiać się na dokładnej analizie, w czym pomagała nam także technologia. Po przyjeździe zawodników mogliśmy przekazać im nasze uwagi w pigułce, przedstawić im to, co najważniejsze. Przez kilka dni nie ma czasu na dłuższe rozważania, trzeba pracować na pełnych obrotach, ale potem nadchodzi chwila na oddech przed powrotem do roboty. W klubie cały czas pracujemy natomiast w rytmie „zgrupowaniowym”. Mecze rozgrywamy co tydzień, czasem częściej, więc wówczas tempo musi być ciągle bardzo wysokie. Mnie to jednak odpowiada, lubię być „pod prądem”.

### **Drużyna, która zagrała w meczach z Estonią i Rosją, znacznie różniła się od ubiegłorocznej, ale ostatecznie sięgnęła**

### **po sześć punktów. To pozwoliło pańskiej ekipie ustawić się na „pole position” przed końcową fazą kwalifikacji.**

Jasne, mieliśmy przed tymi meczami pewne obawy, ale tak jest zawsze. Było niewiele czasu, by przećwiczyć pewne elementy, ale chłopaki okazali się bardzo pojętni. Rosjanie zapowiadali, że mecz z nami jest dla nich małym finałem, bo właściwie mogli przypieczętować swój awans. Byliśmy jednak świetnie przygotowani, okazaliśmy się jednak lepsi i wszystko zależy od nas. Stało się tak mimo faktu, że właściwie przez tydzień stworzyliśmy całkiem nową reprezentację. W porównaniu do zeszłego roku, znalazło się w niej ośmiu zupełnie nowych piłkarzy. To już jednak historia. Przed nami trzy kolejne spotkania, z których te październikowe zapowiadają się bardzo trudno. Zagramy na wyjeździe z Serbią i u siebie z Bułgarią, która jest dla nas niewygodnym przeciwnikiem. Na finiszu Rosja może mieć 23 punkty, my teoretycznie 25, ale nie chcę teraz rozpatrywać różnych scenariuszy. Po prostu będziemy skupiać się na każdym kolejnym spotkaniu, by je wygrać.

**Rozmawiał Emil Kopański**



# POLSKA





**PATRYK KLIMALA:  
NIGDY NIE CZUŁEM SIĘ  
TAK DOBRZE  
JAK TERAZ**



Patryk Klimala przerwę w rozgrywkach spowodowaną pandemią koronawirusa wykorzystał w najlepszy możliwy sposób. Nadrobił zaległości treningowe, które były zauważalne po dołączeniu do Celticu FC na początku roku, a pierwsze zdjęcia nowego oblicza Klimali zdziwiły wiele osób. Praca nie poszła na marne, bo za byłym zawodnikiem Jagiellonii Białystok bardzo udany okres przygotowawczy, a także premierowe trafienia dla zespołu z Glasgow. Z urodzonym w Świdnicy napastnikiem młodzieżowej reprezentacji Polski porozmawialiśmy o jego pierwszej, bardzo dziwnej rundzie w nowym klubie, treningach indywidualnych, współpracy z trenerem Lennonem, przycisku Scotta Browna i szansach awansu na młodzieżowe mistrzostwa Europy z reprezentacją Polski U-21.

### Oswoiłeś się już z nowym sobą?

Pierwszy miesiąc był trochę dziwny, bo zawsze znajdował się ktoś, kto jakiś czas mnie nie widział i nagle był mega zdziwiony zmianą, jaka nastąpiła w czasie zawieszenia rozgrywek. Ja po prostu zrobiłem swoją robotę i dopóki nie skonfrontowałem tego ze sobą na starych zdjęciach, to też nie zauważałem aż takiej zmiany, nie odczuwałem tego aż tak bardzo. Wszystko w granicach zdrowego rozsądku. Byłem zadowolony z siebie, bo też nie zostało to bez reakcji kolegów w drużynie, którzy docenili moje podejście do obowiązków.



### Rodzina cię poznała po zmianie?

Poznała, poznała, tylko tata nie jest za bardzo zadowolony z fryzury, ale nie każdemu wszystko musi pasować.

### Z czego bardziej wynikała ta przemiana? Z decyzji sztabu szkoleniowego czy twoich obserwacji i pierwszego kontaktu z ligą?

Generalnie to sztab szkoleniowy miał to w planach. Ominął mnie zimowy okres przygotowawczy z Celtikiem. Prędzej czy później chcieli to ze mną nadrobić, ale nieco przeszkodziła nam w tym pandemia. W międzyczasie zmieniłem też szkoleniowca od przygotowania. Zaczęłem współpracować z trenerem związanym z moją agencją menedżerską. Na początku miałem mieszane uczucia co do zmiany. Ostatecznie jednak przeanalizowałem współpracę z poprzednim szkoleniowcem i doszedłem do wniosku, że nasze wizje mocno się od siebie różnią. Stąd moja decyzja. Było niezłe, na polską

ligę to z reguły wystarczało, niekiedy wyglądało to lepiej, innym razem nieco gorzej, ale nie do końca byłem zadowolony z tego, jak prezentowałem się, szczególnie pod względem siłowym. O ile szybkościowo było w porządku, o tyle siły czasem do pojedynków brakowało. Przerwa okazała się idealnym momentem do pracy nad tym elementem. Mocno nad tym harowałem, a gdy już wiedzieliśmy, kiedy ruszamy, to zaczęliśmy pracować także nad mocą



**Dużo osób do mnie pisało: fajnie, że przybrałeś na masie mięśniowej. Czuję po sobie, że jest inaczej niż przed kilkoma miesiącami, jest różnica. W tym czasie jednak sporo popracowałem też nad techniką czy przyjęciem kierunkowym. Patrząc na to całościowo, mogę wszystkich uspokoić, że nic na tym nie ucierpi. Nigdy nie czułem się tak dobrze fizycznie jak teraz. To jest straszny przeskok.**

i szybkością. Teraz nie mam żadnych problemów, czuję się bardzo dobrze. Wcześniej mnie odpychali i przepychali, ale nie pozwalała mi na to moja ambicja. Koniec tego jest taki, że to ja przestawiam przeciwników, a nie oni mnie.

**Rozmawiałem z trenerem Ireneuszem Mamrotem o tym, jak się zmienić. Zastanawialiśmy się, czy nie ucierpi na tym twoja dynamika i zwinność, czyli główne dotychczas atuty.** Dużo osób do mnie pisało: fajnie, że przybrałeś na masie mięśniowej. Czuję po sobie, że jest inaczej niż przed kilkoma miesiącami, jest różnica. W tym czasie jednak sporo popracowałem też nad techniką czy przyjęciem kierunkowym. Patrząc na to całościowo, mogę wszystkich uspokoić, że nic na tym nie ucierpi. Nigdy nie czułem się tak dobrze fizycznie jak teraz. To jest straszny przeskok. Nie wiem, czy byłbym w stanie

zrobić na tym polu postęp na przestrzeni dwóch czy trzech lat, gdybym musiał to łączyć z normalnymi treningami i grą.

**Można zatem powiedzieć, że skorzystałeś na tej przerwie. W pewien sposób sam sobie zrobiłeś okres przygotowawczy.** Dokładnie. W normalnym mikrocyklu nie byłoby szans na taką robotę. Trening siłowy miałem niemal codziennie. Szliśmy z trenerem takim cyklem – góra, dół, przerwa, góra, dół, przerwa. Wcześniej nie mogłem sobie pozwolić na taki wysiłek, bo nie

byłbym w stanie normalnie funkcjonować. Nakładanie się treningów, spotkań i dodatkowych zajęć byłoby nie do przetrwania.

**18 meczów, 7 bramek, 3 asysty. To twoje liczby z ostatniej przed wyjazdem rundy w Polsce. Wiosną już tylko 4 mecze i asysta. Jak wyglądało zderzenie z nową rzeczywistością?**

Bardzo spokojnie. Ani przez chwilę się nie denerwowałem. Nie frustrowałem się, bo – trzeba to sobie otwarcie powiedzieć – wyglądałem bardzo słabo. Cały czas, jak wspominałem początek w Glasgow, śmieję się, że przyjechałem tu prosto z Zakopanego. Nie miałem szans po trzech tygodniach przerwy dobrze wyglądać w nowym klubie. Ci, którzy trenują, doskonale to rozumieją. Gdy nie jesteś przygotowany, to ani nie masz z czego „depnąć”, ani nie ma też mowy o żadnym przyspieszeniu. Nie masz mocy do biegania. Tutaj treningi są bardzo intensywne i przez to na początku

nie byłem w stanie nadążyć za resztą chłopaków. Oni byli w gazie, w niemal ciągłym treningu, po zgrupowaniu w Dubaju, a ja nie trenowałem od miesiąca. Chodziłem na siłownię, biegałem, ale to nie to samo. Mój organizm był zamulony. Czy spodziewając się tego transferu, mogłem zrobić coś więcej? Być może tak, ale teraz to już nieistotna historia. Tutaj obroty na początku były takie, że miałem problemy z odkręceniem się. Dlatego przerwa w rozgrywkach nie tyle, że uratowała mi życie ale mocno pomogła, bo mogłem nadrobić zaległości.

**Z tego co pamiętam, to trener Lennon też na początku postawił sprawę jasno. Fajnie cię przyjął i wyjaśnił, w jaki sposób wprowadzi do zespołu. Po takim początku wszystko inne było łatwiej przyjąć.**

Tak. Rozmawiałem też ze swoimi menedżerami. Dostałem jasny komunikat, że jest plan na mnie i że mam w stu procentach zaufać ludziom, którzy chcą dla mnie jak najlepiej. Nie trzeba mi było tego powtarzać. Trener jest do mnie bardzo pozytywnie nastawiony, dobrze mnie przyjął, zresztą podobnie jak cały zespół. Nie mieliśmy zbyt wiele czasu, żeby się dotrzeć, bo pandemia uziemiła nas w domach, ale gdy wszystko zaczęło wracać do normy, zaczęliśmy pracować także nad relacjami. Było mi o to łatwiej, gdyż poza treningami w trakcie przerwy, uczyłem się też języka angielskiego. Rozumiem coraz więcej. Mówię coraz swobodniej, ale się nie zatrzymuję, bo chcę jeszcze bardziej to udoskonalać. Czasem jeszcze zdarza mi się zaciąć, ale to normalne, nie stresuję się tym.

**Różnice w angielskim, którego się uczysz, a tym który słyszysz na co dzień, też już nie sprawiają takich problemów?**

Angielski, z którym miałem kontakt przed wyjazdem, a ten w Szkocji, to dwa różne języki. Nie ma najmniejszego problemu, gdy rozmawiam z Francuzem, który mówi po angielsku, ale gdy rozmawiam ze Szkotem, to jest dobra jazda. Śmieje się, że zawiązają czasami jak niekiedy w Białymstoku. Nie da się momentami nic zrozumieć. Jednak gdy poproszę o przetłumaczenie ich angielskiego, na mój, to jest już ok.

**Nie miałeś w związku z tym problemu z komunikacją ze Scottem Brownem? To chyba jedna z najbarwniejszych postaci w twoim klubie, o ile nie najbarwniejsza.**

Dużo słyszałem historii na jego temat. Zastanawiałem się, jaką jest osobą prywatnie. Na boisku już wiele rzeczy widziałam i słyszałem. Wszystko się potwierdziło. W szatni to jedna z najbardziej życiowych i przyjaznych osób, jakie kiedykolwiek poznałem. Właśnie tak wyobrażam sobie kapitana. Na boisku walka na całego, w szatni dusza człowiek. Sam pyta, czy nie pomóc, czy wszystko jest w porządku. To trochę tak jakby to były dwie inne osobowości istniejące w jednym ciele. On musi mieć gdzieś przycisk, któ-



rym uruchamia w sobie bestię kiedy wychodzi na boisko. Bo gdy z niego schodzi, to jest zupełnie inny.

**Pokręcony masz trochę ten początek. Wejście z marszu, cztery mecze, pandemia, przedwcześnie zakończone rozgrywki i mistrzostwo. Medal dla ciebie też był przygotowany?**

O ile się nie mylę to, żeby być brany pod uwagę w takiej sytuacji, trzeba mieć przynajmniej dziesięć spotkań na koncie w sezonie. Gdy liga została przerwana przestałem się łudzić, że na to zapracuję. W tej sytuacji, która miała miejsce, sam wiem, że nie zasłużyłem na takie wyróżnienie. Zagrałem cztery mecze, wszystkie słabe. Sam z siebie nie byłem zadowolony i gdybym go dostał, to nawet nie wiem, czy umiałbym się z niego cieszyć. Satysfakcji bym nie miał, bo wewnątrz czułbym, że nie zasłużyłem.

**Wszystko idzie teraz w takim kierunku, że na koniec sezonu raczej nie będziesz miał takich rozterek. Za tobą bardzo dobry okres przygotowawczy i początek rozgrywek, który pozwala sądzić, że szybko uzyskasz minimum potrzebne do ewentualnego odznaczenia po zakończeniu kampanii.**

Co do okresu przygotowawczego, to tak sobie ostatnio myślałem, że gdybym na takiego Marcela z Lyonu czy Kimpembe z PSG, z którymi graliśmy latem, wyszedł w formie ze stycznia, to obaj by się ze mnie śmiali i nie sądzili, że można mieć tak łatwego rywala do gry. Natomiast kiedy już byłem w okresie przygotowawczym, to pad





“

**Jeśli uważam, że jestem lepszy na przykład od ciebie, to ci to powiem i nie jest to arogancja. Po prostu takie mam zdanie.**

względem fizycznym walczyłem z nimi jak równy z równym, psując im trochę krwi. Nie było mnie tak łatwo przestawić czy zabrać piłkę. Takie rzeczy cieszą, bo widzisz w warunkach meczowych, że plan trenera i mój wysiłek nie idą na marne. Cały czas widzę, że wszystko, o czym rozmawialiśmy na początku, jest konsekwentnie realizowane. Nie irytuję się przez to, nawet jeśli nie może zagrać nasz podstawowy napastnik, a zamiast mnie na boisku pojawia się ktoś inny. Jest sportowa złość, to normalne, ale całe to zaufanie, o którym wspominałem wcześniej, powoduje, że wiem, że prędzej czy później będę regularnie grał i strzelał gole, których – mam nadzieję – nie będzie mało. Miejsce Celtiku jest w ścisłej elicie, dlatego będziemy robić wszystko, żeby być jej częścią w nowym sezonie.

**Wracając do dobrych rzeczy – masz już za sobą premierowe trafienie, a to ułatwia funkcjonowanie.**

Ja zawsze miałem problem ze strzeleniem pierwszego gola, później z reguły było już z górki. Całe szczęście, że ten pierwszy etap już za mną. Patrząc na naszą ligę, to gramy co kilka dni do końca grudnia, więc szans na kolejne trafienia trochę powinno być.

**Wyciągnąłeś niejako temat Edouarda. Czy w planie zespołu jest założenie gwarantujące wam obu miejsce na boisku w tym samym czasie?**

Wydaje mi się, że nasze typowe ustawienie to 1-3-5-2. W nim czujemy się najlepiej i w nim najczęściej pewnie będziemy pojawiać się na ligowych boiskach. Tak naprawdę jednak nie ma to dla mnie większego znaczenia. Wiem, że nadal pracując tak jak dotychczas, otrzymam swoje szanse.

**Trener Mamrot ciekawie wypowiedział się na temat twojej przemiany mentalnej. Pewną arogancję przerobiłeś w pozytywną pewność siebie. Zgadzasz się z tym?**

Kiedyś na pewno taki byłem. Brało się to z wielu rzeczy. Na przykład, kiedy nie grałem, a miałem przekonanie, że zawodnicy będący na boisku nie są w najlepszej formie. Siedziałem na ławce i gdzieś w środku bardzo mnie to bolało jako młodego chłopaka. Miałem te kilkanaście lat i trudno było mi to poukladać. Nie mogłem zrozumieć, dlaczego to oni, a nie ja są na boisku. Wówczas niejednokrotnie zdarzało mi się powiedzieć coś za dużo. Taki jednak jestem, nie gryzę się w język, mówię to, co myślę. Tak zostałem wychowany i ludzie, którzy mnie znają, traktują to jako zaletę.

**Okiełznałeś negatywną energię i teraz czerpiesz z tego korzyści.**

Zgadzam się z tym. W momencie kiedy trener Mamrot przejął Jagiellonię, to wydaje mi się, że takiej arogancji już nie było. To była tylko pewność siebie i ona cały czas rośnie. Czasem myli się te pojęcia. Jeśli uważam, że jestem lepszy na przykład od ciebie, to ci to powiem i nie jest to arogancja. Po prostu takie mam zdanie. Niektórzy się nie zgadzają z tym, co mówię i mogli to tak odbierać. Ja sobie jednak nigdy czymś takim nie zawracałem głowy. Żyłem z chłopakami, którzy mnie rozumieli, a zazwyczaj to byli ci najstarsi w szatni i tyle.

**Teraz czas na październikowe zgrupowanie reprezentacji Polski i kluczowe mecze w walce o młodzieżowe mistrzostwa Europy.**

Zespoły, które nie są faworytami do wygrania grupy, często potrafią sprawić problemy. Niejednokrotnie urywają punkty tym, którzy ścigają się o awans. Na tym z kolei żerują drużyny z drugiego szeregu. W teorii mogę powiedzieć, że mamy punkt straty do Rosji, która urwała nam punkt w końcówce meczu w Jekaterynburgu, ale we wrześniu to my byliśmy górą i wygraliśmy w Łodzi 1:0. Mamy o jeden mecz rozegrany mniej i teraz wszystko jest w naszych rękach.

# PRZEMYSŁAW PŁACHETA, CZYLI NAJSZYBSZY W ZESPOLE

W ubiegłym roku Przemysław Płacheta w ostatniej chwili znalazł się w kadrze na mistrzostwa Europy U-21. W tym roku potwierdza, że na to zasłużył – jest jednym z ważnych ogniw drużyny trenera Czesława Michniewicza, która kolejny raz walczy o awans na EURO. W ciągu dwóch lat wychowanek Pelikana Łowicz z polskiej pierwszej ligi, przez ekstraklasę trafił do angielskiej Championship.

22-letni Przemysław to najmłodszy z trójki braci Płachetów. Jest dużo młodszy zarówno od Marcina (rocznik 1979), jak i Sylwestra (1982). Urodził się, kiedy oni już właściwie dorastali. Sport musiał być obecny w życiu Przemka, bo obaj bracia bez przerwy trenowali. Marcin najpierw uprawiał lekką atletykę i to z sukcesami – w 2001 roku zdobył złoty medal młodzieżowych mistrzostw Europy w sztafecie 4 x 100 metrów. Później przzerzucił się na bobsleje. Umiejętności sprinterskie, szybki start przydawały się do rozpedzenia boba. Na tyle, że znalazł się w reprezentacji Polski na Zimowe Igrzyska Olimpijskie w Turynie, na których polska czwórka zajęła 15. miejsce. Sylwester od początku postawił na piłkę nożną. Najwyżej grał w trzeciej lidze – w Pelikanie Łowicz i Unii Skierniewice. Teraz jest zawodnikiem KS Teresin z mazowieckiej okolicy.

Przemysław poszedł w ślady Sylwestra i zaczął treningi w Pelikanie. – Był u nas bardzo krótko. Półtora roku, może dwa lata. Grał w starszym roczniku. Pamiętam go z turnieju 11-latków. Było widać, że pomimo niezbyt dobrych warunków fizycznych, bo był niewysoki i bardzo szczupły, już ma spore umiejętności. Świetnie grał lewą nogą, nadrabiał też szybkością, zwinnością i dynamiką. Potem widziałem, jak grał w Polonii Warszawa i bardzo się wyróżniał – wspomina Robert Wilk, były piłkarz klubów ekstraklasy, obecnie dyrektor sportowy Pelikana.

W wieku 12 lat trafił najpierw do ŁKS, a potem do Szkoły Mistrzostwa Sportowego w Łodzi, do której ściągano wtedy utalentowanych zawodników z całej Polski. Tam się jednak nie przebił. – W ŁKS piłkarsko był ze dwa lata do przodu przed rówieśnikami. Brał piłkę od środka boiska, kiwał wszystkich i strzelał gole. Dlatego trafił do nas, ale w SMS była ogromna rywalizacja i nie przebił się do pierwszej drużyny – przyznaje Piotr Czaplarski, wtedy trener Płachety. – Ciężko mu było zaaklimatyzować się w zespole. Bardzo tęsknił za rodzicami, często do nich dzwonił, a oni po niego przy-

jeżdżali i go zabierali. Po roku odszedł do Polonii. Myślałem, że nie będzie z niego piłkarza, ale się pomyliłem. Zdarza się, że chłopcy, którzy nie rokują, robią karierę w seniorach. Pamiętam, że sam byłem w drużynie z Markiem Chojnackim, który był od wszystkich o głowę niższy i z 15 kilogramów lżejszy. A zagrał ponad 450 meczów w ekstraklasie – podkreśla.

– Chyba dobrym pomysłem był wyjazd do Niemiec. Startąq wrócił i zrobił furorę w polskiej lidze. Skoro teraz gra w podstawowym składzie Norwich City, to jest na właściwej drodze. Ma niesamowity gaz i świetną lewą nogę – dodaje Czaplarski.

Polonia Płachetę chciała ściągnąć jeszcze zanim trafił do SMS. Wtedy rodzice uznali, że lepiej będzie wybrać Łódź niż Warszawę. Po półtora roku w juniorach Polonii zadebiutował też w seniorach, w trzeciej lidze. – Największy udział w sprowadzeniu Przemka miał trener Michał Maliszewski. On go wypatrzył, starał się do nas ściągnąć i w końcu się to udało. I miał rację, bo to był chłopiec bardzo błyskotliwy. Szybko się rozeszło, że jest u nas taki utalentowany zawodnik – opowiada Paweł Olczak, dyrektor Akademii Piłkarskiej Polonii. – Obserwowało go kilka polskich klubów, w tym Zagłębie Lubin, ale się nie zdecydowali. Za to po półfinałach mistrzostw Polski juniorów zgłosił się RB Lipsk, który na nowych warunkach otwierał akademię. Przemek pojechał tam z rodzicami, wrócił i po dwóch tygodniach odszedł do niemieckiego klubu. Dobrze zrobił – uważa.

W drużynie U-19 RB Lipsk spędził dwa sezony. Potem grał pół roku w trzecioligowym SG Sonnenhof Grossaspach. Wrócił do Polski m.in. dlatego, by być blisko mamy, która poważnie zachorowała. Po pół roku w Pogoni Siedlce trafił do pierwszoligowego Podbeskidzia Bielsko-Biała. W drużynie trenera Krzysztofa Brede miał udany sezon – 23 mecze, sześć goli i kilka asyst.

– To, że był najszybszy w drużynie, było widać gołym okiem, a potwierdzały to także wszystkie testy. Do tego był to zawodnik skrom-

ny, bardzo pracowity i ukierunkowany na sport. To przyjemność trenować takiego chłopaka, a było też co poprawiać – twierdzi trener Brede. – Sporo pracowaliśmy nad taktyką, bo z tym miał problemy. W krótkim czasie miał kilku trenerów i być może dlatego był trochę zagubiony. Na boisku spóźnił się, za wolno reagował, podejmował złe decyzje i gubił się przy współpracy między formacjami. Ale był pracowity, dopytywał się, dużo chciał rozmawiać, by być lepszym. I zaczął rozumieć, o co chodzi – zapewnia.

Trener Brede chciał zatrzymać Płachetę w Podbeskidziu. Liczył, że pomoże zespołowi w walce o awans. Tyle że dobre występy nie umknęły uwadze klubom z ekstraklasy. Płacheta miał w kontrakcie



wpisaną sumę odstępnego, którą postanowił wpłacić Śląsk Wrocław. Na Dolnym Śląsku talent zawodnika jeszcze mocniej wypalił. 35 meczów, osiem goli i pięć asyst sprawiło, że Norwich wyłożyło za Polaka trzy miliony euro.

– Oczywiście, że nie chciałem go puścić, bo był moim najlepszym młodzieżowcem. Przemek marzył o ekstraklasie i choć byłem nie-

pocieszony z jego odejścia, to przekonałem się, że to był właściwy krok. A Podbeskidzie było jednym z przystanków na jego drodze – stwierdza trener Brede. – W ekstraklasie udowodnił, że jest jednym z najlepszych skrzydłowych w lidze. Nie jestem pewien, że kierunek angielski jest dla niego właściwy, ale wkrótce się przekonamy. Europa mocno zagląda na nasz rynek i tak naprawdę niewiele ryzykuje, jeśli wzięć pod uwagę wysokość transferu. To nie są duże pieniądze jak na budżet takiego klubu jak Norwich – tłumaczy.



## Na Dolnym Śląsku talent zawodnika jeszcze mocniej wypalił. 35 meczów, osiem goli i pięć asyst sprawiło, że Norwich wyłożyło za Polaka trzy miliony euro.

Już po wyjeździe do Niemiec Płacheta trafił do reprezentacji młodzieżowej. W kadrze U-18 rozegrał siedem spotkań. W 2017 roku wystąpił w eliminacjach mistrzostw Europy U-19. W ubiegłym roku rzutem na taśmę znalazł się w kadrze na mistrzostwa Europy U-21. Choć przed imprezą nie zagrał w żadnym spotkaniu tej reprezentacji, to selekcjoner postanowił zabrać Płachetę do Włoch. – Cały czas był pod naszą czujną obserwacją. To bardzo obiecujący zawodnik i uznaliśmy, że jego szybkość i przebojowość mogą nam się przydać – wyjaśniał trener Czesław Michniewicz.

Płacheta wystąpił w ostatnim meczu grupowym z Hiszpanią i wykorzystał szansę. Teraz selekcjoner regularnie powołuje zawodnika Norwich City na mecze eliminacji mistrzostw Europy. Skrzydłowy wystąpił w sześciu z siedmiu meczów. Polacy są w grupie na drugim miejscu z punktem straty do Rosji, którą pokonali w wrześniu w Łodzi 1:0. Rozegrali jednak jedno spotkanie mniej i wszystko jest w ich rękach.

– Z sezonu na sezon, z meczu na mecz, czuję się coraz bardziej doświadczony i lepszy piłkarsko. Rozwijam się w każdym z kluczowych filarów piłki nożnej: taktycznym, technicznym, fizycznym i mentalnym. Liczę, że nie zatrzymam się w tym i będę mógł cieszyć się z coraz lepszych rezultatów – mówił Płacheta w czerwcu w wywiadzie dla „Łączy Nas Piłka”. – Mam stały kontakt z trenerem Michniewiczem. Często dostaję od niego wskazówki odnośnie gry. To też bardzo doceniam, bo zawsze miło postuchać rad kogoś, kto jest z zewnątrz i doskonale zna się na futbolu – uważa.

**Andrzej Klemba**





# POLSKA



# KADRA Z EKSTRAKLASOWYM POTENCJAŁEM



Reprezentacja Polski U-19 w ramach przygotowań do eliminacji mistrzostw Europy rozegra w październiku dwumecz z Danią. W zespole trenera Jacka Magiera większość piłkarzy ma już za sobą debiut w ekstraklasie i na co dzień trenuje z seniorami. – Potrzebujemy każdego zawodnika, który podniesie jakość zespołu – podkreśla selekcjoner.

W ubiegłym roku Jacek Magiera jeszcze jako szkoleniowiec reprezentacji U-20 często podkreślał, że największe szanse, by znaleźć się w kadrze, mają zawodnicy, którzy regularnie grają w seniorach, najlepiej na poziomie pierwszej ligi i ekstraklasy. Gdy wybierał kadrę na młodzieżowe mistrzostwa świata, nie miał takiego komfortu pod tym względem, jak ma teraz, kiedy selekcjonuje piłkarzy do młodszej reprezentacji – U-19. Ten zespół będzie w marcu 2021 roku walczył o awans na mistrzostwa Europy. Grają w nim zawodnicy urodzeni w latach 2002 i 2003.

Wśród powołanych przeważają piłkarze, którzy mają za sobą nie tylko debiut w ekstraklasie, ale znaczą coraz więcej w swoich zespołach. Mało tego, spośród zawodników z polskich klubów, właściwie wszyscy grają w seniorach. – Młodzieżowców, którzy coraz śmielej wchodzą do pierwszych drużyn, jest coraz więcej. Kilku piłkarzy strzelało gole w ekstraklasie czy w Pucharze Polski. To na przykład Filip Marchwiński, Hubert Turski, Daniel Szelągowski, Adam Ratajczyk, Aleksander Buksa, Michał Rakoczy czy Dawid Kocyla. Janek Biegański od 15. roku życia zbiera minuty na poziomie seniorskim. Kuba Iskra ma za sobą debiut w Serie A. Łukasz Bejger regularnie występuje w drużynie U-23 Manchesteru United – wylicza trener Magiera.

Najwięcej doświadczenia zebrał Marchwiński, który w ekstraklasie zadebiutował, zanim skończył 17 lat. W seniorach rozegrał już ponad 60 spotkań. W tym sezonie powinien przekroczyć liczbę 50 występów w ekstraklasie. Drugi pod tym względem jest Buksa. On w ekstraklasie zadebiutował nawet wcześniej niż Marchwiński. Miał 16 lat i 3 miesiące. Zbliża się do 30 ligowych występów. Kolejny, który jest podstawowym zawodnikiem, to Kocyla z Wisły Płock. Z powołanych zawodników w ekstraklasie zagraли także Adam Ratajczyk (ŁKS), Michał Rakoczy (Cracovia), Kacper Kozłowski, Hubert Turski (obaj Pogoń Szczecin), Daniel Szelągowski (Korona Kielce), Filip Szymozak (Lech), Daniel Hoyo-Kowalski (Wisła), Jakub Kałuziński (Lechia Gdańsk), Ariel Mosár i Szymon Włodarczyk (obaj Legia) czy Kacper Bieszczad (Zagłębie Lubin). W tym sezonie po transferze z drugoligowego Znicza Pruszków zadebiutował w niej również Arkadiusz Pyrką (Piast Gliwice).

– Rzeczywiście piłkarze z tych roczników dość mocno zaznaczyli się w ekstraklasie jak na swój wiek. Z Pogoń powołania dostało trzech zawodników. I nie ma w tym przypadku. Oczywiście prze-



pis o młodzieżowcu w tym pomógł, ale oni mają potencjał. Turski, od kiedy pamiętam, strzelał mnóstwo goli, najpierw w ligach wojewódzkich, a potem w Centralnej Lidze Juniorów. Kozłowski zawsze był bardzo ważną postacią drużyny i zrobił szybki przeskok z zespołu U-18, najpierw do drugiej a potem do pierwszej drużyny – przyznaje Maksymilian Rogalski, koordynator Akademii Pogoni. – Mateusz Łęgowski był trochę w cieniu, ale dobre występy w CLJ, wypożyczenie do Valencii przyspieszyły jego rozwój. Coraz mocniej depczą po piętach starszym zawodnikom i nie mam wątpliwości, że wkrótce to ich będziemy coraz częściej oglądać w ekstraklasie – dodaje.

Kilku młodych piłkarzy odgrywa ważne role w pierwszoligowych zespołach. To Jan Biegański z GKS Tychy i Ratajczyk, którzy ze swoimi zespołami spadli z ligi, a także Bieszczad, który zdecydował się na wypożyczenie do zespołu zaplecza ekstraklasy (Chrobry Głogów).





– Biegański to chłopak o ogromnym potencjale, który zawsze wyróżniał się w grupach młodzieżowych. Wiosną wręcz wtargnął do pierwszego zespołu i jest znaczącą postacią w środku pomocy. Jest charakterny i nawet gdy trafiał na ławkę, to nie poddawał się i mocno pracował na treningach. Gra w GKS nie dlatego, że jest młodzieżowcem, ale po prostu wywalczył sobie miejsce w składzie. Zresztą coraz więcej młodzieży dobija się do seniorów i to jest dobre, że dostają szansę – uważa Jarosław Zadyłak, koordynator szkolenia młodzieży w GKS. – Powołania do reprezentacji świetnie na niego działają. Wrócił ze zgrupowania mocno podbudowany i pełen zapału do pracy. Kadra bardzo mentalnie go wzmocniła – uważa.

– Priorytetem była dla mnie gra, także w kontekście ewentualnych powołań do reprezentacji Polski. W trzeciej lidze wystąpiłem ponad 20 razy i trzeba było zrobić krok do przodu. Zaplecze ekstraklasy to dobry wybór, a Chrobry był najbardziej zdeterminowany – tłumaczy z kolei Bieszczał.

Pozostali powoływani piłkarze zwykle trenują z pierwszym zespołem, ale często występują w rezerwach. Jak choćby Nikodem Niski z Legii czy Krzysztof Bąkowski i Jakub Niewiadomski z Lecha. Poza zawodnikami z polskich drużyn, w U-19 są też gracze z zagranicznych zespołów. Jakub Iskra, obrońca SPAL, na co dzień gra w drużynie młodzieżowej, ale zadebiutował w Serie A. Jego klubowy kolega Patryk Peda na razie występuje tylko w ju-

niorach. Wspominany, 18-letni Łukasz Bejger, jest w zespole U-23 Manchesteru United, czyli krok od pierwszej drużyny. Nicola Zalewski to podstawowy zawodnik młodzieżowej drużyny AS Roma. Z pewnością dwumecz z Danią będzie świetną okazją do pokazania się dla młodych, aczkolwiek ograniczonych piłkarzy Jacka Magier. Pierwsze starcie odbędzie się 8 października o godzinie 15:00 w Kołobrzegu, a rewanż 12 października o godz. 13:00 w Świnoujściu. Transmisja w TVP Sport.

**Andrzej Klemba**

“

**Coraz mocniej deptają po piętach starszym zawodnikom i nie mam wątpliwości, że wkrótce to ich będziemy coraz częściej oglądać w ekstraklasie – dodaje Maksymilian Rogalski, koordynator Akademii Pogoni.**



POLSKA

# FILIP MARCHWIŃSKI

## – LIDER I AUTORYTET

## REPREZENTACJI U-19

18-letni Filip Marchwiński to najbardziej doświadczony zawodnik w reprezentacji U-19. W seniorach rozegrał 60 spotkań, w tym 40 w pierwszej drużynie Lecha Poznań. – W kadrze jest liderem i autorytetem. To piłkarz, na którego patrzy się z przyjemnością, potrafiący jedną akcją sprawić, że wszyscy mówią: „Wow!”. Ma to coś, co w sporcie jest bardzo ważne, decyduje o sukcesach, a trudno to zdefiniować – przyznaje Jacek Magiera, selekcjoner reprezentacji U-19.

Marchwiński wejście do pierwszej drużyny Lecha miał znakomite. W ekstraklasie zadebiutował w wieku 16 lat, 11 miesięcy i 6 dni. Niespełna trzy miesiące młodszy podczas debiutu w Lechu był tylko Dawid Kownacki. Za to Marchwiński pięć lat starszemu koledze odebrał miano najmłodszego strzelca. Właśnie w debiucie w spotkaniu z Zagłębiem Sosnowiec zdobył pierwszą bramkę w ekstraklasie. „Gratulacje! Duża rzecz. Teraz spokojna i chłodna głowa, żebyś nie odleciał jak ja” – pisał mu wtedy Kownacki.

W tym samym sezonie dołożył kolejne 10 występów i zwycięskiego gola w meczu z Legią Warszawa. To trafienie przysporzyło mu ogromnej popularności. Nie mógł tej bramki świętować, gdyż następnego dnia musiał iść do szkoły, ma indywidualny tok nauczania. – Dla takiego młodego zawodnika jak ja to szczególne przeżycie. Wielu chciałoby być na moim miejscu. Gol strzelony Legii jednak mnie nie zadowala, mam jeszcze dużo minut do zagrań – mówił po meczu.

– Cieszę się, że młodzi chłopcy wchodzą do zespołu i zaczynają decydować o sile drużyny. Oby takich „Filipów” było jak najwięcej w Lechu. Mamy ich w akademii jeszcze kilku i będziemy stopniowo wprowadzali do pierwszego zespołu – zapewniał wtedy Dariusz Żuraw, trener Lecha.

W sezonie 2018/2019 rozegrał też pierwsze spotkanie w podstawowym składzie (z Pogonią Szczecin). W poprzednich rozgrywkach był zwykle zmiennikiem – na 20 występów w ekstraklasie 17 razy wchodził z ławki rezerwowych. Zdobył trzy bramki. Ten sezon rów-

nież rozpoczął jako rezerwowym. Zadebiutował też w europejskich pucharach i choć zagrał w nich tylko 16 minut, to zdążył zdobyć gola – na 3:0 z Hammarby.

Rok temu Marchwiński znalazł się na liście angielskiego dziennika „Guardian”, który wybrał 60 najlepiej rokujących piłkarzy młodego pokolenia z całego świata. Ten młody talent pierwsze kroki stawiał w poznańskim UKS Skórzewo, ale już w wieku ośmiu lat trafił na Bułgarską.

– Kilkanaście lat temu młody zawodnik to był taki, który miał właśnie 17-18 lat. Teraz o 21-latkę wciąż się mówi, że jest młody. Trzeba rozegrać około 100 spotkań, by móc nazywać się ligowcem pełną gębą – uważa trener Magiera. – Filip jest zdolny i utalentowany. Potrafił odnaleźć się w piłce seniorskiej. Jest piłkarsko inteligentny, ma dobry przegląd pola, myśli jak rozwiązać konkretne sytuacje, a jednocześnie działa. Potrafi zdobywać przestrzeń, radzi sobie w pojedynkach zarówno w środku, jak i na boku boiska – wylicza.

Marchwiński to najbardziej doświadczony gracz reprezentacji U-19. Na koniec września w seniorach miał rozegrane 34 spotkania w ekstraklasie, osiem w drugiej lidze, dwanaście w trzeciej, a do tego cztery w Pucharze Polski i dwa w eliminacjach Ligi Europy. W sumie to 60 występów piłkarza, który na początku stycznia skończy dopiero 19 lat!

Już dwa lata temu interesowały się nim kluby z Europy. O Marchwińskim mówi się, że to największy diament w Akademii Le-



cha. Młody pomocnik nie chciał jednak wyjeżdżać, a podpisał nowy kontrakt. Najpierw do 2021 roku, a na początku tego roku do czerwca 2023. – O skali jego talentu świadczy zainteresowanie ze strony topowych europejskich klubów. Dlatego tym bardziej

“

**Rok temu Marchwiński znalazł się na liście angielskiego dziennika „Guardian”, który wybrał 60 najlepiej rokujących piłkarzy młodego pokolenia z całego świata. Ten młody talent pierwsze kroki stawiał w poznańskim UKS Skórzewo, ale już w wieku ośmiu lat trafił na Bułgarską.**

cieszymy się, że zaufaniem obdarzył właśnie nas – mówił w 2018 roku Tomasz Rząsa, dyrektor sportowy Lecha.

Marchwiński oczywiście nie jest też anonimową postacią w reprezentacjach młodzieżowych. Do kadry narodowej U-15 trafił w 2016 roku. I już wtedy strzelał dla niej gole, np. w meczu z Walią. Potem grał w kolejnych rocznikach. W kadrze U-16 w siedmiu występach zdobył siedem goli. W U-17 dokładał kolejne trafienia, a jego bramka w doliczonym czasie dała wygraną w meczu z Finlandią podczas eliminacji do mistrzostw Europy U-17. Do reprezentacji U-19 trafił już w wieku 17 lat. Stawiał na niego Bartłomiej Zalewski, stawia też trener Magiera.

– Oczywiście zanim powołałem Filipa, rozmawiałem też z poprzednimi selekcjonerami. Marcin Dorna, Bartek Zalewski czy Przemek Małecki mieli dużą wiedzę o Marchwińskim. Zresztą on był w szerokiej kadrze na mistrzostwa świata U-20 i niewiele zabrakło, by w nich zagrał. Lubię jednak sam przekonać się, jak zawodnik funkcjonuje, „dotknąć” piłkarza, a nie tylko sugerować się opinią innych – tłumaczy Magiera. – Jest liderem tego zespołu na boisku i poza nim. Od niego bardzo dużo zależy i z jego zdaniem liczą się pozostali zawodnicy. Nie bez powodu został wicekapitanem zespołu. W tej grupie jest autorytetem i koledzy chętnie za nim idą. Filip dużo pyta, chce rozmawiać i zabierać głos. Dacieka, dopytuje, jak rozwiązywać konkretne sytuacje. To jest nowa generacja piłkarzy, którzy są bardzo otwarci i kitu im się nie wciśnie – uważa.

**Andrzej Klemba**





POLSKA

# Z KIELC DO CZĘSTOCHOWY

## I... KADRY. DROGA

### DANIELA SZELĄGOWSKIEGO

Dla jednych trening piłkarski to ciągła nauka cierpliwości i charakteru, inni niemal na każdym zakręcie dostają wskazówkę, gdzie dalej mają się kierować. Do tego drugiego grona można zaliczyć Daniela Szelągowskiego, który u progu pełnoletniości zostaje okrzyknięty jednym z ciekawszych piłkarzy w naszym futbolu.

Mistrzostwo Polski Centralnej Ligi Juniorów, występ w Młodzieżowej Lidze Mistrzów, reprezentacje Polski kolejnych roczników – dotychczasowa droga piłkarska młodego chłopaka z Kielc nie jest może usłana różami, ale jednocześnie nie można go zaliczać do grona tych osób, na których nikt się nie poznał. – Początki nie były jednak łatwe – wspomina pierwsze treningi Daniela w drużynie Korony Kielce U-18 trener Marek Mierzwa. To on doprowadził kielczan w ubiegłym roku do niespodziewanego mistrzostwa Polski, a jednym z filarów jego zespołu był właśnie 16-letni wówczas pomocnik.

Wtedy po raz pierwszy o nim i o innych autorach mistrzostwa Polski zrobiło się głośno, ale Daniel Szelągowski w środowisku trenerów i skautów był znany już wcześniej. Grał bowiem zarówno w reprezentacji Polski U-16, jak i U-17. W tej drugiej zaliczał jedynie epizody, ale doświadczenie zdobywane w młodzieżowych reprezentacjach na przełomie 2018 i 2019 roku go budowało. – Te mecze na pewno dodawały mu pewności siebie i sprawiały, że dzięki temu stawał się coraz lepszym piłkarzem – wspomina teraz były opiekun drużyny juniorów Korony.

Złoty medal mistrzostw Polski, szybkie pokonywanie kolejnych szczebli w klubowej hierarchii, opinia utalentowanego chłopaka. W natłoku pozytywnych impulsów były też i gorsze chwile, na szczęście dla Szelągowskiego te pierwsze dominowały. Najtrudniejszy moment zdarzył się wtedy, gdy wychowanek Korony stosunkowo szybko trafił do pierwszej kadry. Na wy-

stępy w pierwszej drużynie musiał jednak długo czekać. A niecierpliwość rosta wraz z każdym kolejnym słabszym występem kielczan jeszcze w ekstraklasie. – Nie byłem zaskoczony tym, że Daniel dostał w końcu szansę debiutu. Byłem za to rozczarowany tym, że... tak późno zaczął grać. Właściwie martwiłem się, że więcej chłopaków i w większym wymiarze nie dostało okazji do zademonstrowania swoich umiejętności. Wielu miało potencjał... – mówi trener, który był spokojny o to, że otrzymaną szansę jego były podopieczny wśród seniorów wykorzysta.

Szelągowski w piłkarskiej elicie debiutował w sezonie, gdy świętował mistrzostwo Centralnej Ligi Juniorów. Wtedy jednak pojawił się tylko w drugiej połowie meczu domowego z Górnikiem Zabrze. Lato ubiegłego roku w ogóle było intensywne, bo równocześnie grał w rozgrywkach juniorów, jak również w juniorach młodszych, gdzie Korona również walczyła o sukces. Ostatecznie swój start zakończyła na półfinale, a Szelągowski zdobył jedną z bramek w rywalizacji z Lechem Poznań.

Na kolejne trafienia musiał czekać blisko rok, gdy dostał szansę gry w gronie najlepszych. Na boiskach ekstraklasy pojawił się dopiero pod koniec poprzedniego sezonu. Niespełna 18-letni chłopak chciał pokazać, że ma serdecznie dość siedzenia na ławce rezerwowych i czekania na swoją szansę. W trzech ostatnich spotkaniach minionego sezonu Szelągowski wpisywał się na listę strzelców, a bramka w meczu z ŁKS Łódź, po samotnym rajdzie, była przypominana wielokrotnie. Do tego doł-



żył jeszcze asystę. – Oczywiście, cieszę się niezmiernie z tych bramek i z szansy, jaką otrzymałem w Koronie. Dzięki temu, że tak dobrze poszło mi w końcówce poprzednich rozgrywek, dziś jestem w Częstochowie – mówi Szelański, który dzięki tym trafieniom został również najmłodszym strzelcem ekstraklasy w XXI wieku. Wcześniej był nim Marek Saganowski. Nic więc dziwnego, że niespełna 18-letni chłopak został wybrany „Młodzieżowcem Lipca PKO Banku Polskiego”.

Owoce dobrej gry Szelański zbiera także dzisiaj. Do Częstochowy przeprowadził się z tytułem najdroższego wychowanka Korony Kielce, a z Rakowem podpisał pięcioletni kontrakt. Jego atutem jest fakt, że może grać na kilku pozycjach. – Jestem wszechstronny – uśmiecha się Szelański. – Mogę grać na obu wahadłach, na skrzydle, jako dziesiątka czy nawet na dziewiątce. Ale gdybym miał wybierać, to chciałbym być rozgrywającym, być tuż za napastnikami – przyznaje mierzący 170 centymetrów zawodnik. – Chcę pokazać się z jak najlepszej strony, nieważne, z kim będę konkurował o miejsce w składzie. Muszę przekonać do siebie trenera Marka Papszuna i mam nadzieję, że będzie mi dane jak najwięcej grać. Myślę, że wiele dam drużynie – twierdzi.

We wrześniu Szelański zadebiutował także w reprezentacji Polski U-19 u trenera Jacka Magiera w meczu z Niemcami. – Spodziewałem się takich postępów Daniela. Na pewno ma potencjał na jeszcze większy rozwój. Chłopak jest piłkarsko bardzo inteligentny. Ma dobre parametry motoryczne, bo jest zarówno szybki, jak i wytrzymały. Prawa i lewa noga u niego funkcjonuje. Wierzę, że da sobie radę zarówno teraz, jak i na późniejszym etapie kariery, gdzie nieraz pewnie będzie trudniej, a wymagania będą jeszcze wyższe – dodaje na zakończenie trener Marek Mierzwa.

**Tadeusz Danisz**



**- Nie byłem zaskoczony tym, że Daniel dostał w końcu szansę debiutu. Byłem za to rozczarowany tym, że... tak późno zaczął grać.**





# MIŁOSZ STĘPIŃSKI: ZACZĘLIŚMY ŻYĆ TROCHĘ PONAD STAN



Kobieca reprezentacja Polski w ostatnim czasie była na fali wznoszącej. Zaskoczyła świetnym występem w prestiżowym turnieju towarzyskim Algarve Cup, potem postawiła się silnej Hiszpanii w eliminacjach do mistrzostw Europy. We wrześniu w słabym stylu przegrała jednak ważny w kontekście historycznego awansu na EURO 2022 mecz z Czechami. Selekcjoner Miłosz Stępiński analizuje ostatnie spotkania, opowiada o zmianach w reprezentacji Polski kobiet, przybliża, w jakim miejscu znajduje się kadra żeńska, oraz zapowiada zmiany na październikowe starcia z Mołdawią i Azerbejdżanem.

**Wiele cierpkich słów padło po dwumeczu z Czechkami, szczególnie po tym spotkaniu w Bielsku-Białej. Może apetyty po wcześniejszych dobrych wynikach zbyt mocno urosły? Pokazaliśmy, że umiemy przeciwstawić się Hiszpanii, Włochom czy Szwajcarii, a tu przegrywamy w kiepskim stylu z Czechkami...**

Ja balonika nie pompowałem. Nigdy nie powiedziałem, że jedziemy na mistrzostwa Europy ani nic podobnego. Zawsze powtarzam, że gramy o zwycięstwo, ale to jest normalne. Być może niektórzy zobaczyli nasze wyniki na Algarve Cup czy z Hiszpanią i stwierdzili, że nagle Polska zrobiła kosmiczny progres. Jasne, zrobiliśmy progres, ale nie jest tak, że będziemy teraz wszystko wygrywać. Tak się nie da. Pamiętajmy też, że Czeszki to nie jest zespół do bicia. Są losowane z lepszego koszyka niż my, bo z drugiego. To bardzo solidna drużyna, której większość piłkarek gra regularnie w Lidze Mistrzyń. I to wcale nie tylko w zagranicznych klubach, bo przecież w Champions League występują Slavia czy Sparta Praga. Poza tym federacja czeska znajduje się na siódmym miejscu w rankingu UEFA, na podstawie którego rozstawia się kluby w losowaniach do europejskich pucharów. Polska w tym rankingu jest 17. W Czechach pracuje się metodycznie. To my sobie ubzduraliśmy, że to słaby przeciwnik. Piłka nożna kobiet jest bardzo mocno zhierarchizowana pod względem jakości. To pokazują obecne i poprzednie eliminacje. Przeglądałem ostatnio tabele wszystkich grup kwalifikacyjnych do EURO w Anglii. Tylko w jednej drużynie, która była wylosowana z drugiego koszyka, jest niżej niż na drugim miejscu. We wszystkich pozostałych zespoły losowane z drugiego koszyka zajmują drugie miejsce, a te z pierwszego pierwsze. To oddaje poziom rozwoju futbolu kobiecego w danym kraju. W męskiej piłce dzieje się inaczej. Tu poziom jest wyrównany, każdy może wygrać z każdym.





### Czeszki pokazały nam, w jakim tak naprawdę miejscu jesteśmy, czy to był po prostu wypadek przy pracy?

Marzyć każdy może, ale my zaczęliśmy trochę żyć ponad stan. Oczywiście, miałem nadzieję, że zaprezentujemy się dużo lepiej, ale też nie drę szat i nie dramatyzuję nie wiadomo jak po tym dwumeczu. Po prostu nie udało nam się sprawić niespodzianki. Tak trzeba do tego podejść. Chcieliśmy się wyrwać z tego trzeciego koszyka, w którym tkwimy od ponad dekady, zrobić coś ponad to. I idzie nam coraz lepiej, jesteśmy coraz bliżej, bo w poprzednich eliminacjach przegraliśmy dwa razy z zespołem losowanym z drugiego koszyka, czyli ze Szwajcją, a teraz odnotowaliśmy remis i porażkę. Największym pro-

blemem u nas jest brak stabilizacji. Co chwilę gramy innym składem, bo ktoś z niego wypada. Nie mamy takiego zaplecza, że wchodzi ktoś nowy i zapewnia nam taką samą jakość. Nie mamy dwóch równorzędnych piłkarek na każdej pozycji. Zawsze musimy łątać, kombinować, przestawiać. Potrzebujemy w Polsce większej liczby zawodniczek. Jest dużo młodych, utalentowanych dziewczyn, rosną pokolenia, ale brakuje nam tych doświadczonych, które grają w dobrych klubach. Celem jest wyrwanie się z trzeciego koszyka, ale pewne rzeczy nas blokują.



**Od ponad roku mamy w sztabie psychologa. Może znów musimy mocniej się nad tą kwestią pochylić. Dziewczyny są spięte, a przecież nie są gorszymi piłkarkami od przeciwnika. Nie powinny mieć żadnych kompleksów ani się niczego bać. Zabrakło spokoju, opanowania, przytrzymania piłki.**

### Pan ma sobie coś do zarzucenia po drugim starciu z Czechami?

Nie zdawałem sobie sprawy z tego, że możemy tak ukłknąć pod względem mentalnym... To jest ten element, którego nie przewidziałem. Nic nie wskazywało na to, że wejdziemy tak słabo w ten mecz. Kluczem był sam początek – zamiast od razu wyjść wysokim pressingiem, to Kasia Kiedrzynek ratowała nas już w pierwszych sekundach w sytuacji sam na sam. To zaskoczyło wszystkich, łącznie ze mną. Potem Czeszki na nas ruszyły, a my nie potrafiliśmy się pozbierać. Wszystko runęło jak domek z kart. Rywalki zrobiły to, co my mieliśmy zrobić. Przyjęły nas, wyczekały i jak rasowy bokser wypunktowały. Zabiły nas naszą własną bronią, czyli stałym fragmentem gry i kontrą. Nie pierwszy raz zresztą słabo wchodzimy w mecz. Pracujemy nad tym od dawna. Od ponad roku mamy w sztabie psychologa. Może znów musimy mocniej się nad tą kwestią pochylić. Dziewczyny są spięte, a przecież nie są gorszymi piłkarkami od przeciwnika. Nie powinny mieć żadnych kompleksów ani się niczego bać. Zabrakło spokoju, opanowania, przytrzymania piłki.





**Wiele osób twierdzi, że zbyt defensywnie ustawił pan zespół.**

Pamiętajmy, że taką samą taktykę zremisowaliśmy w Czechach oraz wcześniej z Hiszpanią. Tak samo graliśmy też na Algarve Cup. To nie była nowa taktyka. Dobrze czuliśmy się w takim ustawieniu. Tym razem jednak zmieniły się personalia. Ale nie było sensu zmieniać czegoś, co zostało wypracowane i dobrze funkcjonowało. Gdybyśmy nagle pozmieniali wszystko na jedno spotkanie i byśmy przegrali, to pojawiłyby się głosy, że po co przewróciliśmy do góry nogami coś, co nam wychodziło. Zawodniczki pytałyby: „Trenerze, dlaczego w najważniejszym meczu zmieniliśmy taktykę, która nam się sprawdzała?!”. A przypomnę, że na drugą połowę wyszliśmy już ofensywnie, w ustawieniu 1-4-3-3. Zareagowaliśmy, bo taki był plan, jeśli będziemy przegrywać. Byliśmy na to przygotowani. Ale to niewiele wniosło. Nasza gra wyglądała lepiej, ale dalej nie potrafiliśmy zdobyć bramki, a dodatkowo ją straciliśmy, ponieważ się odkryliśmy. Gdybyśmy w drugiej połowie strzelili gola i go nie stracili, to powiedziałbym – faktycznie, popełniliśmy błąd, tak trzeba było zagrać od początku. Tak się jednak nie stało. Ja wiem, że w Polsce każdy się zna na taktyce, ale kluczem do jej doboru jest wynik poprzedniego meczu.

**W przypadku przegranej w Chomutowie wyszlibyśmy w Białsku-Białej od razu ofensywniej?**

Tak, bo musielibyśmy wygrać. Tylko – tu uwaga – nie jesteśmy w stanie tak grać przez całe 90 minut pod kątem fizycznym. Damy radę 45 minut, może 60. W naszym zespole tak mocno motorycznie przez całe spotkanie może pracować tylko Ewa Pajor, której z nami nie było. To pokazały chociażby mecze ze Szkocją w poprzednich eliminacjach. Zagraliśmy od początku otwartą piłkę, wygrywaliśmy, a w końcówce siedliśmy i traciliśmy gole. Trzeba uwzględnić ten element, kiedy mówimy o taktyce. Piłkarki to nie są figurki jak w szachach, że wystarczy je tylko poukładać. Pierwszy mecz z Czeszkami nam się ułożył. Byliśmy zadowoleni z tego remisu. W drugim chcieliśmy, podobnie jak w pierwszym, przetrzymać napór przeciwnika, wybić go z rytmu, uspokoić grę, po czym zaatakować. Starcie w Chomutowie pokazało, że była to dobra taktyka, bo w drugich 45 minutach to my dominowaliśmy, stwarzaliśmy sytuacje bramkowe. Ale niestety nie udźwignęliśmy psychicznie tego słabego początku...

**Czy te mecze wyglądałyby zupełnie inaczej, gdybyśmy mieli do dyspozycji Ewę Pajor i Aleksandrę Rompę (Sikore)?**

Nie ma w Polsce drugiej prawej obrończyni, która gra na takim poziomie jak Ola Sikora. Trener Czeszek o tym wiedział i zdawał sobie sprawę z tego, że tu może być nasz słabszy punkt. Zagrała tam Gabrysia Grzywińska, która jest nominalną środkową pomocniczką. Alternatywą była jednak Ania Rędzia, która też w klubie gra na innej pozycji. Postawiliśmy na „Gabę”, bo występowała

“

**Gdybyśmy nagle pozmieniali wszystko na jedno spotkanie i byśmy przegrali, to pojawiłyby się głosy, że po co przewróciliśmy do góry nogami coś, co nam wychodziło.**

już na różnych pozycjach, udźwignęła np. mecz z Brazylią, grając w defensywie. Nie było podstaw, aby w nią wątpić. Lepiej także prezentowała się od Ani w treningach. Niestety, u nas piłkarek na wysokim poziomie jest bardzo mało i często w przypadku czyjejś kontuzji trzeba zmienić kogoś pozycję i liczyć na to, że sobie poradzi. Co do Ewy – wiadomo, że daje nam nie tylko jakoś w ofensywie, ale także mental i pewność siebie. Szukaliśmy dla niej zastępstwa w naszej taktyce, w której kluczem jest dobry, szybki napastnik, potrafiący utrzymać się przy piłce i wziąć na siebie ciężar gry. Sprawdziliśmy w tej roli Agnieszkę Winczo, Agatę Tarczyńską i Weronikę Zawistowską. Jaki był efekt, każdy widział. Nie mam jednak pretensji do Weroniki, bo nie dostawała w ogóle podań w pierwszej połowie drugiego meczu, bo całkiem rozsypaliśmy się z tyłu. Przesunęliśmy ją na „dziewiątkę”, żeby była zwolniona z zadań defensywnych i szukała swoich okazji z przodu, podobnie jak to zwykle robi Ewa. To jednak trochę inny typ zawodniczki, a poza tym została całkowicie rozpracowana przez rywala po pierwszym meczu.

**Wspomniał pan, że pewne rzeczy nas blokują, ale mimo wszystko blokują coraz mniej. Zmieniło się bardzo dużo, odkąd przejął pan w lipcu 2016 roku reprezentację Polski kobiet.**

Zaczęliśmy grać coraz lepiej, dziewczyny też uwierzyły w ten zespół. Drużyna dojrzewała, skład się krystalizował i scalał. Dużo szukałem, wielu osobom dawałem szansę, ale w końcu pojawił



się taki trzon. I to był pierwszy element. Drugi to to, że więcej uwagi poświęciliśmy pracy nad defensywą. Wiele mi dał wspomniany już dwumecz ze Szwecją w eliminacjach do mistrzostw świata. Chcieliśmy grać otwartą piłkę, mieliśmy przeciwnika na widelcu i dwa razy nas to zgnębiło. Przegraliśmy dwa mecze, których przegrać nie mieliśmy prawa. Potem zmieniliśmy strategię. Dostosowaliśmy taktykę do naszych możliwości. Dokonailiśmy zmian i już z siłą Szwajcarię w Mielcu w 2018 roku goli nie straciliśmy, zremisowaliśmy, przez co rywal nie awansował na mundial. Ten remis nam nic nie dawał, ale pokazał, że umiemy grać z takimi przeciwnikami. Wyciągaliśmy wnioski. Niemniej ważnym elementem było umiejętne gospodarowanie siłami. Potrafiliśmy grać wysokim pressingiem do 60., 70. minuty, a potem odychaliśmy rękawami. Stąd pojawił się program „orlice”. Musieliśmy zrobić diagnostykę tego problemu i wyjść z tym do klubów, bo na zgrupowaniach reprezentacji nie ma czasu na to, aby nad tym pracować. Inne elementy to doskonalenie stałych fragmentów gry, które stały się naszą tajną bronią.

### **Mówimy o zmianach, jakich dokonał pan w kwestiach stricte piłkarskich, a dużo także za pana kadencji zmieniło się w sprawach organizacyjnych.**

To prawda. Na przestrzeni tych czterech lat zmieniło się i nadal zmienia się postrzeganie kobiecej piłki zarówno w PZPN, jak i w społeczeństwie. Wiele osób, w tym prezes Zbigniew Bo-

niek, zaczęło się mocno interesować tym, co się dzieje w kobiecym futbolu. Pojawiły się większe pieniądze i możliwości. Zwiększyliśmy liczbę członków sztabu pierwszej reprezentacji z siedmiu do dwunastu. Mamy dziś dietetyka czy psychologa, których wcześniej nie było. Podnieśliśmy standard naszego zakwaterowania podczas zgrupowań oraz podróży. W pełni sfinansowany został projekt „orlice”, o którym wspominałem, czyli diagnostyka, badania. Dostaliśmy system „polar”, który pozwolił nam na monitorowanie obciążeń zawodniczek. Cokolwiek sobie zażyczyliśmy, to otrzymaliśmy. Ale wtedy... pojawił się nowy problem. Zrobiła się duża dysproporcja pomiędzy tym, co mamy na kadrze, a tym, co na co dzień zawodniczki mają w polskich klubach. Ten dyspens nieestety się powiększył, ale naprzeciw wyszedł PZPN, który przekierował spore nakłady finansowe także na piłkę kobiecą ligową. Pozostaje kwestia samych klubów, jak one te pieniądze wykorzystają. Powinny potraktować je jako koło zamachowe do dalszego rozwoju. Tym bardziej, że pomaga w tym wszystkim fakt, że od sezonu 2020/2021 mecze Ekstraligi pokazuje Telewizja Polska. To powinno przyciągnąć sponsorów i kibiców. My jako reprezentacja Polski oczywiście będziemy robić wszystko, aby dalej kobiecą piłkę promować jak najlepiej i to wszystko napędzać, ale ważną rolę w tym odgrywają także nasze kluby.

### **Rozpaczamy po meczach z Czechami, ale obecne eliminacje nie są jeszcze przegrane. Przed nami październikowe starcia z Azerbejdżanem i Mołdawią, a na koniec wyjazd do Hiszpanii. Należy spodziewać się dużych zmian w kadrze przed tymi spotkaniami?**

Zdecydowanie tak, jeśli chodzi o najbliższych rywali, czyli Azerbejdżan i Mołdawię. To będą kompletnie inni rywale, inna gra, inne założenia i – co za tym idzie – inne powołania. Przeciwko Czechom potrzebowaliśmy zawodniczek walecznych, o dobrych warunkach fizycznych. Teraz potrzebujemy zawodniczek technicznych, które świetnie czują się z piłką u nóg. Będę przyglądał się tym piłkarkom, które ostatnio nie zostały powołane, a które pewnie będą chciały coś udowodnić. Muszę jednak mieć przekonanie, że coś wniosą do zespołu, nie będę wysyłał nikomu powołań pod czyjąś presją. Na pewno na Azerbejdżan i Mołdawię wyjdzie inny skład niż na Czechy. Będziemy musieli przede wszystkim zdobywać bramki, z czym ostatnio był problem. Jeśli chcemy przedłużyć swoje szanse na awans na mistrzostwa Europy, to trzeba wywalczyć trzy punkty w tych meczach, bo nikt nam ich za darmo nie da. Jeżeli tak się stanie i jeżeli Hiszpanki ponownie pokonają Czeszki, to w ostatnim spotkaniu eliminacji polecimy do Hiszpanii po cud, bo w takich kategoriach należy rozpatrywać wygraną na Półwyspie Iberyjskim. Nic jeszcze jednak nie jest przekreślone i o awans będziemy walczyć do samego końca.

**Rozmawiała Paula Duda**

# WCIAŻ WIERZĄ, ŻE TO ICH CZAS. POLKI WALCZĄ O EURO



Jeszcze miesiąc temu sytuacja kobiecej reprezentacji Polski w kwalifikacjach do mistrzostw Europy, które odbędą się w 2022 roku w Anglii, była jak z bajki. Drugie miejsce w grupie, tuż za niezwykle silnymi Hiszpankami, budziło ogromne nadzieje na pierwszy w historii awans na wielką imprezę. Jednak punkt wywalczony we wrześniowym dwumeczu z Czeszkami mocno sprawę skomplikował. Ale wiary nie tracą nasze zawodniczki, które zapowiadają, że cel pozostaje ten sam: walka do końca i wyjazd na EURO.

„To jest nasz czas” – to hasło przyświecało naszej reprezentacji od początku eliminacji do mistrzostw Europy. Po bezbramkowym, a zarazem „zwycięskim” remisie z Hiszpanią i dwóch wysokich wygranych: z Mołdawią i Azerbejdżanem, pasowało jak ulał. Teraz jednak trzeba sobie zadać pytanie, czy to rzeczywistość „jest nasz czas”?

– Wbrew pozorom i pomimo wszystko, nadal w to wierzę. Nie wiem jednak, co musimy zrobić, by to poczuć. Być może powinnyśmy zaryzykować maksymalnie, wyjść na boisko i zagrać tak, jak nas nogi poniosą. W końcu nie mamy już nic do stracenia – mówi Patrycja Balcerzak, która wspomniane powyżej hasło wymyśliła.

## Czas na rachunek sumienia

Wiemy już, że nasza reprezentacja nie ma nic do stracenia. By wyjaśnić, dlaczego do tego doszło, musimy jednak zacząć od początku. A początkiem był de facto wrzesień minionego roku. Właśnie wtedy białoczerwone miały zmierzyć się w pierwszym meczu kwalifikacji z reprezentacją Czech. Nasze rywalki dopadła choroba, a spotkanie przełożono o rok. Najpierw więc, 18 września, graliśmy na wyjeździe i zremisowaliśmy 0:0, później zaś przyszła bolesna porażka w Bielsku-Białej, bo podopieczne Miłosza Stępińskiego uległy Czeszkom 0:2.

Niebezpieczne jest pytanie o to, skąd takie wyniki? Odpowiadając na nie, trzeba podkreślić, że we wrześniowych meczach zabrakło nam dwóch kontuzjowanych, a także kluczowych zawod-





niczek: Ewy Pajor, która dla drużyny jest równie ważna jak Robert Lewandowski w reprezentacji panów, i Aleksandry Rompy (Sikory). Te dwie zawodniczki w trwających eliminacjach zdobyły osiem z dziesięciu strzelonych przez naszą kadrę goli.

– Chyba każdy, kto śledzi poczynania naszej drużyny, wie, ile znaczy dla niej Ewa. Było mi niezwykle przykro, że nie mogę pomóc dziewczynom. Włożyłam mnóstwo pracy w to, by wywalczyć sobie miejsce w jedenastce, a z powodu urazu nie byłam w stanie zagrać w kluczowych meczach. Bardzo trudno oglądało mi się te spotkania. Przyszają to z bólem, ale reprezentacja Czech była od nas po prostu lepsza – zaznacza Aleksandra Rompa, która na co dzień jest zawodniczką norweskiego Klepp IL.

– Czuliśmy brak dziewczyn, oczywiście, ale piłka nożna to sport drużynowy. Z pewnością, zarówno Ewa, jak i Ola, bardzo by nam w meczach z Czeszkami pomogły, ale czy wyniki byłyby inne? Nie jestem w stanie na to pytanie odpowiedzieć. Takie sytuacje były, są i będą. Musimy umieć sobie z nimi radzić. Trzeba wziąć się w garść i zacząć patrzeć na siebie, a nie na te, których z nami nie ma – przyznaje natomiast Dominika Grabowska, która w obu starciach z Czeszkami rozegrała po 90 minut. Po chwili dodaje, że nadszedł czas na „rachunek sumienia”.

– Każda z nas powinna odpowiedzieć sobie na pytanie, co mogła zrobić lepiej, czego nie zrobiła lub dlaczego postąpiła tak, a nie inaczej w danej sytuacji. Być może powinniśmy zrobić taką analizę wspólnie. Osobiście po meczach z Czeszkami byłam rozczalona, smutna, bo zawiodłyśmy siebie i kibiców. Świat się jednak nie skończył, przeszłości nie zmienimy. Musimy skupić się na tym, co przed nami. Myślę, że każda z nas po ostatnim występie miała kryzys mentalny – nie ukrywa pomocniczka francuskiego Fleury 91.

– Według mnie reprezentacja Polski mecz z Czeszkami w Białym-Białej przegrała, zanim on się zaczął – podsumowuje krótko dziennikarz i komentator TVP Sport, Michał Zawacki. – Drużyna nie udźwignęła tego spotkania mentalnie. Wydaje mi się, że coś, czego zapewne bał się selekcjoner Stępiński, wydarzyło się na boisku. Wychodzi więc na to, że obawy były słuszne, a dowodzi temu nie błąd, a „wielbłąd”, jak mawia Jan Tomaszewski, w siódmej sekundzie meczu, kiedy ratować nas musiała Katarzyna Kiedrzynek. Niestety te spotkania zweryfikowały też trochę naszą kadrę, która na dziś nie istnieje z przodu bez Ewy Pajor. Być może jej obecność wpłynęłaby też na podejście mentalne zespołu – dodaje dziennikarz.



**– Każda z nas powinna odpowiedzieć sobie na pytanie, co mogła zrobić lepiej, czego nie zrobiła lub dlaczego postąpiła tak, a nie inaczej w danej sytuacji. Być może powinniśmy zrobić taką analizę wspólnie. Osobiście po meczach z Czeszkami byłam rozczalona, smutna, bo zawiodłyśmy siebie i kibiców.**

#### **Czas na myślenie o sobie**

Po remisie i przegranej z reprezentacją naszego południowego sąsiada Polki spadły na trzecią lokatę w grupie D i tracą dwa punkty zarówno do Czeszek, jak i Hiszpanek, które jednak rozegrały jedno spotkanie mniej. Awans na mistrzostwa Europy wywalczą zwycięzcy dziewięciu grup eliminacyjnych oraz trzy najlepsze zespoły z drugich lokat. Pozostałe drużyny z drugich miejsc powalczą o finały EURO w barażach. Ale – w zależności od sytuacji spowodowanej pandemią koronawirusa – może się to jeszcze zmienić. Pojawiają się doniesienia, że być może baraże w ogóle





się nie odbędą, a awans najlepszym drużynom z drugich miejsc zostanie po prostu przyznany.

Niemal pewne jest natomiast to, iż naszą grupę wygra reprezentacja Hiszpanii. Kwestia drugiego miejsca od początku rozstrzyga się między biało-czerwonymi a Czechkami. Podopieczne Miłosa Stępińskiego do rozegrania mają jeszcze trzy spotkania re-



**Co trzeba zrobić, aby zająć drugie miejsce w grupie? Oczywiście wszystko do końca wygrać oraz liczyć na to, że Hiszpanki ponownie rozprawią się z Czechami. – Dopóki piłka jest w grze, wszystko jest możliwe. Nauczyłam się już, że ten sport jest nieprzewidywalny, że uczy pokory. Wciąż wierzę w tę drużynę.**

wanżowe: z outsiderami, czyli Azerbejdżanem i Mołdawią, a także z Hiszpanią. Co trzeba zrobić, aby zająć drugie miejsce w grupie? Oczywiście wszystko do końca wygrać oraz liczyć na to, że Hiszpanki ponownie rozprawią się z Czechkami. – Dopóki piłka jest w grze, wszystko jest możliwe. Nauczyłam się już, że ten sport jest nieprzewidywalny, że uczy pokory. Wciąż wierzę w tę drużynę. Awans nadal jest naszym marzeniem, a co się wydarzy? Nie mogę niczego obiecać. To, co wiem, to to, iż ten zespół na pewno będzie walczył do końca. Każda z nas oddałaby na boisku serce i życie za Orzełka. Tej siły i wiary nie straciłyśmy – zapewnia Dominika Grabowska.

– Jeśli zaczniemy ponownie czerpać radość z gry i myśleć o sobie, walka będzie miała sens. Nie patrzmy na to, jak zagrają rywalki, jak one się ustawią, co zrobią. Zmierzmy myślenie: ustalmy, jak zagramy my, jak my się ustawimy i co my zrobimy. To jest najważniejsze. Skupmy się na naszych mocnych stronach, na tym, co my możemy zrobić przeciwnikowi. Nie możemy przed nim klękać – kwituje Patrycja Balcerzak.

Biało-czerwone z Azerbejdżanem zmierzą się 23 października w Warszawie (transmisja w TVP Sport). Cztery dni później zagrają w Kiszyniowie z Mołdawią. Na zakończenie eliminacji powalczą na wyjeździe z Hiszpanią. To starcie zaplanowano na 1 grudnia.

**Aneta Galek**





# PIŁKA DLA WSZYSTKICH NA **YOUTUBE!**

ODWIEDŹ NAJLEPSZE MIEJSCE DLA  
WSZYSTKICH GRAJĄCYCH W PIŁKĘ NOŻNĄ!  
**OGŁĄDAJ I BĄDŹ LEPSZY NA BOISKU!**

**nowy film** co środę o **17:00**

**PIŁKA DLA  
WSZYSTKICH**



# PAULINA DUDEK: TO NIE BYŁA REPREZENTACJA, DO JAKIEJ SIĘ PRYZYZWYCZAILIŚMY



POLSKA

– Drużynę poznaje się po tym, gdy mimo bolesnej porażki, potrafi na boisku udowodnić, że uczy się na błędach i więcej ich nie powtarza. W dwóch najbliższych meczach z Azerbejdżanem i Mołdawią będziemy miały okazję, żeby zrobić to, czego nie zrobiliśmy z Czeszkami, czyli zagrać bardziej ofensywnie. Chcemy udowodnić, że te dwa spotkania to były niewypały, że to nie była ta reprezentacja, którą wcześniej i my piłkarki, i kibice widzieliśmy – mówi obrończyni reprezentacji Polski i Paris Saint-Germain, Paulina Dudek.



**Sport to nie tylko zwycięstwa. Porażka z Czechami w walce o EURO 2022 była jedną z najbardziej bolesnych w historii reprezentacji Polski kobiet. Trudno było się po tym podnieść?**

Jeżeli chodzi o sferę mentalną to – co mnie trochę zaskoczyło – zdecydowanie trudniej było mi się dźwignąć po tym dwumeczu z Czechami niż po półfinale Ligi Mistrzyń. Myślałam, że żadna z nas nie miała nigdy wcześniej takiego poczucia, że było naprawdę blisko, żebyśmy po tym zgrupowaniu zapewniły sobie miejsce na dużym turnieju. Co nigdy wcześniej nie miało miejsca w przypadku naszej repre-



zentacji. Chyba dlatego to rozczarowanie było tak ogromne. Potrzebowałam trochę odpoczynku po tym wszystkim, ale trzeba było się szybko pozbierać, bo za chwilę mamy kolejne zgrupowanie.

**Spadło na was sporo krytyki ze strony kibiców, którzy w ostatnim czasie przyzwyczaili się do dobrych wyników kadry kobiet. Ich najpoważniejszy zarzut był taki, że nie zagraliście odważnie i ofensywnie. Zgadzasz się z tym?**

Ja jestem tego zdania i – mimo tych wyników – dalej tak twierdzę, że nie jesteśmy zespołem gorszym niż Czeszki. Jedyne, co zawiodło u nas, zawodniczek, to przygotowanie mentalne. I to trzeba powiedzieć sobie wprost. Zgadzam się też z tym, że może w tym drugim meczu wcześniej mogliśmy zaryzykować z bardziej ofensywnym graniem. Ale też wynikało to z tego, że w poprzednich spotkaniach grałyśmy w takim ustawieniu z powodzeniem z wyżej notowanymi rywalami i było to raczej oczywiste, że w najważniejszych meczach z Czeszkami też zagramy w tym, w czym czujemy się najlepiej. Miałyśmy z tyłu głowy, żeby atakować bardziej z kontrataku. Ale mimo tego uważam, że gdybyśmy zagrały na sto procent swoich możliwości i najzwyczajniej nie przestraszyły się rywalek, to nawet przy tym dosyć defensywnym ustawieniu byłybyśmy w stanie wygrać ten mecz. Pokazało to pierwsze spotkanie, w którym mimo remisu miałyśmy na tyle dobre sytuacje, że powinnyśmy je wykorzystać i strzelić przynajmniej jednego gola. Uważam, że jeśli wyszłybyśmy agresywniej nastawione, to wygrałybyśmy ten mecz, bo umiejętnościami na pewno nie ustępowałyśmy Czeszkom. Problem tkwi w naszych głowach i dlatego nie potrafiliśmy w ten mecz od początku wejść tak, jakbyśmy chcieli go wygrać. Czeszki to wykorzystaly i nas przycisnęły, a nam mecz od samego początku się nie układał.

**To były pierwsze mecze reprezentacji Polski kobiet od sześciu miesięcy. Nie mogliście się do tego spotkania optymalnie przygotować. Zabrakło też dwóch niezwykle ważnych ogniw – Ewy Pajor i Aleksandry Rompy (Sikory).**

Fizycznie nie byliśmy zespołem gorszym, co pokazał też pierwszy mecz i wybiegane kilometry. Nawet w drugim starciu, gdy po jednej połowie biegania za piłką i bronienia się, co zdecydowanie bardziej męczy, miałyśmy jeszcze siły, żeby zmienić system i przez kolejne 45 minut stwarzać sobie sytuacje, a oprócz tego mojego błędu, żadnego zagrożenia z tyłu nie mieć. Dlatego uważam, że fizycznie, mimo tak długiej przerwy, byłyśmy przygotowane. A jeśli chodzi o Ewę i Olę, to była dla nas bardzo duża strata. Sikora to



ważna zawodniczka, duch zespołu, a na Pajor do tej pory opierała się nasza gra ofensywna. Dobrze, że pokazała się Weronika Zawistowska, ale myślę, że w połączeniu z Ewą tworzyłyby dużo większe zagrożenie pod bramką Czeszek. Na pewno była to duża strata, ale podkreślam, że gdybyśmy zagrały na sto procent swoich możliwości z nastawieniem, że chcemy wygrać i nie zamierzamy odstawić nogi, to wygrałybyśmy oba te mecze.

**Skąd biorą się te problemy z przygotowaniem mentalnym, skoro prawie połowa pierwszego składu reprezentacji Polski to mistrzyni Europy do lat 17? Wydawałoby się, że gen zwyciężania macie zaszczerpiiony od najmłodszych lat.**

Problem leży w naszej lidze, grałam tu i wiem, jak to wygląda. Jeżeli każda z nas co tydzień musiałaby walczyć o miejsce w składzie swojej drużyny, przez cały tydzień ciężko pracować

po to, żeby w weekend pojawić się w składzie na mecz ligowy, albo nawet grając regularnie. miała poczucie, że po piętach deptają jej inne zawodniczki, to po prostu każdego dnia musiałaby dawać z siebie maksimum. Bez tego nie zbuduje się mentalności zwycięzcy. Na ten moment dziewczyny, które grają w polskiej lidze, miejsce w składzie swoich klubów mają z góry zapewnione, bo rywalizacja jest na niskim poziomie albo nawet często nie ma jej w ogóle. To wynika głównie z tego, że wciąż w naszym kraju jest zbyt mało zawodniczek. Dlatego jeżeli dziewczyny nie zaczną wyznaczać sobie same celów na zasadzie wyjazdu do silniejszej ligi czy zmiany klubu na mocniejszy, to reprezentacja po prostu zatrzyma się w którymś punkcie i nie pójdziemy dalej. To jest coś, co my jako zawodniczki możemy zrobić i co zależy od nas, żeby pomóc naszej drużynie narodowej. Po to, że jak przyjdą następne eliminacje i kibice obejrzą nasz występ, żeby mogli powiedzieć, że napraw-



dę się coś zmieniło, bo piłkarki indywidualnie zrobiły progres i wyglądają lepiej jako zespół. Do tego potrzeba jednak odważnych decyzji i jasno określonych celów, po prostu wiązania przyszłości z piłką nożną.

### **Teraz wszyscy oceniają reprezentację przez pryzmat tych dwóch meczów, zapominając, że przez ostatnie dwa lata drużyna ta zrobiła ogromny progres.**

Zgadzam się z krytyką, bo zawiedliśmy w najważniejszym momencie, na który czekaliśmy i pracowaliśmy od początku współpracy z trenerem Miłozsem Stępińskim. Ale inną sprawą jest ocenianie drużyny tylko przez pryzmat dwóch spotkań. Wcześniej mieliśmy bardzo fajne wyniki, z meczu na mecz można było obserwować progres tej drużyny i dzięki tej reprezentacji rozwijała się też cała kobieca piłka w Polsce. Nie możemy się teraz poddać i zawrócić z tej drogi. Oczywiście zawiedliśmy i trudno nas w jakikolwiek sposób wytłumaczyć, bo powinniśmy wygrać te dwa mecze, nawet jeżeli Czeszki były wyżej notowane czy były faworytem. Ale to nie jest koniec tej drużyny.



**Grę z potęgami oswoiliśmy, a tutaj jeszcze mamy rezerwy. A że potrafimy to robić, pokazał chociażby towarzyski mecz z Irlandią, który po świetnej grze wygrałyśmy 4:0. W drugiej połowie drugiego spotkania z Czeszkami też pokazałyśmy, że potrafimy grać w piłkę.**

### **A może chcielibyście aż za bardzo, tylko zabrakło wam umiejętności? Może to jeszcze nie ten moment?**

Pierwszy mecz pokazał nam, że niewiele brakowało do wygranej, że Czeszki naprawdę nie były rywalem pokroju choćby Szkotek z ostatnich eliminacji. Od początku realnie podchodziłam do tematu tak, że każdy mecz trzeba wybiegać i wywalczyć, że jeśli zagramy z takim zaangażowaniem, jak z rywalami wyżej notowanymi, to wszystko ułoży się po naszej myśli. Po raz kolejny podkreślę, że zawałił nam mental. Łatwo potem jest, żeby wszystkie klocki się posypały, jeśli popełniamy niewymuszony błąd za błędem i wybijamy sami siebie z rytmu. Wtedy zaczynamy się bać.

### **Czyli do odrobienia jest lekcja: nauka gry pod presją.**

Zdecydowanie. Musimy się zastanowić nad tym, w czym tkwi problem. Bo jeśli udowadniamy sobie w starciach z Holandią, czy kilkakrotnie z Hiszpanią, nawet w tym

przegranym meczu, że idziemy w dobrą stronę, że potrafimy grać w piłkę, że nie ma się czego bać, że powinniśmy wychodzić pewnie na każdy mecz, to powinno nas to budować. A tu pojawia się taki moment, że przychodzą najważniejsze mecze i jest totalna porażka. Chyba w ostatnim czasie brakowało nam trochę przeciwników naszego pokroju, z którymi mogłybyśmy prowadzić grę, bardziej odnaleźć się w kombinacyjnej piłce, popracować nad grą pod presją i nad tym, co nam nie wychodzi. Grę z potęgami oswoiliśmy, a tutaj jeszcze mamy rezerwy. A że potrafimy to robić, pokazał chociażby towarzyski mecz z Irlandią, który po świetnej grze wygrałyśmy 4:0. W drugiej połowie drugiego spotkania z Czeszkami też pokazałyśmy, że potrafimy grać w piłkę. Z tego musimy wyciągnąć wnioski.

### **Jak teraz nie zaprzepaścić tych dwóch lat ciężkiej pracy i progresu, jaki wykonała reprezentacja Polski?**

Jeśli chodzi o eliminacje do mistrzostw Europy, to nie wszystko stracone. Mamy jeszcze trzy mecze i oczywi-

ście zdaję sobie sprawę z tego, że nie będzie łatwo, bo potrzeba cudu, żeby ograć Hiszpanię na wyjeździe, ale dopóki piłka w grze, będziemy walczyć. Musimy wziąć to na klatę, bo to po tym poznaje się drużynę, gdy mimo takiej bolesnej porażki potrafi na boisku udowodnić, że uczy się na błędach i więcej ich nie powtarza. W dwóch najbliższych meczach z Azerbejdżanem i Mołdawią będziemy miały okazję, żeby zrobić to, czego nie zrobiłyśmy z Czeszkami i zagrać bardziej ofensywnie. Chcemy udowodnić, że te dwa spotkania to były niewypały, że to nie była ta reprezentacja, którą wcześniej i my – piłkarki, i kibice widzieliśmy. A potem, jeżeli chodzi o mecz z Hiszpanią, to będziemy chciały pojechać tam i zrobić wszystko, żeby to było najlepsze spotkanie tej reprezentacji w ostatnich latach. Nikogo nie będzie trzeba do tego dodatkowo motywować.

**Rozmawiała Hanna Urbaniak**



# TERMINARZ

## Reprezentacja Polski

7 października, 20:45, Gdańsk, **mecz towarzyski**

**POLSKA – FINLANDIA**

11 października, 20:45, Gdańsk, **Liga Narodów UEFA**

**POLSKA – WŁOCHY**

14 października, 20:45, Wrocław, **Liga Narodów UEFA**

**POLSKA – BOŚNIA I HERCEGOWINA**

## Reprezentacja Polski U-21

9 października, 18:00, Gornji Milanovac, **eliminacje UEFA EURO U-21**

**SERBIA – POLSKA**

13 października, 18:00, Gdynia, **eliminacje UEFA EURO U-21**

**POLSKA – BUŁGARIA**

## Reprezentacja Polski U-19

8 października, 15:00, Kołobrzeg, **mecz towarzyski**

**POLSKA – DANIA**

12 października, 13:00, Świnoujście, **mecz towarzyski**

**POLSKA – DANIA**

## Reprezentacja Polski kobiet

23 października, 17:00, Warszawa, **eliminacje mistrzostw Europy 2022**

**POLSKA – AZERBEJDŻAN**

27 października, 14:00, Kiszyniów, **eliminacje mistrzostw Europy 2022**

**MOŁDAWIA – POLSKA**